

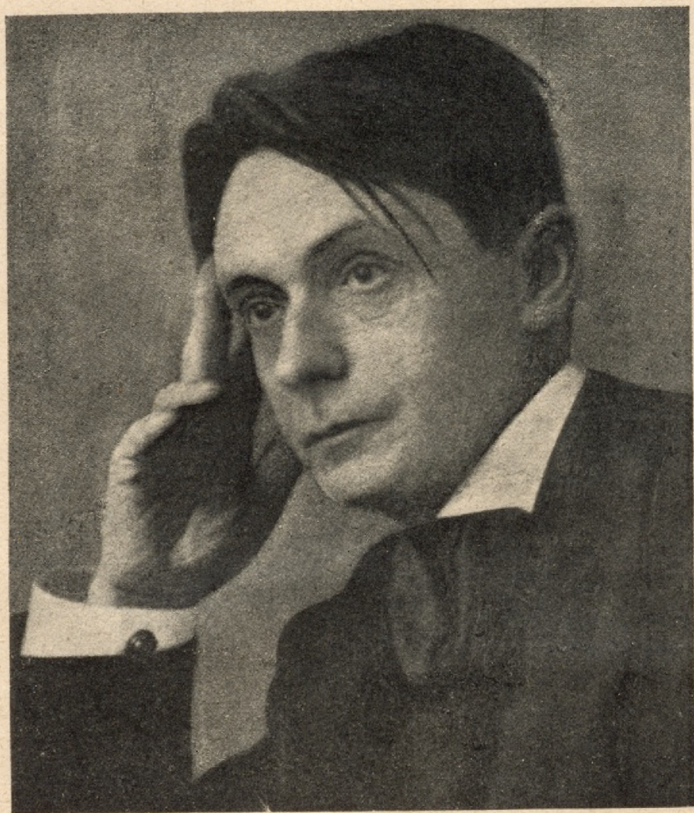
BIBLIOTEKA
GŁÓWNA

W
SP

KRAKÓW

10 147





Dr. RUDOLF STEINER.

JAK UZYSKAĆ
POZNANIE WYŻSZYCH ŚWIATÓW?

(CZĘŚĆ PIERWSZA)

Dr. RUDOLF STEINER.

Z PORTRETEM AUTORA.

Z WYDANIA 28—37 TYSIĄCA PRZETŁÓMACZYLI z UPOWAŻNIENIA AUTORA

Inż. W. WOLAŃSKI i Dr. H. K.

1 9 2 6

Wydano staraniem Wileńskiego Koła Antropozoficznego.

Druk. „Znicz“ Wilno.



10147

Wstęp

do wydania w języku polskim.

Czytelnika otwierającego tę książkę uprzedzić należy, że autor jej nie czerpał swej wiedzy ani z dokumentów ezoteryzmu zachodniego, ani z tradycji wschodnich, że nigdy nie był on ani teozofem w znaczeniu przywiązaniem do ruchu propagandowego z Adyaru w Indostanie, ani okultystą, magiem czy mistykiem zachodnim, tem mniej spirytystą, czy metapsychistą.

Rudolf Steiner nie tylko posiadał maximum świadomości ludzkiej, ale zdobył także stałą nadświadomość, t. j. taki stan jaźni, przed którą od jego lat chłopięcych otwierał się konkretny świat duchowy, nie w pojęciach czy wyobrażeniach, jak to ma miejsce w umyśle człowieka choćby nawet genialnego czasów naszych, ale w bezpośrednich postrzeżeniach wyższego rzędu, nadzmysłowych, duchowo - psychicznych, które stanowią kryterjum niezawodne rzeczywistości ogarniającego nas duchowego pierwiastka wszechświata. Pod tym względem stanowi on nowy wyższy typ człowieka przyszłości.

Co więcej, poświęcił on całe swoje życie na utorowanie drogi od tych wyżyn bytu nadprzyrodzonych, gdzie zdobywał swą wiedzę o Bogu, świecie i człowieku, do duszy normalnej współczesnej, zapędzonej w bezdroża dualizmu lub monizmu wyłącznego materji czy idei. Drogę tę nieomylną i bezpieczną dojścia do nowego ważnego

etapu w rozwoju człowieczeństwa nazwał antropozofją.

Wyraz ten nie nowy w historii myśli ludzkiej nabiera epokowego znaczenia. Od Steinera wyraża on bezgraniczność twórczych mocy człowieka: poznania prawdy, umiłowania jej i wcielenie w czyn. Antropozofji ośrodkiem, celem, mocą życiodajną i najwyższą rzeczywistością jest Chrystus, ten sam Bóg-Człowiek, którego wyznają religje chrześcijańskie, Zbawiciel nasz i Wzór, droga do Ojca Niebieskiego.

Antropozofja nie jest oczywiście religją, jeno wiedzą ezoteryczną, wskrzeszonym dla człowieka dzisiejszego okultyzmem rzetelnym, dostępnym, jedynie w tych czasach możliwym, twórczym, nawskróś chrześcijańskim. Antropozofja może zaspokoić najwyższe, najsubtelniejsze aspiracje, najgłębsze tęsknoty duszy zdrowej, myślącej krytycznie, czującej prawdziwie, mającej wolę do czynu.

Rudolf Steiner urodził się w r. 1861 w Kraljewjacu, na granicy węgiersko - kroackiej jako syn urzędnika kolei żelaznej, chodził do szkoły w Wiener-Neustadt a potem na kursy matematyki, przyrody i chemji w wyższej szkole technicznej w Wiedniu. Tam też uczęszczał do uniwersytetu, studiując filozofję, filologję, literaturę, medycynę, optykę, akustykę i mechaniczną teorię ciepła. Od początku utrzymywał się z korepetycji i przygotowania uczni do egzaminów. W trzydziestym roku życia otrzymał w Rostoku stopień doktora filozofji.

Od lat młodocianych przebywała dusza Steinera świadomie w dwóch światach: normalnie przeżywał zjawiska zmysłowe w postrzeganiu i myśleniu, a nadto poza środowiskiem materialnem obserwował okiem duchowem świat nadzmysłowy. Nieustanna troska jego, to znaleźć most z tego świata na tamten, uzasadnić rzecz filozoficznie i w kategoriach myślenia przyrodniczego przewyciężyć

agnostycyzm zatruwający wszystkie dziedziny nauki, filozofji i sztuki. Przejściem od filozofji do antropozofji są głównie trzy dzieła jego: „Wahrheit und Wissenschaft“, „Philosophie der Freiheit“ i „Die Raetsel der Philosophie“.

Wyniki swych badań duchowych nad historją rozwoju globu naszego i człowieka, tę by tak rzec, metahistorję ogłosił w dziełach: „Theosophie“, „Geheimwissenschaft“ i wyłożył w wielu prelekcjach, książka zaś dzisiejsza wskazuje, z nieznaną i nie-
możliwą dotychczas prostotą i jasnością, jak każdy z nas osiągnąć może poznania światów wyższych przez życie zbożne, pracę nad sobą i łaskę boską uświęcającą.

Ważnem jest wiedzieć, że wyniki do jakich dochodzi się, stosując metodę wyłożoną w niniejszem dziele, uważał Steiner za szczególny wypadek t. zw. „gratie sanctificantis“, o której piszą św. Tomasz z Akwinu i św. Jan od Krzyża, jeśli uwzględnimy siedmiowiekowy rozwój duszy ludzkiej. Terminy hinduskie użyte tu świadczą tylko o uznaniu dla wiedzy tradycyjnej istotnej, której antropozofja jest dalszym ciągiem w nowej szacie, wzbogacona nieskończeniem Prawdą Chrystusową.

Na wielokrotne propozycje wstąpił Steiner do Tow. Teozoficznego jako sekretarz generalny sekcji niemieckiej i wykladał wśród członków tego Towarzystwa wiedzę duchową, postawiwszy poprzecznie warunek zupełnej swobody głoszenia w ramach tego towarzystwa swej własnej nauki. Związek ten nie dał się jednak na stałe utrzymać, działalność jego bowiem nie idąca po linii wskazań i dogmatów z Adyaru, jak również potępienie przez Steinera imprezy z Alcyonem (Krishnamurtim) doprowadziły w roku 1913 do wyłączenia sekcji niemieckiej z Tow. Teozoficznego i powstania wyodrębnionego Tow. Antropozoficznego.

Poza pracą związaną z szerzeniem swojej nauki za pomocą wielkiej ilości dzieł, broszur, artykułów, jakoteż olbrzymią działalnością prelekcyjną we wszystkich prawie krajach Europy, organizował Steiner życie społeczne na nowych zasadach Ducha, założył w Sztutgarcie i pod Bazyleją instytuty terapeutyczne, badań przyrodniczych, instytut wydawniczy, wytwórnię środków leczniczych, nową wolną szkołę wychowawczą; wybudował w Dornach pod Bazyleją gmach poświęcony wyższemu studjum wiedzy duchowej, t. zw. Goetheanum. Wystąpił tu Steiner jako twórca w dziedzinie architektury, rzeźby, malarstwa, sam bowiem dał plan, sam rzeźbił i malował. Stworzył szerokie podwaliny nowego rozwoju rozmaitych gałęzi nauk ścisłych, fizyki, chemji, astronomji, nauk społecznych, ekonomji, rolnictwa, stworzył dalej zupełnie nową gałąź sztuki plastycznej, sztukę słowa i muzycznego dźwięku t. zw. eurytmję, która już dzisiaj święci triumfy na zachodzie, dał również potężne impulsa rozwoju sztuki dramatycznej aktorskiej.

W ten sposób zapłodniła już antropozofja w Szwajcarji, Niemczech, Anglji i Francji umysły wielu przyrodników, pedagogów, lekarzy i artystów, otworzyła im nowe widnokreśli, pomogła do rozwiązania ważnych problemów.

Współcześni nie oszczędzili Steinerowi żadnej goryczy, moce panujące w mroku przerażone światłem nieconym przez tego dziwnego człowieka rozpętały tyle nienawiści, że starczyło jej na podpalenie Goetheanum. Odbudowuje się ono teraz z betonu i żelaza.

Zanotujemy jeszcze datę zgonu Steinera: 30 marca 1925 r.

Uczył on, że zło radykalnie zwalczać mamy Miłością.

H. W.

W styczniu 1926.

Przedmowa do wydania 8—11 tysiąca.

W treści tej książki pojawiającej się w nowym wydaniu uważałem za stosowne poczynić jedynie małe zmiany. Dodałem natomiast do wydania tego „Słowo końcowe“, w którem starałem się omówić wyraźniej aniżeli poprzednio niektóre sprawy duchowych podstaw, na których oparte być muszą powiadomienia tej książki, aby przyjęcie jej nie spotkało się z niezrozumieniem. Sądzę, że treść tego „Słowa“ wyjaśnić może niejednemu przeciwnikowi antropozoficznej wiedzy duchowej, że przy sądzie swym trwać mógł w dalszym ciągu dlatego tylko, że pod wiedzą duchową wyobrażał sobie coś zupełnie innego, aniżeli to, czem ona jest w rzeczywistości, a tego, czem ona jest w swej istocie, zupełnie nie brał pod uwagę.

W maju 1918.

Rudolf Steiner.

U w a g a: na str. I w czwartym wierszu od dołu skreślić należy słowo „istność“, wpisać „jestestwo“, w drugim wierszu od dołu skreślić słowo „jestestwo“.

Przedmowa do szóstego wydania.

Dla tego nowego wydania książki „Jak uzyskać poznanie wyższych światów?” przerobiłem we wszystkich szczegółach na nowo treść opracowaną przed przeszło dziesięciu laty. Potrzeba takiego przerobienia zachodzi w sposób naturalny przy opisywaniu przeżyć duszy i dusznych dróg tego rodzaju, jak je podałem w tej książce. W tem bowiem, co podałem, nie może istnieć nic, coby z duszą opowiadającego nie było ściśle związane, nic, coby duszy tej bezustannie nieopracowywało. I wyobrazić sobie nawet nie można, aby wobec dusznej tej pracy nie obudziło się dążenie nadania większej jasności i wyrazistości dziełu napisanemu przed laty. Wynikiem tego dążenia jest to, co starałem się uczynić dla tej książki w nowem jej wydaniu. Wprawdzie pozostały, jak były poprzednio, wszystkie istotne części wyjaśnień, wszystkie rzeczy zasadnicze; a jednak przeprowadziłem ważne zmiany. We wielu miejscach uczynić mogłem niejedno dla dokładniejszego zcharakteryzowania szczegółów. A wydawało mi się to rzeczą ważną. Jeśli skorzystać ktoś zechce z opisów tej książki dla własnego życia duchowego, bardzo to będzie dla niego ważnem, że będzie

mógł wziąć pod uwagę możliwie dokładne zcharakteryzowanie omówionych dusznych dróg. Opisy wewnętrznych duchowych przejawów spowodować mogą niezrozumienia o wiele łatwiej, aniżeli opisy zdarzeń świata fizycznego. Ruchliwość życia dusznego, konieczność zachowywania bezustannie świadomości, jak wielka różnica zachodzi między tem życiem dusznem, a całym życiem świata fizycznego, i wiele innych przyczyn umożliwia tego rodzaju nieporozumienia. Przy nowem tem wydaniu usiłowałem całą uwagę zwrócić na wynalezienie w książce miejsc, któreby mogły spowodować takie nieporozumienia; i starałem się przy redagowaniu takim nieporozumieniom zapobiec.

Gdy pisałem rozdziały tej książki, zmuszony byłem niejedno inaczej omawiać aniżeli obecnie, a to z tego powodu, ponieważ wówczas inaczej wspominać mi wypadało o treści tego, co w sprawie poznania światów duchowych opublikowałem w ciągu ostatnich dziesięciu lat, aniżeli to uczynić mogę dzisiaj, po ich opublikowaniu. W pracach moich: „Wiedza tajemna“, „Kierownictwo człowieka i ludzkości“, „Jedna z dróg do samopoznania“, a szczególnie w książce „U progu świata duchowego“, a również w innych moich pismach opisałem duchowe przejawy, o których istnieniu mogła już była wprowadzić wspominać książka ta przed przeszło dziesięciu laty, ale czynić to jednak mogła w innych słowach, aniżeli to dzisiaj uważam za wskazane. O niejednem, czego w tej książce wówczas jeszcze nie opisywałem, musiałem mówić, że dowiedzieć się można o tem

jedynie drogą „ustnej wiadomości“. Obecnie opublikowałem już wiele z tego, co temi wzmiankami było objęte. Uwagi te jednak były, co nie wykluczało może w zupełności błędnych mniemań u czytelników. Ktoś szukający duchowego wykształcenia spodziewać się mógł po osobistym stosunku z tym lub owym nauczycielem czegoś bardziej istotnego, aniżeli spodziewać się należy. Sądzę, że przez sposób przedstawienia niektórych szczegółów, udało mi się w tem nowem wydaniu silniej zaznaczyć, że w obecnych duchowych warunkach dla szukającego duchowego wykształcenia o wiele ważniejszym jest zupełnie bezpośredni stosunek do obiektywnego świata duchowego, aniżeli stosunek do osoby nauczyciela. Również i w duchowym wykształceniu stawać on będzie coraz bardziej na takim stanowisku pomocnika, jakie zgodnie z nowymi poglądami zajmuje nauczający w każdej innej gałęzi wiedzy. Sądzę, że zaznaczałem to w sposób dostateczny, że autorytet nauczyciela i wiara w niego nie powinny w nauczaniu duchowem odgrywać większej roli, niż ma to miejsce w jakiegokolwiek innej dziedzinie wiedzy i życia. Zdaje mi się, że bardzo ważną jest rzeczą, aby coraz słuszniej oceniano ten właśnie stosunek badacza duchowego do ludzi, u których budzi się zainteresowanie do wyników jego badania. W ten sposób poprawiłem zdaniem mojem w tej książce to, czego potrzebę poprawienia po dziesięciu latach byłem w stanie zauważyć.

Do tej pierwszej części dodać mam jeszcze część drugą. Przynieść ma ona dalsze wywody

o stanach duszy wiodących człowieka do przeżywania wyższych światów.

Nowe wydanie tej książki leżało z druku gotowe, gdy rozpoczynała się wielka wojna, którą ludzkość obecnie przeżywa. Wstępne te uwagi przychodzi mi pisać w chwili, gdy dusza moja głęboko jest poruszona tem brzemieniem w następstwa zdarzeniem.

W Berlinie, 7 września 1914.

Rudolf Steiner.

Przedmowa do trzeciego wydania.

Oto okazują się w formie książki moje rozprawy, drukowane poprzednio jako pojedyncze rozdziały pod tytułem „Jak uzyskać poznanie wyższych światów“? Tom ten przynosi na razie pierwszą część: następny zawierać będzie ciąg dalszy. Pracy tej o rozwoju człowieka w kierunku zrozumienia wyższych światów nie chcę w świat puścić, nie dodawszy tych paru słów objaśnienia. Zawarte w niej wiadomości o rozwoju duszy człowieka odpowiedzieć mogą różnym wymaganiom. Najpierw przeznaczone są dla tych osób, które czują pociąg do wyników badania duchowego, i którym ciśnie się na usta pytanie: Skąd czerpią swą wiedzę ci, co utrzymują, że mają coś do powiedzenia w odpowiedzi na wielkie zagadnienia życiowe? Wiedza duchowa mówi nieco o tych zagadnieniach. Kto obserwować chce fakta prowadzące do tych wiadomości, wznieść się musi do nadzmysłowego poznania. Musi pójść drogą, którą starałem się opisać w tej książce. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że wiadomości wiedzy duchowej nie mają wartości dla tych, co nie mają skłonności lub sami nie mogą pójść tą drogą. Kto fakta te chce zbadać, musi posiadać zdolności wkraczania w światy nadzmysłowe. Gdy jednak są już one

zbadane, i podane są o nich wiadomości, to o prawdziwości tych powiadomień powziąć może dostateczne przekonanie również i ten, co sam tych światów nie postrzega. Wielką ich część ocenić może bezpośrednio, kto zastosuje do nich zdrowy sąd bez żadnego naprawdę uprzedzenia. Niechaj nie mącą jednak tej bezstronności najrozmaitsze przesady, których tak wiele pokutuje w życiu człowieka. Łatwo bowiem np. wydać się komuś może, że to lub owo sprzeciwia się pewnym naukowym wynikom obecnej chwili. W rzeczywistości nie ma żadnego wyniku wiedzy, któryby był w sprzeczności z duchowem badaniem. A jednak łatwo może ktoś uleść przypuszczeniu, że ten lub ów wynik wiedzy nie zgadza się z rewelacjami o wyższych światach, jeśli nie zasięgnie pomocy wyników wiedzy wszechstronnie i bez uprzedzeń. A wtedy spostrzeże, że im bezstronniej zestawiać będzie wiedzę duchową właśnie z pozytywnymi zdobyczami naukowemi, tem piękniej poznawać się daje zupełna ich zgodność. — Pozostała część wiadomości duchowo-naukowych wyższego stopnia nie nada się do rozumowego ich osądzania. Lecz i wobec nich zająć potrafi bez trudu odpowiednie stanowisko każdy, kto nabierze przekonania, że prawdę osądzić może nietylko rozumem, lecz również zdrowem uczuciem. A gdy uczucie to nie da się ponosić sympatjom lub antypatjom dla tego lub owego mniemania, lecz działać dozwoli na siebie bezstronnie poznaniu wyższych światów, pojawi się wówczas i odpowiedni sąd uczuciowy. — Lecz są jeszcze i inne drogi sprawdzenia tego poznania dla

osób, które na ścieżkę do światów nadzmysłowych wchodzić nie chcą lub nie mogą. Nie może stać się każdy natychmiast widzącym; lecz wyniki poznania człowieka widzącego są zdrowym pokarmem życiowym dla każdego. Każdy bowiem może je w życiu zastosować. A kto je stosuje, zauważy wkrótce, czem może być z niemi życie we wszystkich dziedzinach, i czego ono pozbawione będzie jeśli je z niego wyłączy. Przy należytem zastosowaniu poznania wyższych światów w życiu, okaże się ono praktycznem w najwyższej mierze. Lecz nie mając nawet sam ochoty do wstępywania na ścieżkę wyższego poznania, spytać może ktoś, kogo zajmują fakta na niej dostrzegane: W jaki sposób dochodzi do spraw tych człowiek widzący? Tym ludziom, których pytanie takie interesuje, chciałbym dać w książce tej obraz tego, co przedsięwziąć musi dążący do rzeczywistego poznania nadzmysłowego świata. Drogę do niego chciałbym przedstawić w ten sposób, aby i ten, co sam nią nie pójdzie, nabrać mógł zaufania do słów tego, co drogą tą poszedł. Poznawszy sposób postępowania badacza wiedzy duchowej, uznać można sposób ten za odpowiedni i powiedzieć: Opis ścieżki w wyższe światy robi na mnie takie wrażenie, że rozumię, dlaczego opisane fakta działają na mnie przekonująco. Służyć ma zatem książka tym, którzy szukają wzmocnienia i upewnienia swego zmysłu i uczucia dla prawdy. Nie mniej jednak udzieliłbym chciał czegoś i tym, co szukają drogi do samego nadzmysłowego poznania. Najlepiej przekonają się o prawdziwości tych opisanych

spraw te osoby, które je w sobie urzeczywistnią. Kto ma takie zamiary, niechaj to sobie wciąż i wciąż powtarza, że przy przedstawianiu rozwoju dusznego czegoś więcej potrzeba, aniżeli takiego rodzaju zaznajomienia się z treścią, do jakiego dążymy często przy innych powiadomieniach. Wżyć się musi serdecznie w przedstawione sprawy; przyjąć to musi z góry jako założenie, że p e w n e j sprawy nie ma zrozumieć z tego, co powiedzianem będzie o niej samej, lecz również na podstawie tego, co czytać będzie o zupełnie innych sprawach. Nabierze w ten sposób wyobrażenia, że istotne nie jest zawarte w jednej prawdzie, lecz w współdzwięku wszystkich. Kto wykonywać chce ćwiczenia, musi się nad tem zupełnie poważnie zastanowić. Może ćwiczenie dobrze zrozumieć i również należycie wykonać; a jednak skutek ćwiczenia stać się może nienależytym, jeśli nie przyda do niego ćwiczenia innego, które uzupełni jednostronność pierwszego stwarzając przez to w duszy jego harmonję. Kto książkę tę czytać będzie serdecznie, tak że czytanie to stanie się dla niego jakby przeżyciem wewnętrznem, nie tylko zaznajomi się z jej treścią, lecz przy jednym miejscu będzie miał uczucie takie, przy innem inne; i pozna przez to, jakie z n a c z e n i e dla rozwoju duszy przypisać mu wypadnie jednemu lub drugiemu. Dojdzie też z tego, w jakiej formie spróbować mu wypadnie tego lub innego ćwiczenia specjalnie dla siebie, z uwzględnieniem swej odrębnej indywidualności. Jeśli chodzi o opisy przejawów, które mają być p r z e ż y t e, okazuje się potrzeba wciąż ponownego zaglądania do treści;

przekona się też wkrótce, że co do niejednej sprawy wtedy dopiero dojdzie do zadawalającego zdaniem swoim zrozumienia, gdy będzie robił próby i dopiero po próbach tych dostrzegać będzie pewne subtelności, które poprzednio musiały ujść jego uwagi.

I ci czytelnicy, którzy drogą opisaną pójść nie zamierzają, znajdą w tej książce niejedno, co im się w ich życiu wewnętrznym przydać może: wskazówki w życiu, wskazania jak wyjaśnić sobie to lub owo zagadnienie, itd.

A niejednen, co skutkiem doświadczenia życiowego to i owo już ma za sobą, uzyskał w niektórych kierunkach wtajemniczenia życiowego, dozna pewnego zadowolenia, jeśli znajdzie wyjaśnienie związku tego, co mu się już w szczegółach pojawiało: o czem już wiedział, choć może wiedzy tej nie mógł doprowadzić do wystarczającego dla niego samego wyobrażenia.

Jak uzyskać poznanie wyższych światów?

WARUNKI.

W każdym człowieku drzemią zdolności, przy pomocy których osiągnąć może poznanie wyższych światów. Mistyk, gnostyk, teozof, mówili zawsze o świecie dusznym *) i o świecie duchowym, istniejącym dla nich zupełnie taksamo jak ten, który oglądać można fizycznymi oczyma i dotykać można fizycznymi rękoma. O słuszności twierdzeń przekonać się może każdy, kto rozwinie w sobie pewne, uspięne w nim jeszcze siły. Chodzi tylko o to, jak się zabrać do rozwinięcia w sobie takich zdolności. Wskazówki potrzebne dać może tylko ten, co sam już siły tego rodzaju posiada. Od najdawniejszych czasów istnienia rodu ludzkiego posiadający wyższe zdolności udzielali wskazówek tym, którzy takich zdolności szukali. Nauczanie takie nazywają

*) Wyraz „duszny“ (astralny) używać będę w tej książce jako przymiotnik od słowa „dusza“, na wzór słów: zaduszny, wielkoduszny. Termina niemieckie tłómaczyć będę następująco: Wesen—istota; Wesenheit istność; Anschauung—poгляд, widzenie (duchowe); Vorstellung—wyobrażanie; Dasein—jestestwo, byt; das Selbst—samość; Vergaengliches—doczesność. (Przyp. tłómacza).

tajemnem, a udzielaną naukę tajemną lub okulty-
styczną. Określenie to, rzecz prosta, prowadzi do
nieporozumień. Jedni bowiem gotowi są przypu-
szczać, że zajmujący się takim nauczaniem uchodzić
chcą za szczególnie uprzywilejowaną klasę ludzi,
która nieprawnie wiedzę swą przed innymi ukrywa,
inni odmawiają jej jakiegokolwiek wartości, rozumu-
jąc, że prawdziwej wiedzy nie trzeba by otaczać ta-
jemnicą, że możnaby ją ogłosić publicznie i ko-
rzyści z niej udostępnić wszystkim ludziom.

Wtajemniczeni w istotę wiedzy duchowej nie
dziwią się wcale takiemu rozumowaniu niewtajem-
niczonych. Na czem istota wtajemniczenia polega,
zrozumieć może tylko ten, co sam w pewnym sto-
pniu dostąpił wtajemniczenia w wyższe tajnie bytu.
Nasuwa się pytanie: jakże w takich warunkach
zainteresować się może ktoś niewtajemniczony tak
zwaną wiedzą tajemną? Gdzie i po co miałby szu-
kać czegoś, o czem nie może urobić sobie żadnego
wyobrażenia? Ale pytanie to byłoby dowodem zu-
pełnie mylnego wyobrażenia o istocie wiedzy taje-
mnej. W rzeczywistości nieinaczej ma się rzecz
z wiedzą tajemną, niż z wszelką inną wiedzą i umie-
jętnością człowieka. Dla przeciętnego człowieka
jest ona tajemnicą w tej samej mierze, co sztuka
pisania dla kogoś, kto się pisania nie uczył. A jak
każdy nauczyć się może pisania, byleby zabrał się
do tego w sposób odpowiedni, tak uczniem wiedzy
tajemnej, a nawet nauczycielem stać się może każ-
dy, kto poszuka odpowiednich ku temu dróg. Pod
jednym tylko względem inaczej mają się tu sprawy,
niż przy wiedzy i umiejętności zewnętrznej. Sku-

tkiem biedy, stosunków kulturalnych, w których się urodził, może ktoś nie mieć sposobności przyswojenia sobie sztuki pisania; do uzyskania wiedzy w światach wyższych niema żadnych przeszkód dla dążącego szczerze.

Niejednen przypuszcza, że gdzieś po świecie szukać należy mistrzów wiedzy wyższej dla otrzymania potrzebnych wskazówek. Pewnem jest jednak, że dążący szczerze do wiedzy wyższej nie cofnie się przed żadnym trudem, przed żadną przeszkodą do wyszukania wtajemniczonego, któryby go mógł wprowadzić w wyższe tajemnice świata; pewnem jest zarazem i to, że do wtajemniczenia dojdzie bezwarunkowo każdy, czyje dążenie do poznania jest szczerze i na uznanie zasługuje. Istnieje bowiem dla wszystkich wtajemniczonych prawo naturalne, które nie pozwala zataić przed szukającym należnej mu wiedzy. Lecz istnieje również prawo postanawiające, że nie wolno nikomu wyjawić z wiedzy tajemnej tego, do czego jeszcze nie dojrzał. I tem doskonalszym jest wtajemniczony, im ściślej tych dwóch praw przestrzega. Więż duchowa obejmująca wszystkich wtajemniczonych nie jest zewnętrzną, lecz dwa te wymienione prawa tworzą silne klamry, spajające ogniwa tej więzi. Choćbyś żył w serdecznej przyjaźni z wtajemniczonym, oddzielony będziesz od istoty jego, dopóki sam nie staniesz się wtajemniczonym. Możesz serce, miłość wtajemniczonego posiadać w najwyższym stopniu; nie powierzy ci swej tajemnicy, póki do niej nie dojrzejesz. Choćbyć mu schlebiał, choćbyś go dręczył naleganiami, nie wpłynie to na zdradze-

nie ci czegośkolwiek z tajemnic, dla których nie potrafisz na stopniu swego rozwoju przygotować w duszy należytego przyjęcia.

Drogi dojrzewania człowieka na przyjęcie pewnych tajemnic określone są ściśle. Ich kierunki zapisane są niezatartymi, wiekuistymi zgłoskami w światach duchowych, w których przechowują wtajemniczeni wyższe tajemnice. W czasach dawnych, poprzedzających naszą „historję“, były świątynie ducha i na zewnątrz widoczne: dziś, gdy życie nasze tak daleko odbiegło od ducha, znajdują się one w świecie dla oka zewnętrznego niewidzialnym. Lecz duchowo znajdują się wszędzie; a znaleźć je może każdy, kto szuka.

Jedynie we własnej swojej duszy znaleźć może człowiek środki, które mu otworzą usta wtajemniczonego. Rozwinać w sobie musi niektóre właściwości do pewnego znacznego stopnia, a najwyższe skarby ducha stać się wtedy mogą jego udziałem.

Początek stanowić będzie pewien zasadniczy nastrój duszy. Badacz nauk tajemnych nazywa ten nastrój zasadniczy ścieżką czci, dewocji dla prawdy i poznania. Ten tylko stać się może uczniem wiedzy tajemnej, kto ten nastrój posiada. Kto ma na tem polu przeżycia, wie, jakie właściwości zauważyć można już w dzieciństwie u tych, którzy stają się później uczniami nauk tajemnych. Są dzieci spoglądające z pewnym rodzajem obawy świętej ku czczonym przez się osobom. Odczuwają w obec nich pełną czci bojaźń, niedozwalającą w głębi serca powziąć w obec nich jakąkolwiek myśl krytyki lub sprzeciwu. Dzieci takie wyrastają

na młodzieńców i dziewice, które rade są, gdy spoglądać mogą ku temu, co godne jest pełnego poważania. Z grona takiej młodzieży wychodzi wielu uczniów wiedzy tajemnej. Jeśli stałeś kiedy przed drzwiami czczonego człowieka, i jeśliś odczuwał przy tych pierwszych odwiedzinach świętą bojaźń, gdy wypadło ci nacisnąć klamkę, by wejść do pokoju, który był dla ciebie „świętością“, to objawiło się w tobie uczucie, które w swym dalszym rozwoju uczynić cię może w przyszłości uczniem wiedzy tajemnej. Szczęściem to jest dla każdego wyrastającego człowieka, gdy posiada w sobie uczucia takie jako zdolności wrodzone. Niechaj jednak nikt nie sądzi, że są one źródłem uniżoności i niewolnictwa. Dziecięca początkowo cześć dla ludzi staje się z czasem uwielbieniem prawdy i poznania. Wiemy z doświadczenia, że ci ludzie najlepiej też potrafią chodzić z podniesionem czołem, którzy nawykli do uzasadnionego poważania. A uzasadnionem jest zawsze, gdy wypływa z głębi serca.

Jeśli nie rozwiniemy w sobie głębokiego poczucia, że jest coś wyższego po nad nas samych, nie znajdziemy w sobie sił do wyższego rozwoju. Przez to jedynie zdobył sobie wtajemniczony siłę wzniesienia czoła swego do wyżyny poznania, że wprowadził serce swe w głębie czci i dewocji. Wyżynę ducha osiągnąć można jedynie przez przekroczenie wrót pokory. Prawdziwą wiedzę zdobyć może tylko ten, kto się ją cenić nauczył. Zapewne ma człowiek prawo zwracania oczu ku światłu; ale na prawo to musi sobie zasłużyć. W świecie duchowym istnieją prawa zupełnie tak samo jak w świe-

cie materialnym. Potrzymaj laskę szklaną odpowiednią materją, a naelektryzujesz ją, t. zn. nabierze sił przyciągania małych przedmiotów. Odpowiada to pewnemu prawu przyrody. Wie otem każdy, kto uczył się cokolwiek fizyki. I tak samo wie każdy, kto poznał początkowe zasady wiedzy tajemnej, że każde rozwinięte w duszy uczucie prawdziwej dewocji rozwija siłę, zdolną następnie prędkiej, czy później stać się przewodnikiem w poznaniu.

Kto w skłonnościach swych posiada uczucia dewocyjne, lub ma szczęście, że mu je wszczepiono przez odpowiednie wychowanie, ten wiele wnosi przy poszukiwaniu dostępu do wyższego poznania w późniejszym życiu. Kto takiego przygotowania nie wnosi, temu już na pierwszym stopniu ścieżki poznania piętrzyć się będą trudności, jeśli w drodze samokształcenia nie zabierze się energicznie do przyswajania sobie dewocyjnego nastroju. Na tę właśnie sprawę należy w czasach dzisiejszych szczególną zwracać uwagę. Cywilizacja nasza skłania się chętnie do krytyki, do sądu, do osądzania, a tylko w małym stopniu do dewocji i czci z zupełnem oddaniem się. Już dzieci nasze krytykują o wiele więcej niż okazują skłonności do czci pełnej oddania się. Lecz wszelka krytyka, każdy wyrok osądzający niszczy w tym samym stopniu siły duszy do wyższego poznania, w jakim rozwija je cześć pełna oddania się. Nie mam wcale zamiaru występować przeciw naszej cywilizacji, nie chodzi tu o krytykowanie jej. Właśnie krytyce, pewnemu sobie sądowi ludzkiemu, hasłu „badajcie wszystko, a zatrzymujcie najlepsze“ zawdzięczamy wielkość

naszej kultury. Nigdyby człowiek nie osiągnął umiejętności, przemysłu, komunikacji, stosunków prawnych czasów naszych, gdyby nie stosował wszędzie krytyki, nie przykładął do wszystkiego miary swego sądu. Lecz co zyskałszy przez to, na kulturze zewnętrznej, opłacić musieliśmy odpowiednim uszczerbkiem w wyższem poznaniu, w życiu duchowem. Zaznaczyć muszę, że przy wiedzy wyższej nie o czczenie ludzi chodzi, lecz o cześć dla prawdy i poznania.

Jasno jednakże zdać sobie musi każdy sprawę z tego, że komuś, co po uszy tkwi w zewnętrznej cywilizacji doby dzisiejszej, nader trudno wzniesić się do poznania wyższych światów. Podoła temu jedynie przy energicznej pracy nad sobą. W czasach, gdy stosunki życia materialnego były jeszcze prostemi, wzniesienie się duchowe łatwiejszem było do osiągnięcia. Co godne było czci, co uważane było za święte, odcinało się więcej od reszty spraw świata. Krytykująca epoka ściąga w dół ideały. Inne uczucia pojawiają się w miejsce poważania, głębokiej czci, ubóstwiania i podziwu. Epoka nasza odpycha coraz bardziej te uczucia, tak że w życiu codziennem docierają one do człowieka w małej jedynie ilości. Dążący do wyższego poznania musi je w sobie wypracować. Sam musi je wpoić swojej duszy. Przez studjum dokonać tego nie można, da się to osiągnąć tylko przez życie. Kto pragnie zostać uczniem wiedzy tajemnej, dążyć musi energicznie do osiągnięcia nastroju dewocyjnego. Musi wyszukiwać wszędzie w otoczeniu swoim, w przeżyciach swoich to, co zmusić go zdoła do

podziwu i czci. Gdy ganię w spotkanym człowieku jego słabości, pozbawiam się wyższej siły poznania; gdy usiłuję z miłością zagłębić się w jego zaletach, zbieram w sobie taką siłę. Uczeń wiedzy tajemnej pamiętać musi bezustannie o wykonywaniu tej wskazówki. Doświadczeni badacze wiedzy tajemnej wiedzą, jaką siłę zawdzięczają tej okoliczności, że wciąż, bezustannie patrzą we wszystkich sprawach na to co dobre, a wstrzymują się ze zdaniem osądzającym. Ale nie może to pozostać jedynie zewnętrzną zasadę życia, lecz musi osiąść najgłębsze wnętrze duszy naszej. Od każdego zależy, czy zechce sam doskonalić się, zupełnie się z czasem zmienić. Lecz przemiana ta nastąpić musi w jego najgłębszym wnętrzu, w życiu jego myślowem. Nie wystarczy zewnętrznie, zachowaniem się cześć oddać jakiejś istocie; cześć tę mieć należy w myślach swoich. Rozpocząć musi uczeń wiedzy tajemnej od przyjęcia dewocji w myśli swoje. Musi zwracać uwagę na myśli nieposzanowania, ujemnej krytyki w świadomości swojej. I wprost starać się musi o pielęgnowanie w sobie myśli dewocyjnych.

Każda chwila, gdy ktoś usiądzie, aby uświadomić sobie, wiele w nim tkwi sądu niechętnego, krytykującego, o świecie i ludziach: — każda taka chwila przybliża go do wyższego poznania. I szybko będziemy się wznosić, jeśli w chwilach takich wypełniać będziemy świadomość naszą myślami podziwu, poważania, czci dla świata i życia. Posiadający doświadczenie w tych sprawach wie, że w chwilach takich budzą się w człowieku siły, pozostające pozatem w uśpieniu. Otwierają się człowiekowi

przez to oczy duchowe. Począyna przez to widzieć w koło siebie rzeczy, których poprzednio widzieć nie był w stanie. Począyna pojmować, że poprzednio widział jedną tylko część otaczającego go świata. Napotkany człowiek okazuje mu się w zupełnie innej postaci niż poprzednio. Wprawdzie mimo spełnienia tej reguły życia nie będzie jeszcze w stanie widzieć n. p. tego, co nazywają aurą człowieka, — do tego potrzebne jest bowiem o wiele wyższe wykszolenie, — lecz właśnie do tego wyższego wykszolenia, wznieść się może przez energiczne przerobienie poprzednio wykszolenia w dewocji. *)

Cicho i niespostrzeżenie dla świata zewnętrznego wkracza uczeń wiedzy tajemnej na „ścieżkę poznania“. Nie spostrzega w nim nikt żadnej zmiany. Spełnia obowiązki swoje jak poprzednio; załatwia interesa jak dawniej. Przemiana odbywa się jedynie w wewnętrznej stronie duszy, niedostępnej dla zewnętrznego oka. Najpierw opromienia całe uczuciowe życie człowieka zasadniczy nastrój dewocji odnośnie do tego, co rzeczywiście czci jest godnem. To jedno zasadnicze uczucie staje się ośrodkiem całego życia dusznego. Jak słońce ożywia promieniami wszystko co żyje, tak cześć ożywia u ucznia wiedzy duchowej wszelkie wrażenia duszy.

Nie łatwo to przychodzi człowiekowi z początku uwierzyć, że uczucia takie jak poważanie, cześć

*) W przejrzystej formie opisana jest „Ścieżka poznania“ w ostatnim ustępie 19 wydania mojej książki „Theosophie“ (Der Kommende Tag, Stuttgart) tu podam w szczegółach praktyczne wskazówki. (Przekład wydania 24—28 tysiąca tej książki wyjdzie niebawem nakładem „Koła Antrop. w Wilnie“. Przyp. tłóm.)

i t.p. mogą mieć coś wspólnego z jego poznaniem. Pochodzi to ze skłonności uważania poznania za zdolność samą dla siebie, nie mającą żadnego związku z tem, co się wogóle w duszy odbywa. Nie myślimy jednak przy tem, że dusza jest tem co poznaje, a dla duszy uczucia są tem, czem dla ciała materjały, które się na jego pożywienie składają, Gdybyśmy ciału podawali kamienie zamiast chleba, zamarłaby czynność jego. Podobnie ma się z duszą. Dla niej cześć, poważanie, dewocja, są pożywieniem, które ją czynią zdrową i silną; przedewszystkiem dają jej siłę do czynności poznania. Lekceważenie, antypatja, niedocenywanie tego, co godnem jest uznania, powoduje chromanie, zaumieranie czynności poznawczej. — Dla badacza duchowego fakt ten widzialny jest w aurze. Przyswajając sobie uczucia czci i dewocji powoduje dusza zmianę swej aury. Pewne odcienia barw, dające się określić jako żółto czerwone, brunatne, znikają i zastępują je niebiesko-czerwone. Przez to otwiera się możność poznania; otrzymuje wiadomości o faktach w swem otoczeniu, których poprzednio wcale nie przeczuwał. Cześć budzi w duszy siłę sympatyczną, a przy jej pomocy przyciągamy od otaczających nas istot właściwości, które bez tego by się nie ujawniły.

Jeszcze skuteczniejszym stanie się dorobek pozyskany przez dewocję, jeśli przłączymy do niej inny jeszcze rodzaj uczucia. Polega ona na tem, że uczymy się coraz mniej poddawać się wpływom świata zewnętrznego, rozwijać natomiast wzmożone życie wewnętrzne. Człowiek goniący od jednego

wrażenia świata zewnętrznego do drugiego, stale szukający „rozrywki“, nie znajdzie drogi do wiedzy tajemnej. Nie powinien uczeń wiedzy tajemnej tracić wrażliwości dla świata zewnętrznego; bogate jednak życie jego wewnętrzne wpływać powinno na rodzaj poddawania się wpływom tego świata. Bogaty w uczucia i głęboko odczuwający człowiek przeżywa więcej przechodząc piękną górską okolicą, od człowieka w uczucia ubogiego. Jeden płynie morzem i nie wiele tylko wewnętrznych przeżyć przenika jego duszę; inny odczuwa przytem wiekuistą mowę ducha świata; odsłaniają się dla niego tajnie zagadnień tworzenia. Aby stosunek do świata zewnętrznego nabrał pełni treści, nauczyć się wprzód trzeba władania uczuciami swemi, wyobrażeniami. We wszystkich swych przejawach przepojony jest świat zewnętrzny boską wspaniałością; lecz to boskie przeżyć wpierw trzeba w duszy własnej, zanim się je odnajdzie w otoczeniu. — Stwarzać musi uczeń tajemny w życiu swem chwile, w których w ciszy i samotności zagłębiać się ma sam w sobie. W chwilach takich nie ma się zajmować sprawami własnej jaźni. Osiągnąłby skutek wręcz przeciwny do zamierzonego. Raczej zezwolić powinien w chwilach takich w zupełnej ciszy na podźwięk tego, co przeżył, co mu świat zewnętrzny oznajmił. Kwiat każdy, każde, zwierzę, czynność każda odsłoni mu w takich chwilach nieprzeczuwane tajemnice. Po takim przygotowaniu oglądać będzie nowe wrażenia świata zewnętrznego zupełnie innemi oczyma niż poprzednio. Kto jedynie używać chce wrażenia za wrażeniem, stępie swoją zdolność

poznania. Kto po użyciu dozwoli, że mu to użycie coś objawi, kształci i rozwija swoją zdolność poznania. Stać się to musi jego zwyczajem, że nie będzie jedynie zezwalał na podżwięk użycia, lecz rezygnując z dalszego użycia, przerobi je pracą wewnętrzną. Czycha tu na niego groźne niebezpieczeństwo. Zamiast pracować nad sobą popaść można łatwo w przeciwieństwo, i użycie ponownie wyczerpać, już do dna. Usilnie musi uczeń wiedzy o tem pamiętać, że otwierają się tu dla niego niezliczone źródła pomyłek. Ominąć musi roje całe uwodzicieli duszy swojej. Wszyscy oni chcą, aby „jaźń“ jego zatwardniała, zamknęła się w sobie. Ale on musi ją świata otworzyć. Musi bowiem szukać użycia. Albowiem przez nie tylko zetknąć się może ze światem zewnętrznym. Jeśli się stępi na użycie, stanie się jako roślina nie mogąca już czerpać ze swego otoczenia żadnego pokarmu. Jeśli znów zatrzyma się na użyciu, zasklepi się sam w sobie. Będzie czemś tylko dla siebie dla świata nie będzie niczem. Choćby wtedy nie wiem jak intensywnie żył w sobie, jak silnie kształciłby swoją „jaźń“, świat go odrzuci. Dla niego jest on umarłym. Uczeń wiedzy duchowej uważa użycie jedynie za środek do uszlachetnienia się dla świata. Użycie jest mu wywiadowcą powiadającym go o świecie; on jednak, po nauce wyciągniętej z użycia, przystępuje do dalszej pracy. Nie po to się uczy, aby wyniki gromadził jako swoje skarby wiedzy, lecz by to, czego się nauczył oddać na usługi świata.

Istnieje prawo wiedzy tajemnej, którego nie

wolno przekroczyć nikomu, jeśli osiągnąć chce cel jakikolwiek. Wpoić je musi w ucznia każda szkoła wiedzy tajemnej. A oto treść jego: Wszelkie poznanie zdobywane jedynie dla wzbogacenia własnej wiedzy, jedynie dla nagromadzenia w sobie skarbów, sprowadza cię z twojej drogi; wszelkie poznanie zdobywane dla postąpienia w uszlachetnieniu ludzkości i rozwoju światów, posuwa cię o jeden krok naprzód. Prawo to wymaga bezwarunkowego przestrzegania. I nie może nikt stać się uczniem wiedzy tajemnej, póki prawa tego nie uczyni przewodnią nicią swego życia. Tę prawdę duchowego wyszkolenia ująć można w to krótkie zdanie: Każda idea, która nie stanie się dla ciebie ideałem, zabija w duszy twojej pełną siłę; każda idea, która ci się stanie ideałem, stwarza w tobie siły życiowe.

WEWNĘTRZNY SPOKÓJ.

Na początku drogi wstąpić musi uczeń wiedzy tajemnej na ścieżkę czci i rozwoju życia wewnętrznego. Wiedza tajemna podaje praktyczne wskazówki umożliwiające wkroczenie na ścieżkę i rozwinięcie życia wewnętrznego. Te praktyczne reguły nie są stworzone dowolnie. Opierają się one na prastarem doświadczeniu i na prastarej wiedzy. Udzielane są w jednaki sposób wszędzie, gdzie wskazują drogi wyższego poznania. Wszyscy prawdziwi nauczyciele życia duchowego zgodni są co do treści tych reguł, choć nie zawsze w jednaki sposób ubierają je słowa. Podrzędna, właściwie tylko pozorna różnica powodowana jest przyczynami, które nie pora w tej chwili omawiać.

Przez wskazówki te nie zamierza żaden nauczyciel wiedzy tajemnej sięgać po władzę nad innymi ludźmi. Nie ma zamiaru nikogo uszczuplać w jego samodzielności, gdyż nikt nie potrafi lepiej ocenić i bronić samodzielności ludzi nad badacze nauk tajemnych. Powiedziano (w pierwszej części tego pisma), że więź obejmująca wszystkich wtajemniczonych jest duchową i dwa z natury rzeczy wy-

plywające prawa tworzą klamry spajające człony tej więzi. Gdy wtajemniczony wystąpi ze swej zamkniętej dziedziny ducha na teren publiczny wyłącza się dla niego natychmiast trzecie prawo. A mianowicie: Kieruj czynami swojemi i każdym swoim słowem w ten sposób, abyś nie wywierał nacisku na wolność postanowienia jakiegokolwiek człowieka.

Kto zrozumie, że każdy prawdziwy nauczyciel życia duchowego zupełnie jest przeniknięty takim nastrojem, ten może też być przekonany, że postępując według poleconych mu praktycznych reguł nie utraci nic ze swojej samodzielności.

Jedną z pierwszych z tych reguł ująć można w takie mniejwięcej słowa mowy: „stwórz sobie chwile wewnętrznego spokoju i ucz się w tych chwilach odróżniać istotne od nieistotnego“. — Powiadam, że ta reguła praktyczna tak brzmi „ujęta w słowa mowy“. Początkowo bowiem podawane są wszystkie reguły i nauki wiedzy duchowej w symbolicznej mowie znakowej. A kto poznać chce całe ich znaczenie i doniosłość, ten musi wprzód dojść do zrozumienia tej mowy symbolicznej. Aby ją zrozumieć musi mieć już pierwsze kroki w wiedzy duchowej za sobą. Kroki te postawić może przez dokładne spełnianie podanych reguł. Droga stoi otworem każdemu, potrzeba jedynie szczerzej woli.

Prosta jest powyższa reguła co do chwil wewnętrznego spokoju. Proste jest też jej wykonanie. Lecz do celu doprowadzi ona wtedy tylko, jeśli i przestrzegać się jej będzie tak surowo i ściśle,

jak prostą jest jej treść. — Opiszę tu pokrótce, jak regułę tę spełniać należy.

Uczeń wiedzy tajemnej wyłączać się musi na krótki czas z życia codziennego, aby zająć się w tym czasie czemś zupełnie różnem od spraw codziennych. A także rodzaj jego czynności innym zupełnie być musi od zajęcia wypełniającego resztą dnia. Nie należy jednak rozumieć tego w ten sposób, że czynność wykonywana w tym wyłączonym czasie, nie może mieć nic wspólnego z treścią jego codziennej pracy. Przeciwnie: wyszukujący takie odosobnione chwile w sposób należyty zauważy wkrótce, że dopiero przez nie nabywa pełni sił do spełnienia swego zadania dnia powszedniego. Nie należy również przypuszczać, że wypełnianie tych reguł przynieśćby mogło komu uszczerbek w czasie przeznaczonym do wypełniania czynności obowiązkowych. Jeśli ktoś rzeczywiście nie rozporządza czasem dłuższym, wystarczy na każdy dzień pięć minut. Chodzi tylko o to, jak tych pięciu minut użyje.

W tym czasie wyrwać się musi człowiek w zupełności ze swego życia codziennego. Jego życie myślowe, jego życie uczuciowe inne wtedy muszą otrzymać zabarwienie aniżeli zazwyczaj. Musi dozwolić przesunąć się przed duszą swoją swoim radościom, swoim cierpieniom, swoim troskom, swoim doświadczeniom, swoim czynom. Sam musi przytem zająć takie stanowisko, aby wszystko to, co wogóle przeżywa, mógł ujrzeć z wyższego punktu widzenia. Pomyślmy tylko, jak zupełnie inaczej zapatrujemy się w życiu zwyczajnem na to, co ktoś

inny przeżył lub uczynił, aniżeli na to, cośmy sami przeżyli i uczynili. I nie może być inaczej. Gdyż z tem, co sami przeżywamy i czynimy, jesteśmy związani; przeżycia i czyny drugich jedynie obserwujemy. Chodzi o to, aby w takich wyodrębnionych chwilach starać się własne przeżycia i czyny tak obserwować i tak osądzać, jak gdybyśmy nie sami, lecz ktoś inny je był przeżywał i spełniał. Wyobraźmy sobie: spotkał kogoś wielki cios. Jakże inaczej dotyka go ten cios, niż gdyby spotkał on innego człowieka? Nikt nie może tego potępić. Leży to w naturze ludzkiej. I podobnie jak z takimi nadzwyczajnymi wypadkami, ma się sprawa z codziennymi sprawami życia. Uczeń wiedzy tajemnej znaleźć musi w sobie siłę do zajęcia w pewnych chwilach w obec siebie samego stanowiska, jak ktoś zupełnie obcy. Musi stanąć naprzeciw siebie z wewnętrznym spokojem sędziego. Gdy to osiągniemy, stają przed nami własne przeżycia w nowem świetle. Jak długo jesteśmy z nimi spleceni, jak długo w nich tkwimy, jesteśmy związani zarówno z tem co nie rzeczywiste, jak z tem co rzeczywiste. Gdy osiągniemy wewnętrzny spokój przeglądu, oddzieli się istotne od nieistotnego. Troski i radość, myśl każda, każde postanowienie przedstawia się nam inaczej, gdy staniemy tak naprzeciw siebie samych, — Przedstawia się to tak, jak gdybyśmy przebywali przez dzień cały w jakiejś miejscowości, i to, co najdrobniejsze, widzieli tak samo, jak to, co największe: a potem wieczorem wyszli na sąsiedni wzgórek i przejrzeni całą okolicę naraz. Wtedy okażą się

części tej miejscowości w innym wzajemnym stosunku, aniżeli wtenczas, gdy jesteśmy w obrębie tej miejscowości. Nie uda się to uczniowi wiedzy tajemnej i nie musi się koniecznie udać z bieżącymi zrządzeniami losu; starać się jednak musi o to odnośnie do wypadków, które już dawno minęły. — Wartość takiego wewnętrznego, spokojnego oglądania siebie nie tyle na tem polega, co się przy tem zobaczy, jak raczej na znalezieniu w sobie siły do rozwinięcia takiego wewnętrznego spokoju.

Każdy bowiem człowiek nosi w sobie obok — że tak nazwiemy — człowieka powszedniego, ponadto człowieka wyższego. Ten wyższy człowiek pozostaje tak długo w ukryciu, póki się go nie obudzi. A każdy sam tylko obudzić może w sobie tego wyższego człowieka. Dopóki jednak nie obudzimy tego wyższego człowieka, dopóty pozostają również w ukryciu drzemiące w każdym człowieku wyższe zdolności, które prowadzą do nadzmysłowego poznania.

Dopóki ktoś nie uczuwa owoców wewnętrznego spokoju, niechaj sobie zda z tego sprawę, że musi w dalszym ciągu starać się o poważne i skrupulatne wypełnianie przytoczonych wskazówek. A tak postępując, doczeka każdy dnia, w którym rozjaśni się duchowo w koło niego, w którym dla oka jego, którego dotychczas w sobie nie znał, otworzy się zupełnie nowy świat.

Spełnianie tych reguł nie powoduje początkowo żadnej zmiany w zewnętrznym życiu ucznia wiedzy tajemnej. Spełnia swoje obowiązki jak i po-

przednio; zrazu odczuwa te same cierpienia i przeżywa te same radości jak i przedtem. W żaden sposób nie wolno mu przez to obcym stawać „życiu“. Owszem w pozostałej części dnia tem żywszy w tem „życiu“ może brać udział, że „wyższe życie“ zdobywa sobie w swych wyłączonych chwilach. Z czasem wywrze to „wyższe życie“ wpływ swój na życie codzienne. Spokój chwil wyłączonych wpłynie na dzień powszedni. Cały człowiek stanie się spokojniejszym, nabierze pewności we wszystkich swoich czynnościach, żadne w ogóle zdarzenia nie zdołają go wyprowadzić z równowagi. Powoli zacznie taki początkujący uczeń wiedzy tajemnej, że tak powiem, coraz bardziej sam sobą kierować, a coraz mniej poddawać się okolicznościom i wpływom zewnętrznym. Człowiek taki zauważy wnet, jakim źródłem siły są dla niego takie wyłączone chwile. Przestanie irytować się sprawami, które poprzednio do gniewu go pobudzały; niezliczone sprawy, których się poprzednio obawiał, przestają napawać go obawą. Przyswaja sobie zupełnie nowy pogląd na świat. Poprzednio może z obawą przystępował do tej lub owej czynności. Powiadał sobie: nie mam dość siły do wykonania tej czynności w ten sposób, jakbym to rad był uczynić. Teraz nie dopuszcza do siebie takiej myśli, raczej myśl inną zupełnie. Teraz bowiem powiada sobie: zbiorę wszystkie siły, aby sprawę moją wykonać tak dobrze, jak to tylko będzie dla mnie możliwem. A zwalcza myśl, która by mu nieśmiałość przynieść mogła. Wie bowiem, że bojaźliwość spowodowaćby mogła gorsze wykonanie, że w każdym

razie nieśmiałość ta nie może w niczem przyczynić się do polepszenia wykonywanej czynności. I tak myśl za myślą wchodzi w pogląd życiowy ucznia wiedzy tajemnej, użyźnia, wzbogaca jego życie. Myśli te zastępują miejsce tych, które mabyły przeszkodą, które go osłabiały. Poczyńa nawę życia swego prowadzić pewnym silnym szlakiem po przez fale żywota, podczas gdy poprzednio fale te miały ją na różne strony.

A spokój taki i pewność oddziałują również na całą ludzką istotę. Wzrasta przez to człowiek wewnętrzny. A z nim wzrastają owe wewnętrzne zdolności, prowadzące do wyższego poznania. Gdyż przez postępy w tym kierunku poczynione dochodzi uczeń wiedzy tajemnej z czasem do tego, że sam o tem stanowi, jak dozwoli działać na siebie wrażeniom świata zewnętrznego. Słyszy np. słowo, którem go ktoś inny dotknąć chce lub poirytować. Przed rozpoczęciem tej swojej nauki czułby się dotkniętym lub byłby się zirytował. Wkroczywszy na ścieżkę ucznia wiedzy tajemnej jest w stanie pozbawić słowo kolca obraźliwego lub pobudzającego gniew, zanim zdoła ono dotrzeć do jego wnętrza. Lub przykład inny. Ktoś niecierpliwi się łatwo, jeśli mu wypadnie czekać. Wstępuje na ścieżkę ucznia wiedzy tajemnej. W chwilach spokoju przenika się do tego stopnia uczuciem bezcelowości niecierpliwienia, że uczucie to pojawia mu się odtąd natychmiast przy każdym przeżywaniu niecierpliwości. Niecierpliwość, która się już pojawić chciała, znika, a czas, który poprzednio straciłby na wyobrażenia niecierpliwości, zużyć może na pożyteczne

spostreżenia, które poczynić może w czasie oczekiwania.

Teraz należy zdać sobie sprawę z doniosłości tego wszystkiego. Pomyśleć należy, że „wyższy człowiek“ jest w człowieku w ciągłym rozwoju. Jedynie spokój opisany i pewność umożliwią mu rozwój prawidłowy. Jeśli człowiek życia tego nie opanuje, lecz daje mu się opanowywać, fale zewnętrznego życia uciskają tego wewnętrznego człowieka. Człowiek taki jest jak roślina rosnąca w skalnej szczelinie. Marnieje tak długo, póki nie przysporzy się jej miejsca. Człowiekowi wewnętrznemu żadne siły zewnętrzne miejsca przysporzyć nie mogą. Zdobyć je sobie musi jedynie wewnętrznym spokojem, który stworzyć musi duszy swojej. Zewnętrzne stosunki zmienić mogą tylko jego zewnętrzne położenie życiowe; „duchowego człowieka“ obudzić w nim nie mogą w żaden sposób. — W sobie samym zrodzić musi uczeń wiedzy tajemnej wyższego człowieka.

Ten „wyższy człowiek“ stanie się wtedy „wewnętrznym władcą“, który pewną ręką kieruje sprawami człowieka zewnętrznego. Dopóki człowiek zewnętrzny górę ma i kierownictwo, jest ten „wewnętrzny“ jego niewolnikiem, nie może przeto rozwijać swych sił. Jeśli od czegoś innego, a nie odemnie zależy, czy gniewam się, czy też nie, nie jestem panem samego siebie, albo — lepiej mówiąc — „władcy w sobie“ jeszcze nie znalazłem. Muszę rozwinąć w sobie zdolności dopuszczania do siebie wrażeń świata zewnętrznego jedynie w sposób przezemnie określony: wtedy dopiero

mogę stać się uczniem wiedzy tajemnej. — I wtedy tylko dojść może do celu uczeń wiedzy tajemnej, jeśli szczerze zdąża do tej siły. Nie o to chodzi, dokąd dojdzie w pewnym określonym czasie; lecz o to jedynie, aby dążenia jego były szczerze. Nie-jeden lata całe czynił wysiłki, nie dostrzegając na sobie wyraźnego postępu; wielu jednak z tych, którzy nie zwątpili i wytrwali niezachwianie, osiągnęło potem naraz zupełnie niespodzianie „wewnętrzne zwycięstwo“.

Zapewne wiele wysiłku potrzeba w niejednym położeniu życiowym do stworzenia sobie chwil wewnętrznego spokoju. Lecz im większej potrzeba siły, tem donioślejszy jest też uzyskany wynik: W wyszkoleniu tajemnem wszystko zależy od tego, aby energicznie, z wewnętrzną prawdą i bezwzględną szczerością zdołać stanąć naprzeciw siebie ze wszystkimi swojemi sprawami i uczynkami, jak człowiek zupełnie obcy.

Ale jedna tylko strona wewnętrznej czynności zcharakteryzowaną została temi narodzinami właściwego wyższego człowieka. Do tego dołączyć się musi jeszcze coś innego. Chociaż bowiem zdoła nawet stanąć naprzeciw siebie jak ktoś obcy, to jednak ogląda on tylko siebie samego: patrzy na te przeżycia i czynności, z któremi związany jest przez swoje odrębne położenie życiowe. Wyjść musi po za te granice. Musi wznieść się do wyżyny czysto ludzkiej, która niema już nic wspólnego z jego specjalnem położeniem. Musi przejść do oglądania tych spraw, któreby go obchodziły jako człowieka, nawet gdyby żył w zupełnie innem

położeniu. Przez to ożywia się w nim coś, co wychodzi po za osobowość. Przez to skierowuje wzrok w światy wyższe aniżeli te, któremi go dzień powszedni otacza. I w ten sposób poczyną człowiek odczuwać, przeżywać, że do takich wyższych światów należy. Są to światy, o których mu jego zmysły, jego codzienne czynności nic powiedzieć nie mogą. W ten sposób dopiero przenosi ośrodek swojej istoty do swego wnętrza. Słyszy głosy w swoim wnętrzu, które przemawiają do niego w chwilach spokoju; obcuje we wnętrzu ze światem duchowym. Usunął się od dnia powszedniego. Hałas tego dnia powszedniego zamilkł dla niego. Dokoła niego nastąpiła cisza. Oddała wszystko, co jest w koło niego; odpycha nawet wszystko, co mu takie zewnętrzne wrażenia przypomina. Spokojne rozpatrywanie we wnętrzu, rozmowa z czysto duchowym światem wypełnia całą jego duszę. — Takie ciche rozmyślanie stać się muszą dla ucznia wiedzy duchowej naturalną potrzebą życia. Z początku zatopiony jest w zupełności w świecie myśli. Dla tej cichej czynności myślowej rozwinąć musi żywe uczucie. Musi nauczyć się kochać, co mu duch nasuwa. Wkrótce też przestanie odczuwać świat myślowy jako coś, co miałoby być czemś mniej rzeczywistym, aniżeli otaczające go przedmioty dnia codziennego. Poczyną obchodzić się z myślami jak z przedmiotami w przestrzeni. A wtedy zbliży się dla niego chwila w której odczuwać pocznie to, co mu się objawi w ciszy wewnętrznej pracy myślowej, jako coś wyższego, rzeczywistszego niż przedmioty w przestrzeni. Do-

wie się, że w tym świecie myślowym wypowiada się życie. Pozna, że nie czcze mary żyją w jego myślach, lecz że przez myśli te, przemawiają do niego ukryte jestestwa. Z ciszy zaczyna do niego coś przemawiać. Poprzednio słyszał brzmienia tylko przy pomocy swego ucha: teraz słyszy tony duszą. Wewnętrzna mowa — wewnętrzne słowo — otwarły się dla niego. Szczęśliwym w najwyższym stopniu uczuwa się uczeń wiedzy tajemnej, gdy chwilę tę po raz pierwszy przeżywa. Wewnętrzne światło rozpościera się na cały jego świat zewnętrzny. Rozpoczyna się dla niego drugie życie. Spływa przez niego strumień boskiego, bosko - uszczęśliwiającego życia.

Takie życie duszy w myślach, zamieniające się w dalszym rozwoju na życie w duchowym jestestwie, nazywa gnostyka, wiedza duchowa medytacją (rozpatrującem rozmyślaniem). Ta medytacja jest środkiem nadzmysłowego poznania. — Lecz w chwilach takich nie czas uczniowi wiedzy tajemnej pławić się w uczuciach. Nieokreślonych uczuć nie powinien mieć w duszy swojej. Stałyby mu się przeszkodą w dojściu do prawdziwego poznania. Jasno, ostro i pewnie powinno się zarysowywać jego myśli. Oparciem mu będzie w tem dążeniu, jeśli nie będzie trzymał się ślepo wyłaniających się myśli, raczej przejmie się wysokimi myślami, którymi w takich chwilach myśleli ludzie, posunięci znacznie w rozwoju, ludzie Duchem już przejęci. Niechaj za punkt wyjścia weźmie pisma powstałe na podstawie takiego objawienia w medytacji. Pisma takie znajdzie uczeń wiedzy tajemnej w lite-

raturze mistycznej, gnostycznej, w literaturze wiedzy duchowej doby dzisiejszej. Tam znajdzie materiał do medytacji. Szukający ducha przekazali w pismach takich myśli wiedzy boskiej; przez posłów swoich duch objawił je światu. Taka medytacja powoduje zupełną przemianę w uczniu wiedzy duchowej. Począyna o rzeczywistości zupełnie nowe tworzyć sobie wyobrażenia. Wszystkie sprawy nabierają dla niego nowej wartości. O tem wciąż należy pamiętać: zmiana taka nie odsuwa ucznia wiedzy tajemnej od świata. Wcale nie oddala go od koła jego codziennych obowiązków. Uczy się bowiem spostrzegać, że najdrobniejsza czynność, którą ma do spełnienia, nadarzające mu się najbardziej błache przeżycie w związku stoi z wielkimi jestestwami kosmicznymi, ze zdarzeniami światów. Gdy należycie uświadomi sobie ten związek w chwilach rozmyślań, wtedy z nową, zwiększoną siłą przystąpi do swego codziennego zakresu działania. Wierzę teraz bowiem, że praca którą wykonywa, że to, co cierpi, to wykonywa i cierpi dla wielkiego duchowego systemu światowego. Nie opieszałość, lecz siłę do życia czerpiemy z medytacji.

Pewnym krokiem kroczy uczeń wiedzy duchowej przez życie. Cokolwiek by mu ono przyniosło, stąpa z głową podniesioną. Poprzednio nie wiedział dla czego pracuje, dlaczego cierpi: teraz jest mu to wiadomem. A trzeba wiedzieć, że taka czynność medytacyjna lepiej do celu prowadzi, jeśli się ją wykonywa pod kierunkiem doświadczonych ludzi. Takich ludzi, którzy z własnego doświadczenia wiedzą w jaki sposób najlepiej to wy-

konywać. Zasięgnąć przeto należy rady i uwag takich ludzi. Zaprawdę nie traci się przytem swej wolności. Co mogłoby być niepewnem szukaniem po omacku staje się pod takim kierownictwem pracą dążącą pewnie do celu. Kto postara się o takich, co w tym kierunku wiedzę posiadają i doświadczenie, nie będzie kołatał napróżno. Niechaj tylko pewnym będzie, że nie szuka niczego innego, jak rady przyjacielskiej, nie przemocy kogoś pragnącego panowania. Będzie mógł zawsze stwierdzić że ci, którzy rzeczywiście wiedzę posiadają, najskromniejszymi są ludźmi, że cienia w nich nie znajdzie z tego, co ludzie nazywają żądzą władzy.

Kto przez medytację wzniesie się do tego, co człowieka z Duchem łączy, ten poczyną ożywiać w sobie to, co w nim jest wieczne, co nie jest ograniczone narodzinami i śmiercią. W to wieczne wątpić może ten tylko, kto tego sam nie przeżył. W ten sposób jest medytacja zarazem drogą, prowadzącą do poznania, do oglądania wiecznego, niezniszczalnego ośrodka istoty własnej. I tylko przez nią dojść może człowiek do takiego widzenia. Gnostyka, wiedza duchowa mówią o wieczności jądra istoty, o jej wielokrotnych wcieleniach. Słyszy się często pytanie, dlaczego nie wie niczego człowiek o swoich przeżyciach leżących po za narodzinami i śmiercią? Lecz nie w ten sposób należy postawić pytanie. Lecz raczej: jak dojść do takiej wiedzy? Drogę otwiera należyta medytacja. W niej żyje pamięć o przeżyciach po za granicami narodzin i śmierci. Każdy może tę wiedzę osiąść, w każdym tkwią zdolności, by sam mógł poznać,

oglądać to, czego uczy prawdziwa mistyka, wiedza duchowa, antropozofja, gnostyka. Musi tylko obrać odpowiednie sposoby. Tylko istota posiadająca uszy i oczy, może odbierać wrażenia tonów i barw. I oko również niczego spostrzedz nie może, gdy brak światła, które czyni przedmioty widzialnymi. Wiedza tajemna podaje sposoby rozwinięcia duchowych uszu i oczu rozniecenia duchowego światła. Trzema stopniami nazwać możemy sposoby nauczania tajemnego: 1. Przygotowanie. Rozwija ono duchowe zmysły. 2. Oświecenie. To roznieca duchowe światło. 3. Wtajemniczenie. Ono otwiera obcowanie z wyższemi jestestwami Ducha.

STOPNIE WTAJEMNICZENIA.

Poniżej podaję stopnie duchowego wyszkolenia, których nazwę i istotę zrozumie każdy, kto je należycie zastosuje. Odnoszą się one do trzech stopni, przez które nauka o świecie duchowym prowadzi do pewnego stopnia wtajemniczenia. Lecz z wyjaśnień znajdziecie tu tylko te, o których publicznie mówić wolno. Są to wskazówki wydobyte z nauki tajemnej o wiele jeszcze głębszej. W samem nauczaniu tajemnem zachowuje się system ściśle określony. Pewne zarządzenia mają na celu doprowadzenie duszy człowieka do świadomego obcowania ze światem duchowym. Te zarządzenia tak mają się do tego, co poniżej podanem będzie, jak mniej więcej nauka, którą podaje się komuś w wyższej, ściśle unormowanej szkole, do pouczeń udzielonych mu w szkole przygotowawczej. Jednak szczer e i wytrwałe wypełnianie pomieszczonych tu wskazówek doprowadzić może do rzeczywistego tajemnego wyszkolenia. W każdym razie, próby niecierpliwe, niepoważne i bez wytrwałości, nie mogą doprowadzić do niczego. — Plon przynieść może studjum tajemne wtedy dopiero,

gdy wpierv spełnicie to, o czem już była mowa, i na tej podstawie postępować będziecie naprzód.

Trzy stopnie podaje wspomniana tradycja: 1. Przygotowanie, 2. Oświecenie, 3. Wtajemniczenie. Nie jest to warunkiem niezbędnym, by trzy te stopnie tak¹ po sobie następowały, aby pierwszy trzeba było zupełnie przerobić, zanim przystąpi się do drugiego, a ten, zanim się przystąpi do trzeciego. Odnośnie do pewnych rzeczy dostąpić już można oświecenia, ba nawet wtajemniczenia, gdy co do innych znajduje się jeszcze w przygotowaniu. Jednak czas pewien przebyć trzeba będzie na przygotowaniu, zanim wogóle rozpocznie się oświecenie. A przynajmniej w pewnych rzeczach dojść się musi do oświecenia przed rozpoczęciem wtajemniczenia. Dla uproszczenia jednak, trzy te stopnie opisywać będę kolejno jeden po drugim.

1. Przygotowanie.

Przygotowanie polega na zupełnie ściśle określonym pielęgnowaniu życia uczuciowego i duchowego. Takie pielęgnowanie stwarza dla ciała duchowego i duchowego wyższe narządy i organa do spełniania czynności, podobnie jak ciało fizyczne z niezróżniczkowanej żywej materji uposażyły w organa siły przyrody.

Rozpocząć należy od zwracania uwagi duszy na pewne przejawy otaczającego nas świata. Takimi przejawami jest z jednej strony bujające, rosnące i rozwijające się życie, z drugiej wszelkie objawy będące w związku z okwitaniem, wię-

dnieniem, zamieraniem. Wszędzie dokąd człowiek oczy zwróci, znajdzie takie przejawy równocześnie. I wszędzie też, rzecz prosta, wywołują w człowieku uczucia i myśli. Lecz w zwykłych warunkach nie oddaje się człowiek należycie tym uczuciom i myślom. O wiele za prędko przelatuje od jednego wrażenia do drugiego. Chodzi o to, aby intensywnie z całą świadomością zwrócić uwagę na te fakty. Gdzie zauważy zupełnie określonego rodzaju kwitnienie, musi wszystko inne wygnąć z duszy swojej i na krótki czas jedynie temu jednemu oddać się wrażeniu. Przekona się wkrótce, że uczucie które w takim wypadku poprzednio przez duszę tylko przemknęło, nabrzmiewa, i nabiera silnego energicznego kształtu. Tej formie uczucia należy następnie zezwolić na spokojny podźwięk. Przy tem zdobyć się musi uczeń na zupełną ciszę w swoim wnętrzu. Odciać się musi od reszty świata zewnętrznego i za tem iść jedynie, co dusza mówić mu będzie na fakt kwitnienia i wzrastania.

Niechaj jednak nikt nie przypuszcza, że daleko zajdzie, jeśli by stępił zmysły swoje dla świata. Najpierw należy przyjrzeć się rzeczy tak żywo, tak dokładnie jak to tylko wogóle możliwe. Potem dopiero oddać się należy powstającym w duszy uczuciom, wyłaniającym się myślom. Chodzi o to, aby na obie te rzeczy zwracać uwagę przy zupełnej wewnętrznej równowadze. Kto znajdzie w sobie spokój należyty, i odda się temu, co w duszy ożyje, ten doczeka się następującego przeżycia. Zauważy wyłaniające się w swoim wnętrzu nowe rodzaje uczuć i myśli, których nie

znał poprzednio. Im częściej zwracać będzie w ten sposób uwagę na to co rośnie, kwitnie, wzrasta i na przemian na to, co więdnie i zamiera, tem żywszemi stają się te uczucia. A z uczuć i myśli, które w ten sposób powstają, tworzą się organa jasnowidzenia zupełnie tak, jak pod wpływem sił przyrody z ożywionej materji tworzą się oczy i uszy ciała fizycznego. Zupełnie określona forma uczucia wiąże się z wzrastaniem i powstawaniem; zupełnie inna, określona z więdnieniem i zamieraniem. Ale wtedy tylko, gdy o kształcenie tych uczuć staramy się w sposób opisany. Można w przybliżeniu trafnie opisać, jakie to są te uczucia. Dokładne wyobrażenie urobić sobie może o tem każdy, kto dozna tego wewnętrznego przeżycia. Kto często skierowywał uwagę na objawy powstawania, wzrastania, kwitnienia, ten uczuje coś podobnego ponieważ d o uczucia przy wschodzeniu słońca. A z przejawów więdnienia, zamierania, osiągnię przeżycie, które w taki sam sposób można porównać do powolnego wschodzenia księżyca na widnokręgu. Te dwa uczucia są dwoma siłami, które przy należytem pielęgnowaniu, przy coraz żywszem ich kształceniu prowadzą do najpoważniejszych duchowych wyników. Jeśli ktoś wciąż na nowo, z planem i celowo poddaje się takim uczuciom, otwiera mu się nowy świat. Świat duszny, t. zw. plan astralny porzuca mu się wyłaniać z mroków. Wzrastanie i zamieranie nie są już dla niego faktami wywierającemi wrażeniu tak nieokreślone jak poprzednio. Raczej kształtują się w duchowe linje i figury, których przedtem nie przeczuwał. A te linje i figury

mają dla rozmaitych objawów rozmaite kształty. Kwiat kwitnący wyczarowuje przed jego duszą zupełnie określoną linię, taksamo zwierzę w czasie swego wzrastania lub zamierające drzewo. Poczynają się przed nim rozpościerać powoli świat duszny (plan astralny). Niema nic dowolnego w tych liniach i figurach. Dwaj uczniowie tajemni znajdujący się na odpowiednim stopniu rozwoju będą przy tym samym objawie widzieli te same linie i figury. Jak pewnem jest, że dwaj dobrze widzący ludzie stół okrągły widzą okrągłym, a nie jeden okrągłym, a drugi kwadratowym, tak pewnie przy oglądaniu kwitnącego kwiatu stanie przed dwoma duszami ta sama duchowa postać. — Jak zwyczajna nauka przyrodnicza opisuje postacie roślin i zwierząt, tak znawca wiedzy tajemnej opisuje i rysuje duchowe postacie przejawów wzrastania i zamierania według gatunków i rodzajów.

Gdy dojdzie uczeń do tego, że będzie mógł oglądać duchowe postacie objawów widzialnych zarazem fizycznie dla oka zewnętrznego: wtedy niedalekim już będzie stopnia widzenia rzeczy, nie mających fizycznego istnienia, które zatem pozostać muszą ukrytemi, (okkultystycznymi) dla tych, którzy żadnych nauk w zakresie wiedzy tajemnej nie otrzymali.

Zaznaczam, że badacz rzeczy tajemnych nie powinien gubić się w domysłach, co ta, lub owa rzecz o z n a c z a. Taka praca rozumowa sprowadzałaby go tylko z drogi należytej. Świeżo, zdrowymi zmysłami, z bystrą zdolnością obserwacyjną, patrzeć ma w świat zmysłowy, a potem oddawać

się swoim uczuciom. Co te rzeczy oznaczają, niechaj nie usiłuje dociec spekulacyjnym rozumem, lecz niechaj dozwoli, by rzeczy te same mu to powiedziały. *)

Następną rzeczą, o którą nam chodzi, jest to, co wiedza tajemna nazywa orjentacją w wyższych światach. Do tego dojdziemy, jeśli nas w zupełności przeniknie świadomość, że uczucia i myśli są rzeczywistymi faktami, zupełnie tak samo jak stoły i krzesła w świecie fizyczno-zmysłowym. W świecie dusznym i myślowym oddziałują na siebie wzajemnie uczucia i myśli, jak rzeczy zmysłowe w świecie fizycznym. Dopóki świadomość faktu tego żywo kogoś nie przeniknie, nie zrozumie, że myśl jego opaczna tak niszcząco podziałać może na inne myśli żyjące w przestrzeni myślowej, jak wystrzelona na oślep kula karabinowa na napotkane przedmioty fizyczne. Człowiek taki nigdyby może nie pozwolił sobie popełnić czynności fizycznie widzianej, którąby uważał za nierozsądną, jednak wcale go to nie zaniepokoi, że poweźmie opaczna myśl lub uczucie. Wydają mu się bowiem dla reszty świata nieszkodliwymi. Jednak w wiedzy duchowej wtedy tylko postąpić można naprzód, jeśli się na myśli swoje i uczucia tak samo zwraca uwagę, jak na kroki swe w świecie fizycznym. Kto widzi ścianę, nie próbuje wprost przez nią się przebić; zwraca swe kroki na bok, stosuje

*) Zauważyć należy, że artystyczne odczuwanie w połączeniu z usposobieniem cichem, zagłębionem w sobie, najlepszem są uposażeniem dla rozwoju duchowych zdolności. Odczucie to wnika przez powierzchnię w głąb rzeczy i dociera przez to do ich tajemnic.

się zatem do praw świata fizycznego. — Takie prawa istnieją również w świecie uczuciowym i myślowym. Tu jednak nie mogą się one człowiekowi z zewnątrz narzucić. Wyłonić się muszą z życia własnej jego duszy. Osiągnie to, jeśli nigdy nie będzie sobie zezwalał na powzięcie opacznych uczuć i myśli. Nie wolno zezwalać sobie w tym czasie na żadne dowolne bujanie w myślach, na żadne fantazjowanie, uczucia przypadkowo wzbierające i opadające. Nie zubożymy przez to swego życia uczuciowego. Zauważymy bowiem wkrótce, że wówczas dopiero staniemy się zasobnymi w uczucia, twórczymi w prawdziwej fantazji, gdy wewnątrz swoje w ten sposób uporządkujemy. W miejsce małostkowego bujania w uczuciach i płochego nizania myśli pojawią się wartościowe uczucia i myśli owocne. A uczucia te i myśli doprowadzają człowieka do orjentowania się w świecie duchowym. Staje w należyтым stosunku do spraw świata duchowego. Dochodzi do wyników dających się ściśle określić. I podobnie jak znajduje drogę swą pomiędzy przedmiotami fizycznymi jako człowiek fizyczny, tak ścieżka jego wiedzie go obecnie pośród wzrastania i zaumierania, które nauczył się poznawać na wyżej poznanej drodze. Stosuje się wtedy do wszystkiego, co rośnie i dojrzewa, a z drugiej strony do tego co więdnije i zaumiera w ten sposób, jak wymaga tego dobro jego własne i świata.

Dalszą pracę poświęcić ma uczeń wiedzy tajemnej światu dźwięków. Odróżniać tu należy dźwięki wydawane przez tak zwane martwe prze-

dmioty, (upadające ciało, dzwon, instrument muzyczny) od tych, które pochodzą od istot żyjących (od zwierzęcia, człowieka). Słyszając dzwon zauważamy jego dźwięk i odczuwamy przytem uczucie przyjemne; słyszając krzyk zwierzęcia zauważymy oprócz tego uczucia, w głosie jego jeszcze objawienie jakiegoś wewnętrznego przeżycia tego zwierzęcia, radość lub smutek. Przy tym ostatnim rodzaju dźwięków musi się uczeń wiedzy tajemnej zatrzymać. Całą uwagę zwrócić musi na to, że dźwięk ten zwiastuje mu coś, co leży poza jego własną duszą. I w tem obcem ma się zagłębić. Musi uczucie swoje nawiązać serdecznie do boleści lub smutku, które mu dźwięk ten zwiastuje. Przejść powinien po nad tem, czym jest dźwięk dla niego, czy mu jest miłym, czy niemiłym, czy go zadowala, czy też nie; to jedno tylko powinno wypełniać duszę jego, co dzieje się w istocie, od której głos pochodzi. Kto ćwiczenia takie czyni planowo i z rozmysłem, nabędzie przez to zdolności zlewania się z istotą od której dźwięk pochodzi. Dla człowieka muzykalnie odczuwającego łatwiejszem się okaże takie pielęgnowanie życia uczuciowego, aniżeli dla niemuzycznego. Niechaj jednak nikt nie przypuszcza, że zmysł muzyczny zastępuje już to pielęgnowanie. Nauczyć się musi uczeń tajemny odczuwać w ten sposób całą przyrodę. — A przez to nowa zdolność przybędzie do jego świata uczuciowego i myślowego. Cała przyroda przez dźwięki swe szeptać poczyną człowiekowi swe tajemnice. Co poprzednio było dla duszy jego niezrozumiałym dźwiękiem staje się przez to pełną treści mową

przyrody. A gdzie poprzednio przy rozbrzmiewaniu t. zw. martwych przedmiotów zauważał tylko dźwięk, słyszy teraz nową mowę duszy. Jeśli czynić będzie dalsze postępy w takim pielęgnowaniu uczuć, spostrzeże wnet, że słyszeć może coś, czego istnienia poprzednio nie przypuszczał. Począyna słyszeć dusz ą.

Aby osiągnąć wszystko, co w tej dziedzinie możliwem jest do osiągnięcia, dołączyć należy do poprzednich inne jeszcze ćwiczenie. — Dla wyrobienia ucznia wiedzy tajemnej szczególnie ważnym jest sposób, w jaki przysłuchuje się mówieniu innych ludzi. Nawyknąć musi do słuchania ich w ten sposób, by własne jego wewnątrz zupełnie przy tem milczało. Gdy ktoś wygłasza swoje zdanie, a drugi mu się przysłuchuje, budzi się we wnętrzu przysłuchującego zazwyczaj przytakiwanie lub sprzeciw. Wielu uczuwa natychmiast popęd do wyrażenia swego zdania potakującego, a już szczególnie zaprzeczającego. Wszelkie takie uczucia przytakujące, jakoteż sprzeciwu, musi uczeń doprowadzić do zupełnego milczenia. Nie chodzi tu o nagłą zmianę życia w tem znaczeniu, by bezustannie usiłował osiągać takie wewnętrzne, gruntowne milczenie. Rozpocząć musi do tego, że czynić to będzie w poszczególnych wypadkach, umyślnie w tym celu obranych. Wtedy zupełnie powoli i stopniowo, jakby sam z siebie, zakradnie się ten sposób słuchania do jego przyzwyczajień. — W duchowem badaniu przeprowadza się te ćwiczenia planowo. Uczniowie poczuwają się do obowiązku przysłuchiwania się w pewnych chwilach

myślom najbardziej sobie nawzajem przeciwnym, i doprowadzania przy tem do zupełnego milczenia wszelkich uczuć przytakujących, a przede wszystkim wszelkich sądów ujemnych. Chodzi przy tem nie tylko o to, aby zamilkło wszelkie rozumowe osądzanie, lecz również wszelkie uczucie niezadowolenia, niezgody lub też przytakiwania. Szczególnie troskliwie obserwować musi się uczeń, czy nie ma takich uczuć, jeśli już nie po wierzchu, to choćby w najtajniejszym wnętrzu swojej duszy. Musi n. p. przysłuchiwać się rozumowaniu ludzi stojących pod jakimkolwiek względem o wiele niżej od niego, i zgnieść przy tem wszelkie uczucie lepszej wiedzy lub umysłowej przewagi. — Pożytecznem jest dla każdego, przysłuchiwać się w ten sposób dzieciom. Nawet najmądrzejszy może się od dzieci niezmiernie wiele nauczyć. — W ten sposób doprowadzi uczeń do tego, że potrafi przysłuchiwać się słowom drugiego z zupełnem wyłączeniem siebie, swej osoby, swych mniemań i sposobu odczuwania. Gdy się tak ćwiczyć będzie w bezkrytycznem przysłuchiwaniu się, wtedy nawet, gdy wypowiadać ktoś będzie najbardziej przeciwne mniemanie, gdy rozgrywać się przy nim będą „największe przeciwieństwa“, nawet wtedy nauczy się z czasem spływać się zupełnie z istotą drugiego, zupełnie się w niej rozplynać. Słyszy wtedy po przez słowa czyjeś do jego duszy. Dopiero przez stałe powtarzanie ćwiczeń tego rodzaju stanie się dźwięk prawdziwym środkiem do postrzegania duszy i ducha. W każdym razie niezbędnem jest przy tem zastosowanie największej karności w obec

siebie samego. Lecz prowadzi ona do celu wzniosłego. Jeżeli bowiem ćwiczenia te wykonywać będzie łącznie z temi, które podałem odnośnie do dźwięków w naturze, wyrasta dla duszy nowy zmysł słuchu. Będzie ona w stanie przyjmować ze świata duchowego wiadomości nie znajdujące wyrazu w dźwiękach zewnętrznych uchwytnych dla ucha fizycznego. Budzi się słyszenie „wewnętrznego słowa”. Objawiają się uczniowi nauk tajemnych powoli prawdy ze świata duchowego. Słyszy przemawianie na sposób duchowy.*) — Wszelkie wyższe prawdy zdobywamy za pośrednictwem takiego „wewnętrznego przemawiania”. I to, co słyszymy z ust badacza nauk tajemnych, zdobyte zostało tą drogą. — Nie należy tego w ten sposób rozumieć, że zbędnem jest studjowanie pism wiedzy tajemnej, przed uzyskaniem możliwości słyszenia „wewnętrznej mowy”. Przeciwnie: czytanie takich pism, słuchanie nauk badaczy wiedzy duchowej są same przez się drogą do dojścia również i do własnego poznania. Każde zdanie wiedzy tajemnej poślyszane przez kogoś może umysł jego skierować w stronę, dokąd dojść musi, aby dusza jego doczekać się mogła prawdziwego postępu. Raczej uzupełnić należy to wszystko, o czem tu mówiłem, gorliwym studjowaniem tego, co badacze wiedzy tajemnej światu udzielają. Przy

*) Do tego tylko przemawiać mogą wyższe istności, o których mowa we wiedzy tajemnej, kto przez przysłuchiwanie się z wyłączeniem swojej osobowości doprowadzi do tego, że rzeczywiście przyjmować może głosy ze swego wnętrza w ciszy, bez odruchu osobistego mniemania lub osobistego uczucia. Dopóki zwraca przeciw temu, co słyszy, jeszcze jakiegokolwiek mniemanie, jakiegokolwiek uczucie, milczą jestestwa świata duchowego.

wszelkiej tajemnej nauce studjum tego rodzaju należy do przygotowania. I choćby kto chciał użyć wszelkich innych środków, nie doszedłby do celu bez przyswojenia sobie nauk badaczy wiedzy tajemnej. Nauki te bowiem, jako czerpane z żywego „wewnętrznego słowa“, z „wewnętrznego przemawiania“, same one posiadają życie duchowe. Nie są to jedynie słowa. Są to żywe siły. A gdy słuchasz słów biegłego we wiedzy tajemnej, gdy czytasz książkę opartą na rzeczywistym wewnętrznym doświadczeniu, działają w duszy twojej siły, które cię doprowadzą do jasnowidzenia tak samo, jak wytworzyły siły przyrody z materji żywej twoje uszy i oczy.

2. Oświecenie.

Do oświecenia prowadzą ćwiczenie proste. I tu chodzi o rozwinięcie pewnych uczuć i myśli, które drzemią w każdym człowieku, i muszą być obudzone. Do postrzegania objawów wewnętrznego światła dojść można jedynie przez wykonywanie tych prostych ćwiczeń z cierpliwością, skrupulatnie i wytrwale. Rozpoczyna się najpierw od oglądania w sposób określony różnych tworów przyrody, i tak np.: przejrzystego, pięknie ukształtowanego kamienia, (kryształu), rośliny i zwierzęcia. Najpierw starajmy się zwrócić całą uwagę na porównanie kamienia ze zwierzęciem w sposób jaki tutaj podam. Myśli, które tu opiszę, muszą przechodzić przez duszę wśród żywych uczuć. I niechaj żadna myśl inna, żadne inne uczucie nie śmie się wplątać i prze-

szkadzać intensywnemu, uważnemu przyglądaniu się. Mówny sobie: „Kamień ma postać; i zwierzę ma postać. Kamień spoczywa spokojnie na swoim miejscu. Zwierzę zmienia swoje miejsce. Popęd (żądza) powoduje zwierzę do zmiany miejsca. I do zaspokojenia popędów służy postać zwierzęcia. Jego członki, jego narządy wykształcone są odpowiednio do tych popędów. Postać kamienia spowodowały nie żądze, lecz siły od żądz wolne.“ *) Jeśli się intensywnie w tych myślach pograżamy, i przy tem z napiętą uwaga przyglądać się będziemy kamieniowi i zwierzęciu; wtedy ożywają w duszy dwa zupełnie odmienne rodzaje uczucia. Od kamienia płynie do duszy naszej jeden rodzaj uczucia, od zwierzęcia drugi rodzaj. Z początku sprawa prawdopodobnie nie uda się; lecz z czasem, przy prawdziwie cierpliwem ćwiczeniu, pojawiają się te uczucia. Trzeba się tylko wciąż i wciąż ćwiczyć. Z początku uczucia trwają tylko tak długo, jak długo trwa oglądanie, później działają i w dalszym ciągu. A wtedy stają się czemś, co w duszy żywym pozostaje. Wystarczy wtedy tylko zastanowić się; a oba uczucia pojawiają się zawsze, także i bez oglądania zewnętrznego przedmiotu. — Z tych uczuć i myśli z niemi związanych tworzą się narządy jasnowidzenia. — Gdy weźmiemy także potem

*) Sprawa tu omawiana, o ile chodzi o oglądanie kryształów, wypaczana bywała w sposób rozmaity przez słyszących o tem jedynie na sposób zewnętrzny (egzoteryczny); stąd powstawały czynności tego rodzaju co „wpatrywanie się w kryształy” i t. p. Tego rodzaju praktyki polegają na nieporozumieniu. Opisywano je w rozmaitych książkach, lecz nie były nigdy przedmiotem prawdziwego (ezoterycznego) nauczania tajemnego.

przy oglądaniu i roślinę, zauważymy, że wychodzące od niej uczucie co do rodzaju i stopnia pośrednie zajmuje miejsce między uczuciem pochodzącem od kamienia a uczuciem pochodzącem od zwierzęcia. Narządy w ten sposób utworzone są oczyma duszy. Uczymy się widzieć niemi z wolna coś, jakby duszne i duchowe barwy. Dopóki przyswojone mieliśmy tylko to, co opisane było jako „przygotowanie,” świat duchowy ze swemi linjami i figurami pozostawał ciemnym; przez oświecenie jaśnieje. — I tu zaznaczyć należy, że słowa „ciemny” i „jasny”, zarówno jak inne używane wyrazy, w przybliżeniu tylko wypowiadają to, co się ma na myśli. Jeśli się jednak chce używać zwyczajnej mowy, niema innego wyjścia. Mowa ta utworzona jest tylko dla stosunków fizycznych. — Wiedza tajemna oznacza to, co dla jasnowidzącego płynie od kamienia, jako „niebieskie” lub „czerwono-żółte”. W rzeczywistości widziane tu barwy są „duchowej natury.” Barwa pochodząca do rośliny jest „zieloną,” przechodzącą stopniowo w eterycznie jasno-różową. Roślina jest bowiem takim tworem przyrody, który w wyższych światach pod pewnym względem równy ma właściwości jak w świecie fizycznym. Z kamieniem i zwierzęciem ma się sprawa inaczej. — Należy jednak zdać sobie z tego sprawę, że w barwach wymienionych podane są tylko główne odcienie królestwa kamieni, roślin i zwierząt. W rzeczywistości istnieją wszystkie możliwe odcienie pośrednie. Każdy kamień, każda roślina, każde zwierzę ma sobie właściwy odcień barwy. Do tego dodać przyjdzie istoty światów

wyższych, które fizycznie nigdy się nie wcielają, ze swemi często cudnemi, często zaś szkaradnemi barwami. W rzeczywistości bogactwo barw w światach wyższych bez porównania jest większe aniżeli w świecie fizycznym.

Gdy nabędzie już człowiek zdolności widzenia „duchowemi oczyma“, spotka się, prędzej czy później, z owemi wspomnianemi istotami wyższemi, a po części, niższemi od człowieka, które nigdy nie zstępują do rzeczywistości fizycznej. Gdy dojdzie już człowiek do tego, co tu opisano, stoją mu otworem drogi do wielu rzeczy. Lecz nie radzę nikomu iść dalej jeszcze, bez skrupulatnego przestrzegania tego, co badacz duchowy powiedział i czego w ogóle udzielił. I odnośnie do tego, o czem już mówiłem, najlepiej trzymać się takiego biegłego kierownictwa. Zresztą, jeśli miał człowiek w sobie dość siły i wytrwałości do osiągnięcia tego, co odpowiada podanym początkowym stopniom oświecenia, to z wszelką pewnością odpowiedniego kierownictwa poszuka i znajdzie.

Jedna ostrożność wymagana jest bezwarunkowo, a kto jej przestrzegać nie chce, raczej niechaj zaniecha wszelkich kroków we wiedzy duchowej. Koniecznem jest, aby kandydat na ucznia wiedzy tajemnej niczego nie utracił ze swych przymiotów człowieka szlachetnego, dobrego i wrażliwego na wszystko fizycznie rzeczywiste. Przeciwnie, w czasie swego nowicjatu ucznia wiedzy tajemnej potęgować musi nieustannie swą siłę moralną, swą czystość wewnętrzną, swoje zdolności postrzegania. O jednym wspomnę w szczególności: w czasie

swych początkowych ćwiczeń oświecenia dbać musi uczeń wiedzy tajemnej o bezustanne powiększenie współczucia swego dla ludzi i świata zwierzęcego, swego zmysłu dla piękności przyrody. Jeśli się o to nie będzie starał, skutkiem tych ćwiczeń stępić się będzie bezustannie to współczucie, stępić ten zmysł. A doprowadziłoby to do następstw niebezpiecznych.

Jak się rozwija oświecenie, gdy w myśl powyższych ćwiczeń z kamieniem, rośliną i zwierzęciem dojdziemy do człowieka, i jak po oświeceniu bezwarunkowo następuje pewnego dnia zetknięcie się duszy ze światem duchowym i doprowadza do wtajemniczenia; o tem w granicach dopuszczalnych będzie mowa w następnych rozdziałach.

Wielu ludzi poszukuje w dzisiejszych czasach drogi do wiedzy tajemnej. A czyni to w sposób rozmaity; i próbuje niejednej praktyki niebezpiecznej, nawet zdrożnej. Dlatego powinni ci, co zdaniem swoim wiedzą coś prawdziwego w tych sprawach, dać innym możliwość zaznajomienia się nieco z wyszkoleniem tajemnem. I tyle jedynie udzieliłem tu wskazówek, ile takiej możliwości odpowiada. Ogłoszenie części prawdy było konieczne, aby błędne wiadomości zbyt wielkich szkód nie wyrządziły. Drogi tu opisane nie mogą zaszkodzić nikomu, o ile zbytnio nie forsuje. Jedno tylko mieć trzeba na uwadze: nie wolno nikomu używać na tego rodzaju ćwiczenia więcej czasu i sił, niż rozporządza niemi odpowiednio do swego stanowiska i obowiązków swoich. Z powodu wkroczenia na ścieżkę tajemną nie wolno nikomu zmieniać nagle

dnienia doświadczeń zebranych przez biegłych badaczy. Badacz wiedzy tajemnej widzi postępy poczynione przez ucznia na długo przedtem, zanim je uczeń sobie uświadomi. Wie, jak wytwarzają się delikatne oczy duchowe, zanim uczeń cośkolwiek o nich się dowie. I wielka część wsknżówek badacza tajemnego zdąża właśnie do uwydatnienia tych postępów; skutkiem tego nie traci uczeń zaufania, cierpliwości i wytrwałości przed dojściem do własnego poznania swych postępów. Nie może nauczyciel wiedzy tajemnej d a ć swemu wychowan- kowi niczego, czego ten już nie posiada — w sposób utajony. Może dać tylko wskazówki do rozwinięcia drzemających zdolności. A wskazówki te, czerpane z doświadczenia, podporą stać się mogą temu, co przedrzeć się chce z ciemności do światła.

Wielu porzuca ścieżkę wiedzy tajemnej wkrótce po wstąpieniu na nią, ponieważ nie może swych postępów spostrzec natychmiast. A nawet, gdy pojawiają się pierwsze dostrzegalne dla ucznia objawy, uważa je często za złudy, ponieważ o spodziewanych prze- życiach zupełnie inne wyrobił sobie wyobrażenia. Traci odwagę, ponieważ pierwsze jego doświadcze- nia albo wydają mu się bezwartościowymi, albo tak znikomemi, że nie przypuszcza, by w jakimś prze- widzianym czasie doprowadzić mogły do jakiego takiego wyniku. Jednak o d w a g a i u f n o ś ć w s i e- bie są dwoma światłami, którym nie wolno zaga- snąć na drodze do wiedzy tajemnej. Kto nie jest w stanie zmusić się do wciąż ponownego cierpli- wego powtarzania ćwiczenia, które niezliczone razy zupełnie się nie powiodło, ten daleko nie zajdzie.

O wiele wcześniej przed wyraźnem spostrzeżeniem postępów pojawia się niewyraźne uczucie, że jest się na dobrej drodze. I należy to uczucie żywić i pielęgnować. Stać się bowiem ono może pewnym przewodnikiem. Przedewszystkiem pozbyć się należy mniemania, jakoby to musiały być jakieś szczególnie osobliwe i tajemnicze te sposoby dojścia do wyższego poznania. Jasno sobie trzeba z tego zdać sprawę, że wyjść musimy od uczuć i myśli, z którymi bezustanku żyjemy, i że należy jedynie tym uczuciom i myślom nadać kierunek inny aniżeli zazwyczaj. Najpierw niechaj sobie każdy powie: we własnym moim świecie uczuć i myśli spoczywają ukryte najwyższe tajemnice: tylko ich dotychczas nie zauważyłem. Wszystko polega ostatecznie na tem, że nosi człowiek stale ze sobą ciało, duszę i ducha, jednak świadom jest w zupełności tylko swego ciała, a nie duszy swojej i swego ducha. A uczeń wiedzy tajemnej w ten sposób świadomym się stanie swojej duszy i swego ducha, jak swego ciała świadomym jest człowiek zwyczajny.

To też chodzi o nadanie uczuciom i myślom należytego kierunku. Wtedy rozwiniemy spostrzeganie tego, co niewidzialnem jest w życiu zwykłym. Tu podam jedną z dróg wykonania. I znów jest to sprawa całkiem prosta, jak wszystko prawie o czem dotychczas była mowa. Lecz doprowadzi do największych wyników, jeśli trzymać się jej będziemy wytrwale i jeśli zdołamy oddać się jej z należytym serdecznym nastrojem.

Położmy przed sobą małe nasienie rośliny. Chodzi o spotęgowanie w obec tego niepozornego

drobiazgu odpowiednich myśli i o rozwinięcie przy ich pomocy odpowiedniego uczucia. Najpierw jasno zdajmy sobie sprawę z tego, co rzeczywiście widzimy oczyma. Opiszmy sobie formę, barwę i wszystkie inne właściwości nasienia. Następnie rozważajmy: jeśli nasienie to posadzimy w ziemię, powstanie bogato ukształcona roślina. Uprzytomnijmy sobie tę roślinę. Wybudujmy ją sobie w fantazji. A potem myślmy: Co sobie teraz wyobrażam w fantazji mojej, to rzeczywiście wydobędą z nasienia siły ziemi i światła. Gdybym miał przed sobą przedmiot sztucznie utworzony, naśladowujący łądząco nasienie, tak, że oczy moje nie mogłyby go odróżnić od prawdziwego, żadna siła ziemi i światła nie wydobyłaby z niego rośliny. Kto myśl taką jasno poweźmie, kto ją wewnątrz przeżyje ten i następującą myśl z odpowiednim uczuciem potrafi sobie utworzyć. Powie sobie: w nasieniu spoczywa już w sposób utajony — jako siła całej rośliny — to, co później z niej wyrośnie. W sztucznym naśladownictwie siły tej niema. A jednak dla moich oczu oba są równe. Rzeczywiste nasienie zawiera zatem w sposób niewidzialny coś, czego w naśladownictwie niema. Na to niewidzialne zwróćmy teraz uczucia i myśli. *) Wyobraźmy sobie: to niewidzialne zmieni się później

*) Kto by tu chciał zwrócić uwagę, że przy dokładniejszym mikroskopijnem badaniu różni się jednak naśladownictwo od rzeczywistego nasienia, ten dowiódłby tylko, że nie rozumiał o co tu chodzi. Nie o to chodzi, co się ma dokładnie i rzeczywiście przed sobą w sposób zmysłowy, lecz o to, by przy pomocy tego, co przed sobą mamy, rozwinąć sobie siły duszno-duchowe.

w widzialną roślinę, którą będę miał przed sobą w postaci i barwie. Zatrzymajmy się przy tej myśli: niewidzialne stanie się widzialnem. Gdybym nie mógł myśleć, nie potrafiłbym również przepowiedzieć sobie już obecnie tego, co dopiero później stanie się widzialnem.

Szczególnie silnie to zaznaczam: co się przy tem myśli, należy również intensywnie odczuwać. W spokoju, nie dopuszczając innych myśli, któreby przeszkadzały, przeżyć należy w sobie tę jedną tylko, powyżej wymienioną myśl. I trzeba na to czasu, aby myśl i związane z nią uczucie po prostu wryły się w duszę. — Kto czynić to będzie w sposób należyty, poczuje w sobie po pewnym czasie — może dopiero po wielu próbach — pewną siłę. A siła ta stworzy nowy rodzaj widzenia. Nasienie okaże się jakby zamknięte w małym świetlanym obłoczku. Odczuwamy je w sposób zmysłowo-duchowy jako rodzaj płomyka. Środek tego płomienia odczuwamy tak, jak odczuwa się wrażenie barwy liliowej; brzeg, jak odczuwamy barwę niebieskawą. — Objawia się to, czegośmy poprzednio nie widzieli, a co stworzyła obudzona przez nas siła myśli i uczucia. Rzecz zmysłowo niewidzialna, roślina, która stanie się widoczną dopiero kiedyś później, objawia się nam w sposób duchowo-widzialny.

Zrozumiałem jest, że wielu uważać to będzie za złudę. Niejeden powie: „Góż mi po takim widzeniu, cóż z takich majaków?“ I wielu odpadnie i zejdzie ze ścieżki. Lecz właśnie w tych ciężkich chwilach rozwoju człowieka chodzi o odróżnienie

fantazji od duchowej rzeczywistości. A następnie o to, aby mieć odwagę postępowania naprzód, a nie stawać się bojaźliwym i małodusznym. Z drugiej jednak strony zaznaczyć muszę, że bezustannie pielegnować musimy i dbać o zdrowy zmysł, odróżniający prawdę od złudzenia. Przy wszystkich tych ćwiczeniach nie wolno człowiekowi nigdy utracić pełnego nad sobą panowania. Jak pewnie myśli o rzeczach i sprawach życia codziennego, tak też musi myśleć i tutaj. Złe byłoby gdyby popadł w marzycielstwo. Bystry rozum, że nie powiem: trzeźwość, zachować musi w każdej chwili. I popełnił by człowiek największy błąd, gdyby skutkiem takich ćwiczeń utracił równowagę, gdyby mu to przeszkodą stało się do tak zdrowego i bystrego ocenienia spraw życia codziennego, jak to był czynił poprzednio. Wciąż przeto powinien uczeń badać się, czy nie utracił równowagi, czy tym samym pozostał dla otoczenia, w którym żyje. Zachować musi poleganie pewne na sobie samym i jasny na wszystko umysł. W każdym razie należy mu się pilnie strzec, by nie ulegał jakimkolwiek mrzonkom, nie oddawał się najrozmaitszym ćwiczeniom. Kierunki myślowe, które tutaj podam, stosowane były w szkołach tajemnych i ćwiczone od prawieków. I takie jedynie tu podam. Ktoby chciał się posługiwać innymi, stworzonymi przez siebie, lub takimi, o których gdzieś tam posłyszał lub przeczytał, ten musi zejść na manowce i wkrótce znajdzie się na ścieżce bezbrzeżnej fantastyczności.

Następujące dalsze ćwiczenie nawiązać trzeba do poprzedniego. Stańmy przed rośliną znajdującą

się na stopniu pełnego rozwoju. Przejmijmy się myślami, że nadejdzie czas, w którym roślina zamrze. Nic nie pozostanie z tego, co widzę dzisiaj. Lecz rozwinięte będą wówczas nasiona, z których powstaną nowe rośliny. I znów pojawi się myśl, że po za tem, co widzę, spoczywa w ukryciu coś niewidzialnego. Przejmuję się cały myślami: roślina ta ze swemi barwami nie będzie w przyszłości istniała. Ale wyobrażenie, że tworzy nasiona, poucza mnie, że w nicości nie zniknie. Co ją przed zniknięciem uchroni, tego nie mogę dojrzeć oczyma, zarówno jak poprzednio nie mogłem w nasieniu dojrzeć rośliny. Jest zatem w niej coś, czego oczyma nie widzę. Jeśli żywić będę w sobie myśl taką, a przyłączy się we mnie do niej odpowiednie uczucie, wtedy rozwinie się znów po pewnym czasie w duszy mojej siła, która stanie się nowym poglądem (widzeniem przyp. tłóm.). Z rośliny wyrośnie znów rodzaj duchowego tworupłomiennego. Będzie on naturalnie odpowiednio większy od opisanego poprzednio. Płomień odczuwamy w części środkowej jako zielonawo-niebieski, po brzegu jako żółto-czerwony.

Zaznaczam tu z naciskiem, że tego, co tu nazywam „barwami“, nie widzi się tak, jak widzimy barwy fizycznymi oczyma, lecz przez postrzeganie duchowe, odczuwamy coś podobnego, jak przy odbieraniu wrażeń barw fizycznych. Postrzegać duchowo „niebieskie“ znaczy, odczuwać albo wyczuwać coś, co podobnem jest do tego, co odczuwamy, gdy wzrok oka fizycznego spoczywa na barwie „niebieskiej“. I musi mieć to na uwadze, kto wznieść

się zamierza z czasem do duchowego postrzegania. W przeciwnym razie oczekiwać będzie powtórzenia się w duchowym świecie spraw fizycznych, co przyszkłoby mu gorzkim opłacić błędem.

Kto doprowadził do tego, że widzi duchowo, zyskał wiele. Sprawy odsłaniają mu się bowiem nie tylko w swym obecnym bycie, lecz również w powstawaniu i przemijaniu. Poczyna wszędzie widzieć Ducha, o którym oczy zmysłowe niczego wiedzieć nie mogą. I temsamem poczynił pierwsze kroki, do stopniowego zgłębienia tajemnicy narodzin i śmierci przy pomocy własnego widzenia. Dla zewnętrznych zmysłów powstaje istota przy narodzinach, ginie przy śmierci. Lecz jedyną tego przyczyną jest to, że zmysły nie dostrzegają utajonego ducha istoty. Narodziny i śmierć są dla ducha jedynie przemianą, podobnie jak przemianą rozgrywającą się przed oczyma zmysłowemi jest rozwijanie się kwiatu z pączka. Kto zechce to poznać na podstawie własnego widzenia, we wskazany w sposób obudzić wpierw musi do tego zmysł duchowy.

Chcąc równocześnie odeprzeć zarzut, który postawić by mógł ktoś mający za sobą pewne duszne (psychiczne) doświadczenia, dodam jeszcze to: Nie podaję wcale w wątpliwość, że są drogi krótsze i prostsze, że niektórzy poznają zjawiska urodzin i śmierci na podstawie własnego widzenia, nie potrzebując przechodzić tego wszystkiego co tu opisałem. Są bowiem ludzie mający znaczne zdolności psychiczne, dla których rozwinięcia mała jedynie wystarczy pobudka. Ale to są wyjątki. Podana tu droga jest ogólną i pewną. Można

zdobyć pewne wiadomości z chemji w jakiś sposób wyjątkowy; kto jednak zamierza zostać chemikiem, musi iść drogą powszechną i pewną.

Ktoby przypuszczał, że wygodniej mógłby dojść do celu, gdyby nasienie, o którym była mowa, lub roślinę jedynie w fantazji sobie wyobrażał, popadłby w błędy o daleko idących smutnych następstwach. Ktoby tak czynił, mógł zapewne również dojść do celu, jednak nie tak pewnie jak w sposób podany. Widzenie osiągnięte byłoby przeważnie jedynie mamidłem fantazji. Wypadłoby mu przy tem oczekiwać dopiero przemiany w widzenie duchowe; nie o to bowiem chodzi, abyśmy według własnego upodobania tworzyli sobie widzenia, lecz by je w nas wytworzyła rzeczywistość. Prawda wykwitnąć musi z duszy mojej, lecz czarodziejem tym, który prawdę tę ma wywołać, nie może być moja zwyczajna jaźń, lecz czarodziejem tym muszą być istoty, których prawdę duchową chcę oglądać.

Kto przy pomocy tego rodzaju ćwiczeń odnalazł w sobie pierwsze początki duchowego widzenia, może wznieść się do oglądania człowieka samego. Zwrócić się najpierw należy do prostych zjawisk życia ludzkiego. — Przed przystąpieniem do tego należy szczególnie szczerze zabrać się do pracy nad oczyszczeniem własnego swego moralnego charakteru. Oddalić od siebie należy wszelką myśl, że nabyte w ten sposób poznanie obróciłby można na korzyść swoją osobistą. Ostatecznie musi to w sobie wypracować, że nabytej ewentualnie nad ludźmi siły nigdy na złe nie użyje. Dla tego każdy szukający rozwiązania tajemnic natury czło-

wieka drogą własnego widzenia, przestrzegać musi złotej reguły prawdziwej wiedzy duchowej. A złota ta reguła powiada: usiłując zrobić jeden krok w poznaniu tajnych prawd, zrób równocześnie trzy kroki naprzód w udoskonaleniu swego charakteru. — Trzymając się tej reguły przystąpić można do ćwiczeń tego rodzaju, z których jedno tutaj podaję.

Uprzytomnijmy sobie człowieka, którego obserwowaliśmy kiedyś, gdy czegoś pożądał. Musimy zwrócić uwagę na żądze. Najlepiej uzmysłwić sobie we wspomnieniu chwilę, w której żądza była nażywszą, i w której było jeszcze dość wątpliwem, czy otrzyma to, czego pożądał, czy też nie. Teraz w zupełności oddajmy się wyobrażeniu tego, co oglądamy we wspomnieniach. Zdobyć się trzeba na największy do pomyślenia spokój własnej duszy. Należy usiłować stać się w granicach możliwości ślepy i głuchy na wszystko inne, co się dokoła nas dzieje. A szczególnie na to należy baczyć, by wywołane wyobrażenie obudziło w duszy uczucie. Niechaj uczucie to wzrasta, jak podnosząca się na czysty pozatem horyzont chmura. Rzecz prosta, że obserwowanie takie urywa się z tej przyczyny, że człowieka, na którego zwracamy uwagę, nie obserwowaliśmy dość długi czas w opisanym stanie duszy. Prawdopodobnie poczynicie setki, i wiele setek prób daremnych. Najważniejszą rzeczą, nie utracić cierpliwości. Po wielu próbach dojdziemy do tego, że przeżyjemy we własnej duszy uczucie odpowiadające stanowi duszy obserwowanego człowieka. Wtedy po czasie pewnym zauważymy, że pod wpływem tego uczucia wyrasta w du-

szy własnej siła, która staje się duchowem widzeniem stanu duszy innego człowieka. W polu widzenia wystąpi obraz, wyczuwany jako coś jaśniejszego. A ten duchowo świetlany obraz jest tak zwanem astralnym wcieleniem oglądanego dusznego stanu żądy. I znów możemy obraz ten opisać jako coś odczuwanego jako płomień. W środku odczuwać go będziemy jako żółtoczerwony, ku krajom jako czerwone niebieski lub liljowy. Bardzo ważnem jest, aby z takim duchowem widzeniem obchodzić się bardzo ostrożnie. Najlepiej, jeśli na początek nikomu o niem nie będziemy mówili, chyba swemu nauczycielowi, jeśli go posiadamy. Jeśli bowiem zechcemy nieodpowiedniami słowy opisywać takie zjawiska, ulegniemy najczęściej ciężkiemu złudzeniu. Używamy bowiem słów zwyczajnych nie przeznaczonych dla takich spraw, są też one za grube i niezdarne. Skutek jest ten, że chcąc widzenie przyoblec w formę słów, dodajemy do prawdziwego widzenia przeróżne fantazyjne złudzenia. Stąd znów ważna reguła dla ucznia tajemnej wiedzy: Umiej milczeć o swoich duchowych widzeniach. Co więcej, zamknij o tem nawet przed samym sobą. Nie usiłuj ubierać w słowa tego, co ujrzysz duchem, ani też dociec tego niezdarnym rozumem. Bez uprzedzeń oddaj się swemu duchowemu widzeniu i nie mąć go długiem rozmyśleniem. Wiedz bowiem, że rozmyślanie twoje wcale nie dorasta początkowo do wyżyny twego widzenia. Rozmyślania tego nabyłeś w dotychczasowym twojem życiu ograniczonem jedynie do świata fizyczno-zmysłowego; a co obecnie sobie zdobywasz, sięga

o wiele dalej. Nie usiłuj zatem do nowych spraw wysokich przykładac miary odpowiedniej sprawom dawnym. Mówić może o tem ten tylko, kto osiągnął niejaką pewność w obserwowaniu wewnętrznych doświadczeń, aby innych przez to zachęcić.

Opisane ćwiczenie uzupełnić można innem. Obserwujmy w sposób podobny człowieka osiągnącego zaspokojenie jakiegoś życzenia, spełnienie jakiegoś oczekiwania. Jeśli przestrzegać będziemy tychsamych reguł i ostrożności, podanych w poprzednim wypadku, dojdziemy do duchowego widzenia. Ujrzymy duchową postać płomyka, wyczuwanego w pośrodku jako żółty i jakoby z zielonawem obrzeżeniem.

Przez takie obserwowanie innych ludzi, łatwo popaść może człowiek w błąd moralny. Zatracić może miłość. Użyć tu trzeba wszelkich możliwych środków, aby temu zapobiec. Do takiego oglądania stać już trzeba bezwarunkowo na takiej wyżynie, na której zupełną jest pewnością, że myśli są prawdziwemi rzeczami. Nie można już odtąd dozwalać sobie na tego rodzaju myślenie o ludziach-któreby nie godziło się z najwyższem poważaniem godności i wolności człowieka. Ani na chwilę nie może nami zawładnąć myśl, że mógłby człowiek być dla nas jedynie przedmiotem obserwacji. W miarę duchowego oglądania właściwości człowieka postępować musi praca nad sobą samym w kierunku zdobycia zdolności nieograniczonego oceniania pełnej osobistej wartości każdego człowieka, zdolności spoglądania na to, co żyje w człowieku, jako na coś świętego, czego nam dotknąć

nie wolno, — dotknąć nawet choćby w myślach i uczuciach. Przepęłnić nas musi uczucie świętej bojaźni dla wszystkiego co ludzkie, nawet jeśli o tem pomyślimy jako o wspomnieniu.

Na tych dwóch jedynie przykładach chciałem na razie pokazać, jak dojść można do oświecenia odnośnie do ludzkiej natury. Chciałem przez to przynajmniej wskazać drogę, którą iść należy. Kto zdoła się na należyłą wewnętrzną ciszę i spokój, niezbędne dla takiego oglądania, tego dusza dostąpi, już przez to samo, wielkiej przemiany. Przemiana ta osiągnie wkrótce taki stopień, że wewnętrzne wzbogacenie istoty jego pewnośc mu da i spokój również i w jego zewnętrznym postępowaniu. A to zmienione zewnętrzne zachowanie się oddziała znów z powrotem na jego duszę. W ten sposób będzie sobie dawał radę i w dalszym ciągu. Wynajdywać będzie środki i drogi do wciąż dalszego odkrywania w ludzkiej naturze tego, co ukryte jest dla zmysłów zewnętrznych; i dojrzeje wtedy do wejrzenia w tajemnicze związki między naturą ludzką a tem wszystkim co się pozatem w wszechświecie znajduje. — A na drodze tej zbliża się człowiek coraz bardziej do chwili, kiedy będzie mógł postawić pierwsze kroki wtajemniczenia. Zanim je jednak będzie mógł postawić, potrzebne jest jeszcze jedno; coś, czego potrzeby uczeń wiedzy tajemnej z początku najmniej może odczuje. Odczuje ją jednak później.

Tem mianowicie, co wnieść musi szukający wtajemniczenia, jest w pewnej mierze wyrobiona odwaga i nieustrasżoność. Uczeń wiedzy

tajemnej musi poniekąd szukać sposobności wyrobienia tych cnót. W tajemnym wykształceniu powinno się je kształcić systematycznie. Ale też i samo życie jest w tym szczególnie kierunku dobrą szkołą tajemną; może najlepszą. Uczeń wiedzy tajemnej musi umieć niebezpieczeństwu śmiało spojrzeć w oczy, trudności przezwyciężać bez wahania. W obec niebezpieczeństwa np. zdobyć się musi natychmiast na uczucie: trwoga moja nic a nic mi nie pomoże; nie wolno mi jej ulegać; o tem jednym muszę myśleć, co mam zrobić. I musi doprowadzić do tego, aby w okolicznościach, w których poprzednio był bojaźliwym, uczucia „obawy“, „braku odwagi“ przynajmniej we właściwym najgłębszem uczuciu stały się dla niego rzeczami niemożliwemi. Pracą nad sobą w tym kierunku rozwija bowiem człowiek w sobie siły szczególnego rodzaju, potrzebne mu do dostąpienia wyższych stopni wtajemniczenia. Jak człowiekowi fizycznemu do używania zmysłów fizycznych potrzeba siły nerwów, tak człowiekowi dusznemu potrzebna siła, która dochodzi do rozwoju jedynie w naturach odważnych, nieustraszonych. — Docierający bowiem do wyższych tajemnic widzi rzeczy, które dla zwyczajnego człowieka zakryte są złudzeniami zmysłów. Jeśli bowiem zmysły fizyczne nie pozwalają nam widzieć wyższej prawdy, to przez to właśnie są dobroczyńcami człowieka. Zakrywają one przed nim rzeczy, któreby nieprzygotowanego przeraziły, których widoku znieśćby nie mógł. Do widoku takiego musi uczeń dorosnąć. Traci w świecie zewnętrznym pewne podpory, które zawdzięczał właśnie

tej okoliczności, że podlegał złudzeniu. Rzeczywiście i dosłownie tak się rzecz ma, jak gdybyśmy zwrócili komuś uwagę na niebezpieczeństwo oddawna mu zagrażające, o którym jednak poprzednio nie miał świadomości. Poprzednio nie miał obawy; teraz jednak, gdy już wie o niebezpieczeństwie, opatowuje go trwoga, pomimo że niebezpieczeństwo nie wzrosło z tego powodu, że się o nim dowiedział.

Siły świata są niszczące i twórcze: losem istności zewnętrznych jest powstawanie i przemijanie. W działanie tych sił, w bieg tego losu wejrzeć musi wiedzący. Zasłonę rozpościerającą się przed duchowemi oczyma w życiu zwykłym musi usunąć. Człowiek sam jednak związany jest z temi siłami, z tym losem. W jego własnej istocie tkwią siły niszczące i odbudowujące. I jak bez zasłon stają inne rzeczy przed jasnowidzącym wzrokiem wiedzącego, tak bez osłon okazuje się dusza sobie samej. Przy takim samopoznaniu nie wolno uczniowi tajemnemu stracić sił. A może mu ich zabraknąć, jeśli nie wniesie pewnego ich nadmiaru. Aby wypadek taki się nie zdarzył, musi się uczyć zachowywać wewnętrzny spokój i pewność w ciężkich okolicznościach życia; musi wyrobić sobie silne zaufanie w dobre potęgi bytu na ziemi. Musi być na to przygotowanym, że pewne pobudki, które nim dotychczas kierowały, już go w przyszłości prowadzić nie będą. Będzie musiał zrozumieć, że niejedno dotychczas zrobił i myślał z tego powodu, że był pogrążony w niewiedzy. Powody tego rodzaju, jakie miał dotychczas, odpadną. Wiele czynił z próżności; zobaczy, jak niewypowiedzianie błahą

jest dla wiedzącego wszelka próżność. Wiele czynił z chciwości; spostrzeże jak niszczącą jest żądza posiadania. Będzie musiał rozwinąć zupełnie nowe pobudki działania i myślenia. A do tego właśnie potrzebną jest odwaga i nieustrasżoność.

Przedewszystkiem chodzi o rozwijanie tej odwagi i nieustrasżoności w najgłębszym wnętrzu życia myślowego. Nauczyć się musi uczeń wiedzy duchowej nie poddawać się zwątpieniu w razie niepowodzenia. Zdolnym się musi uczynić do powzięcia myśli: „Chcę zapomnieć o tem, że mi się ta rzecz nie udała, i spróbuję na nowo, jak gdyby nic nie zaszło“. W ten sposób pracując osiągnie przeświadczenie, że źródła sił, z których czerpać ma w świecie, są niewyczerpalne. Wciąż na nowo dążyć będzie do Ducha, a on podnosić go będzie i dźwigać ilekroć jego ziemską powłoka okazałaby się miała bezsilną i słabą. Zdolnym być musi do kroczenia przez życie ze wzrokiem utkwionym w przyszłość i nie dozwolić, aby w dążeniu tem przeszkodą mu stanęły jakiekolwiek doświadczenia z minionej przeszłości. Kto posiada już do pewnego stopnia opisane właściwości, dojrzałym jest do poznania prawdziwych imion rzeczy, które są kluczem do wyższej wiedzy. Na tem bowiem polega w t a j e m n i c z e n i e, że uczymy się nazywać sprawy świata tem imieniem, jakie mają w Duchu ich boskich twórców. W tych imionach ich zawarte są tajemnice rzeczy. Dlatego mówią wtajemniczeni inną mową aniżeli niewtajemniczeni, ponieważ wymawiają określenia istot, któremi one same zostały uczynione. Co o samem wtajemniczeniu (inicjacji) powiedzieć można, znajdziecie w następnym rozdziale.

3. WTAJEMNICZENIE.

Wtajemniczenie jest najwyższym stopniem tajemnego wykształcenia, o którym można jeszcze uczynić w piśmie wzmianki dla ogółu zrozumiałe. Wiadomości o tem wszystkim, co sięga dalej jeszcze, trudne są do zrozumienia. Ale i tam znajdzie drogę każdy, kto przez przygotowanie, oświecenie i wtajemniczenie dotarł do tajemnic niższych.

Wiedzę i moc która staje się udziałem człowieka przez wtajemniczenie, osiągnąć by mógł w innym wypadku dopiero w bardzo dalekiej przyszłości—po wielu wcieleniach—zupełnie inną drogą i w zupełnie też odmiennej formie. Kto osiąga wtajemniczenie dziś, otrzymuje wiadomości o czemś, o czem dowiedziałby się w innym wypadku o wiele później, w zupełnie innych warunkach. O tajemnicach bytu może człowiek w rzeczywistości tyle się dowiedzieć, ile to odpowiada stopniowi jego dojrzałości. Na tem jedynie polegają przeszkody do wyższych stopni wiedzy i mocy. Nie wolno człowiekowi używać strzelby pierwiej, póki nie nabierze odpowiedniego doświadczenia, aby nie

spowodował nieszczęścia. — Gdyby ktoś dziś na oczekaniu został wtajemniczony, brak by mu było doświadczenia, którego nabędzie w przyszłości przez wcielenia, gdy odpowiednie tajemnice w normalnym przebiegu rozwoju staną się jego udziałem. Dla tego coś innego zastąpić musi te doświadczenia u wrót wtajemniczenia. To też pierwsze wskazówki udzielane kandydatowi na wtajemniczonego zastąpić mają przyszłe doświadczenia. Są to tak zwane „próby“, które przechodzić musi, a które okażą się naturalnym wynikiem życia dusznego, jeśli należycie przerobi ćwiczenia opisane w poprzednich rozdziałach.

O próbach tych często można czytać w książkach. Ale rzecz prosta, opisy takie z reguły błędne wywoływać muszą wyobrażenia o ich istocie. Kto bowiem nie przeszedł przez przygotowanie i oświecenie, nigdy niczego z tych prób nie mógł doświadczyć; nie jest zatem w możności opisać je rzeczowo.

Odsłonić się muszą kandydatowi do wtajemniczenia pewne rzeczy i fakta przynależne do światów wyższych. Jednak wtedy tylko będzie je mógł widzieć i słyszeć, gdy będzie w stanie odbierać duchowe spostrzeżenia, jak figury, barwy, dźwięki i tp., o których powiedziano przy omawianiu „przygotowania“ i „oświecenia“.

Pierwsza „próba“ polega na uzyskaniu prawdziwszego poglądu na cielesne właściwości ciał martwych, potem roślin, zwierząt i ludzi, aniżeli go ma człowiek przeciętny. Lecz nie rozumię pod tem tego, co nazywamy dzisiaj naukowym poznaniem.

Gdyż nie o wiedzę chodzi, lecz o pogląd. — Przebieg jest z reguły tego rodzaju, że mający być wtajemniczonym uczy się rozeznawać jak objawiają się dla duchowego ucha i duchowego oka rzeczy i istoty żyjące w przyrodzie. Rzeczy te stają wtedy przed oglądającym w pewnej mierze nieosłonięte — nago. Dla zmysłowego i zmysłowego ucha ukryte są właściwości, które się tu widzi i słyszy, dla tego zmysłowego poglądu są jakby zasłonięte zasłoną. Opadnięcie tej zasłony dla mającego być wtajemniczonym polega na przebiegu, który nazywamy „procesem duchowego spalania“. Dla tego zwie się ta pierwsza próba „próbą ognia“.

Dla niektórych ludzi już samo zwyczajne życie jest mniej lub więcej świadomem procesem wtajemniczenia przez próbę ogniową. Są to ci, którzy przechodzą tego rodzaju bogate doświadczenia, że ich zaufanie do siebie samych, ich odwaga i wytrwałość wzrastają w sposób zdrowy, a zmartwienia, rozczarowania, zawody w zamierzeniach swoich uczą się znosić wielkodusznie, ze spokojem i siłą nieugiętą. Kto przeszedł tego rodzaju doświadczenia jest już wtajemniczonym, choć nie wie o tem dokładnie; i niewiele wtedy potrzeba, aby otwarły mu się uszy i oczy duchowe i stał się jasnowidzącym. To bowiem pewne: przy prawdziwej „próbie ogniowej“ nie chodzi o zaspokojenie ciekawości kandydata. Zapewne poznaje on fakta, o których inni nie mają żadnej świadomości. Lecz to poznawanie nie jest celem, lecz jedynie środkiem do celu. Zaś celem jest to, aby przez poznanie wyższych światów nabył kandydat większego i pra-

wdziwszego zaufania do siebie samego, większej odwagi i zupełnie innej wielkoduszności i wytrwałości, aniżeli to zazwyczaj uzyskać można w obrębie niższego świata.

Po próbie ogniowej może jeszcze każdy kandydat zawrócić. Wzmocniony fizycznie i na duszy iść będzie dalej przez życie i może dopiero w następnej inkarnacji podejmie dalszy ciąg wtajemniczenia: w obecnej jednak będzie pożyteczniejszym członkiem społeczeństwa ludzkiego aniżeli nim był poprzednio. W jakimkolwiek by się znajdował położeniu, jego stałość charakteru, jego przezorność, jego dobry wpływ na otoczenie, jego zdolność decyzji nabiorą siły.

Jeśli po przebyciu próby ogniowej zamierza kandydat w dalszym ciągu kontynuować tajemne wyszkolenie, wtajemniczony być musi w tym czasie w szczególny system pisma, używany w tajemnym nauczaniu. W tem piśmie objawione są właściwe nauki tajemne. Tego bowiem, co rzeczywiście „ukryte“ (tajemne) jest w rzeczach, ani nie można wymówić bezpośrednio słowami zwyczajnej mowy, ani opisać zwyczajnymi systemami pisma. Ci, co pobierali naukę u wtajemniczonych, t ł ó m a c z ą wedle możliwości nauki wiedzy duchowej na język zwyczajny. Pismo tajemne objawia się duszy, gdy osiągnie ona duchowe postrzeganie. Pismo to bowiem stoi zawsze otworem w świecie dusznym. Nie można go jednak nabyć w ten sposób, jak się uczymy czytać pismo sztuczne. Raczej dojrzewamy w sposób właściwy do jasnowidzącego poznania, a w czasie tego dojrzewania rozwija się siła, jakby

zdolność duszy, czująca pęd do odcyfrowywania zdarzeń i istności świata duchowego niby charakteru jakiegoś pisma. Mogłoby się zdarzyć, że obudziłby się mogła z postępek dusznego rozwoju siła, a z nią przeżycie odpowiedniej „próby“ jakby same ze siebie. Jednak pewniej dojdziemy do celu, jeśli pójdziemy za wskazówkami doświadczonych badaczy wiedzy tajemnej, mających biegłość w odcyfrowywaniu tajemnego pisma.

Znaki pisma tajemnego nie zostały wymyślane dowolnie, lecz odpowiadają one siłom działającym w świecie. Ze znakami temi uczymy się mowy rzeczy. Kandydat spostrzega wkrótce, że poznawane znaki odpowiadają figurom, barwom, dźwiękom i t. d., które nauczył się spostrzegać w czasie przygotowania i oświecenia. Spostrzega, że wszystko poprzednie było tylko jakby sylabizowaniem. Teraz dopiero zaczyna czytać w wyższym świecie. Co poprzednio było poszczególnym kształtem, tonem, barwą, okazuje mu się jako wielki zespół. Dopiero teraz nabiera należytej pewności w obserwowaniu wyższych światów. Poprzednio nie mógł nigdy wiedzieć z pewnością, czy prawdziwemi były rzeczy widziane. I dopiero teraz przyjść może do należytego porozumienia między kandydatem a wtajemniczonym w dziedzinie wyższej wiedzy. Jakkolwiek by się bowiem ułożyło współżycie wtajemniczonego z innymi ludźmi w życiu zwyczajnem: wiadomości z wiedzy wyższej w postaci bezpośredniej udzielić może wtajemniczony jedynie we wspomnianej mowie znakowej.

W mowie tej dowie się również uczeń wiedzy tajemnej o pewnych regułach zachowania się w życiu. Dowie się o pewnych obowiązkach, o których poprzednio zupełnie nie wiedział. A gdy pozna te prawidła zachowania się, będzie mógł załatwiać sprawy takiego znaczenia, jakiego nie mogą mieć nigdy czyny niewtajemniczonego. Działa on ze światów wyższych. Wskazówki do takich czynów zrozumiałemi są jedynie we wspomnianem piśmie.

Zaznaczyć jednak muszę, że istnieją ludzie mogący nieświadomie wykonywać takie czynności, pomimo że nie przechodzili tajemnego nauczania. Tacy „pomocnicy świata i ludzkości“ kroczą przez życie niosąc ze sobą ulgę i błogosławieństwo. Z przyczyn, które nie pora tu roztrząsać, udziałem ich stały się dary, wyglądające na nadprzyrodzone. Różni ich od ucznia wiedzy tajemnej to jedynie, że uczeń działa ze świadomością, z pełnym zrozumieniem całego związku. Ćwiczeniem zdobywa to, co tamtemu moce wyższe udzieliły dla dobra świata. Czczyć można szczerze obdarzonych łaską Bożą; nie wolno jednak z tego powodu pracy nad sobą uważać za zbyteczną.

Po poznaniu wspomnianego pisma znakowego rozpoczyna się dla ucznia wiedzy tajemnej dalsza „próba“. Ma ona wykazać, czy może swobodnie i pewnie poruszać się w świecie wyższym. W życiu zwyczajnem czynnościami człowieka powodują pobudki zewnętrzne. Wykonywa pracę taką lub inną, ponieważ stosunki nakładają na niego takie lub inne obowiązki. — Zbytecznem prawie wspominać, że nie wolno uczniowi wiedzy tajemnej zaniedby-

wać jakichkolwiek obowiązków życia codziennego z tego powodu, że żyje w światach wyższych. Żaden obowiązek w świecie wyższym nie może nikogo skłonić do zlekceważenia jakiegokolwiek obowiązku w świecie zwyczajnym. Ojciec rodziny pozostaje takim samym dobrym ojcem rodziny, matka taksamo dobrą matką; to, że stanie się uczniem wiedzy duchowej, nie będzie żadną przeszkodą ani dla urzędnika, ani dla żołnierza, ani dla kogokolwiek innego. Przeciwnie, wszystkie właściwości stanowiące o dzielności człowieka w życiu, potęgują się u ucznia wiedzy tajemnej w sposób niepojęty dla niewtajemniczonego. A chociaż się to niewtajemniczonemu czasem inaczej wydaje, pochodzi to jedynie stąd, że nie zawsze potrafi wtajemniczonego należycie ocenić. Czynny jego często nie odrazu są dla drugich zrozumiałymi. Ale i to, jak powiedziałem, da się tylko w szczególnych wypadkach zauważyć.

Kto doszedł do wspomnianego stopnia wtajemniczenia, podlega obowiązkom nie mającym żadnej zewnętrznej pobudki. W tych sprawach powodują nim nie zewnętrzne okoliczności, lecz jedynie owe przepisy objawione mu w „ukrytej” mowie. W drugiej „próbie” wykazać musi, że powodowany takim przepisem działać potrafi równie pewnie i stanowczo, jak np. urzędnik wypełniający powierzone mu czynności. — W tym celu uczuje kandydat, że postawiło go jego studjum tajemne w obec pewnego określonego zadania. Będzie miał do wykonania czynności na podstawie spostrzeżeń poczynionych nad tem, czego się był nauczył na

stopniach przygotowania i oświecenia. A co ma wykonać, o tem dowiedzieć się ma ze wspomnianego przyswojonego sobie pisma. Jeśli pozna swój obowiązek i postąpi należycie, wtedy zda próbę. Wynik pozna po zmianie, jaka po wykonaniu jej zajdzie w spostrzeżeniach duchowego wzroku i słuchu odczuwanych jako figury, barwy i tony. W postępach wyszkolenia tajemnego okaże się to zupełnie wyraźnie w tem, jak te figury i t. p. będą wyglądały, jak będą odczuwane. A kandydat musi wiedzieć, jak taką zmianę może spowodować. — Tę próbę nazywamy „próbą wodną“, gdyż w wyższych tych dziedzinach brak człowiekowi oparcia o okoliczności zewnętrzne, jak brak oparcia przy poruszaniu się w wodzie, gdy dna jej nie możemy osiągnąć. — Ćwiczenie to powtarzać należy tak długo, dopóki nie osiągnie kandydat zupełnej pewności.

I przy tej próbie również chodzi o osiągnięcie pewnej właściwości; a przez doświadczenia w światach wyższych wyrobi sobie człowiek tę właściwość w takim stopniu, jaki osiągnąćby mógł w zwyczajnym biegu rozwoju dopiero przez przejście wielu inkarnacji. Chodzi bowiem o to: Dla spowodowania podanej zmiany w wyższych dziedzinach bytu polegać musi kandydat jedynie na tem, czego nabędzie na podstawie swych wyższych spostrzeżeń i z czytania pisma tajemnego. Gdyby do czynności swych wtrącił cośkolwiek ze swoich pragnień, mniemań i t. p., gdyby na chwilę tylko odstąpił od praw, które uznał za słuszne, i postąpił według swej samowoli: stanie się coś zupełnie innego,

niżby się stać powinno. W takim wypadku straciłby kandydat natychmiast kierunek i cel swej czynności i powstałby zamęt. — To też ma człowiek przy tej próbie w najszerszej mierze sposobność opanowania siebie samego. A o to właśnie chodzi. — I znowu łatwiej odbęda tę próbę ci, którzy przed wtajemniczeniem przeszli przez życie, które przyniosło im panowanie nad sobą. Kto nabył zdolności dążenia do wysokich zasad i ideałów z opanowaniem osobistych kaprysów i samowoli, kto potrafi zawsze wypełniać obowiązki, nawet gdy skłonności i sympatje nazbyt rade go od obowiązku odciągnąć: ten nieświadomie jest już w czasie swego zwyczajnego życia wtajemniczonym. I niewiele mu już będzie potrzeba do pokonania opisanej próby. Ba, można nawet powiedzieć, że do przebycia próby drugiej z reguły koniecznie potrzebny jest pewien nieświadomie w życiu uzyskany stopień wtajemniczenia. Jak bowiem trudno jest tym, co w młodości nie nauczyli się pisać poprawnie, nadrobić to po osiągnięciu pełni życia, tak też trudnem będzie wyrobienie sobie należytego stopnia panowania nad sobą, dla kogoś, co w tem już poprzednio nie uzyskał pewnego stopnia w życiu codziennem. Rzeczy w świecie fizycznym nie zmieniają się, cokolwiekbyśmy pragnęli lub pożąдали, jakiegokolwiekbyśmy w ogóle mieli skłonności. W wyższych światach jednak mają życzenia nasze, pożądania i skłonności wpływ na rzeczy. Jeśli tam chcemy działać na sprawy w sposób odpowiedni, musimy się w zupełności mieć w swojej mocy, musimy postępować jedynie we-

dług należytych prawideł, i nie wolno nam ulegać żadnej samowoli.

Właściwością człowieka, na którą na tym stopniu wtajemniczenia szczególną się musi zwrócić uwagę, jest bezwzględnie zdrowa i pewna zdolność sądu. Już na wszystkich poprzednich stopniach zwracać należy uwagę na jej wyrobienie; a na tym stopniu okazać się ma, czy tak nią włada kandydat, że nadaje się do prawdziwej ścieżki poznania. Wtedy jedynie pójść może w drogę dalszą, gdy odróżnić potrafi złudę, bezwartościowe twory fantazji, przesady i wszelkiego rodzaju mamidła od prawdziwej rzeczywistości. A na wyższych stopniach bytu jest to stopniowo trudniejszem niż na stopniach niższych. Zniknąć tam muszą wszelkie uprzedzenia, wszelkie ulubione mniemania odnośnie do spraw, o które w danej chwili chodzi; a jedyną wytyczną musi być prawda. Musi być zupełna gotowość odrzucenia jakiejś myśli, poglądu, jakiejś skłonności, jeśli logiczne myślenie tego zażąda: pewność w światach wyższych uzyskać można wtedy tylko, gdy się nigdy szczerzyć nie będzie swego zdania.

Ludzie, których sposób myślenia skłania się do fantastyczności, do przesądów, nie mogą poczynić żadnych postępów na ścieżce tajemnej. Cenny bowiem skarb posiąść ma uczeń wiedzy tajemnej. Wolnym się staje od wszelkich wątpliwości odnośnie do wyższych światów. Odsłaniają się one przed jego wzrokiem ze swemi prawami. Lecz skarbu tego nie może osiągnąć dopóki podlega mamidłom i złudom. Żle by z nim było, gdyby

fantazje jego i uprzedzenia przeniknęły się z jego rozumem. Marzyciele i fantaści zarówno nie nadają się do ścieżki tajemnej, jak ludzie przesądni. Wszystko to podkreślam jako warunki szczególnie ważne. W marzycielstwie bowiem, fantastyczności i przesądach czyhają najgorsi wrogowie na drodze do poznania wyższych światów. Niechaj jednak nikt nie przypuszcza, że utracić może uczeń tajemny poezję życia, zdolność natchnienia, przez to, że nad wrotami prowadzącymi do drugiej próby wtajemniczenia umieszczone są słowa: „Pozbyć się musisz wszelkich uprzedzeń“, a nad wrotami do pierwszej próby przeczytać musiał poprzednio: „Bez zdrowego rozumu ludzkiego daremne są twoje wszystkie kroki“.

Gdy już kandydat dość wielkie w tym kierunku porobił postępy, oczekuje go „próba“ trzecia. Przy tej nie wyczuwa żadnego celu. Wszystko spoczywa w jego rękach. Znajduje się w takim położeniu, że nic go nie pobudza do działania. Znaleść musi drogę zupełnie sam z siebie. Niema rzeczy lub osób, któreby go do czegoś skłonić mogły. Nic i nikt poza nim samym dać mu nie może potrzebnej siły. Jeśliby nie znalazł tej siły w samym sobie, stanąłby bardzo prędko znowu tam, gdzie stał był poprzednio. Jednak zaznaczyć muszę, że niewielu z tych, którzy poprzednie próby przebyli, zabraknie tu sił potrzebnych. Albo utkną już poprzednio, albo ostaną się również i tutaj. Właściwość tu potrzebna, polega na szybkim dojściu do ładu z samym sobą. Musi się tu bowiem znaleźć swoje „wyższe Ja“ w najprawdziwszem tego słowa

znaczeniu. Szybka musi być decyzja, gdy wypadnie usłuchać natchnienia Ducha w jakiegokolwiek sprawie. Niema tu już czasu do jakiegokolwiek namysłów, powiątpiewań i t. p. Każda minuta wahania byłaby jedynie dowodem, że nie jest się jeszcze dojrzałym. Śmiało pokonać należy wszelką przeszkodę w słuchaniu ducha. Chodzi w tem położeniu o wykazanie przytomności umysłu. Również i tej właściwości wykształcenie nie jest na tym stopniu rozwoju wymagane w stopniu doskonałym. Ustają wszelkie zachęty do działania, ba nawet do myślenia, do których człowiek poprzednio był nawykł. Aby nie stać się bezczynnym, nie wolno człowiekowi utracić siebie samego. Albowiem tylko w sobie samym znaleźć może jedyny stały punkt, o który może się oprzeć. Niechaj żaden czytelnik, pozatem ze sprawami nie obeznany, nie odczuwa antypatji do tej myśli, że będzie zdany na siebie samego. Gdyż szczęśliwym w najwyższym stopniu uczuje się, kto opisaną próbę przebędzie.

I nie w mniejszym stopniu, jak poprzednio, jest już życie zwyczajne i w tym wypadku dla wielu ludzi szkołą tajemną. Dla osób, które do tego doprowadziły, że wobec wyłaniających się nagle przed nimi zadaniami życia zdolne są do szybkiej decyzji bez wielkiego namysłu, szkołą taką jest życie. Najodpowiedniejszemi są do tego chwile, w których w razie najmniejszej zwłoki w działaniu, skuteczność jego staje się uniemożliwioną. Kto szybko gotów jest do czynu w chwili grożącego niebezpieczeństwa, gdy w razie paru chwil wahania, nieszczęście byłoby się już spełniło, i kto taką zdolność

szybkiej decyzji uczyni swoją trwałą właściwością, ten nieświadomie stał się dojrzałym do „próby” trzeciej. Gdyż chodzi przy niej o wyrobienie bezwarunkowej przytomności umysłu. — Nazywamy ją w szkołach tajemnych „próbą powietrza”, gdyż nie może się przy niej kandydat ani oprzeć o silny grunt zewnętrznych pobudek, ani o to co wypływa z barw, form i t. d., które poznał przy przygotowaniu i oświeceniu, ale wyłącznie na sobie samym.

Gdy przebył już uczeń wiedzy tajemnej tę próbę, może przekroczyć „świątynię wyższego poznania”. — To co o tem jeszcze powiedzieć można, jest już tylko bardzo skąpą wzmianką. — Zadanie mające być wykonanem wyraża się często powiedzeniem: uczeń wiedzy tajemnej złożyć musi „przysięgę”, że niczego z nauk tajemnych „nie zdradzi”. Jednak wyrazy „przysięga” i „zdrada” wcale nie są odpowiedniami, a nawet wprost w błąd wprowadzają. Nie chodzi o żadną „przysięgę” w zwyczajnem tego słowa znaczeniu. Raczej nabiera się na tym stopniu rozwoju doświadczenia. Uczy się jak zastosowywać wiedzę tajemną, jak ją oddawać na usługi ludzkości. Rozpoczyna się dopiero teraz należyte rozumienie świata. Nie chodzi tu o zamilczanie wyższych prawd, lecz raczej o należyty sposób, odpowiedni takt do ich zastosowania. O czem się zamilczeć nauczy, to znów zupełnie inna rzecz. Nabiera się mianowicie tej wspaniałej właściwości odnośnie do wielu rzeczy, o których się poprzednio mówiło. I złym byłby wtajemniczonym, ktoby nabytych tajemnic nie oddał na usługi

świata, w sposób najlepszy i w miarę możliwości. Niema w tej dziedzinie innej przeszkody do udzielania wiadomości, prócz niezrozumienia ze strony tego, kto wiadomość ma otrzymać. W żadnym razie nie nadają się wyższe tajemnice do dowolnego ich omawiania. Ale niema „zakazu“ powiedzenia komuś, co uzyskał przepisany stopień rozwoju. Żaden człowiek ani żadna inna istota nie zobowiązuje go do „przysięgi“ w tem znaczeniu. Wszystko pozostawione jest jego własnemu poczuciu odpowiedzialności. Czego się nauczy, to: znajdywania w samym sobie, co mu w każdym położeniu czynić wypadnie. A „Przysięga“ nie oznacza nic innego, jak to, że człowiek dojrzał do ponoszenia takiej odpowiedzialności.

Gdy dojrzał kandydat do tego co opisałem, wtedy otrzymuje to, co określa się symbolicznie „napojem zapomnienia“. Staje się jego udziałem tajemnica, jak działać można bez ustawicznej przeszkody ze strony pamięci niższej. Wtajemniczonemu jest to potrzebne, musi bowiem mieć pełne zaufanie do bezpośredniej rzeczywistości. Musi umieć zniweczyć zasłonę wspomnień, która w każdej chwili życia otacza człowieka. Jeśli to, co mnie dzisiaj spotyka, sądzę według tego co mnie spotkało wczoraj, ulegam rozlicznym błędom. Naturalnie nie rozumie się przez to, że wyrzec się mamy doświadczenia nabytego w życiu. Należy je zawsze mieć na uwadze wedle najlepszej możliwości. Lecz wtajemniczony musi mieć zdolność osądzenia każdego nowego przeżycia z siebie samego, dać mu działać na siebie bez zmącenia tego działania prze-

szłością. W każdej chwili musi być na to przygotowanym, że każda rzecz lub istota przynieść mu może zupełnie nowe objawienie. Jeśli osądza rzecz nową według starej, podlega błędowi. Przez to właśnie najpożyteczniejszem stanie mu się przypomnienie dawnych doświadczeń, że czynić go będzie zdolnym widzenia rzeczy nowych. Gdyby pewnego doświadczenia nie posiadał, to możeby wogóle nie widział właściwości jakiejs rzeczy lub istoty, które napotka. Lecz właśnie do widzenia tego co nowe, nie do sądzenia o nowem według starego, służyć ma doświadczenie. Pod tym względem uzyskuje wtajemniczony zupełnie szczególne zdolności. Przez to odsłania mu się wiele rzeczy, które dla niewtajemniczonego pozostają zakryte.

Drugi „napój“ który podają wtajemniczonemu, jest „trunek pamięci“. Z nimi, nabywa zdolności stałego zatrzymywania na uwadze wyższych tajemnic. Zwyczajna pamięć do tego by nie wystarczała. Musi stać się zupełną jednością z wyższymi prawdami. Musi je nie tylko znać, lecz operować niemi w żywej czynności tak zupełnie naturalnie jak człowiek zwyczajny je i pije. Muszą się stać ćwiczeniem, przyzwyczajeniem, skłonnością. Musi dojść do tego, aby nie było trzeba myśleć o nich w zwyczajnem tego słowa znaczeniu; muszą się same objawiać w człowieku, przenikać go, jak życiowe funkcje przenikają jego organizm. W ten sposób stawać się będzie co raz bardziej tem w znaczeniu duchowem, czem go w fizycznem znaczeniu uczyniła przyroda.

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI.

Gdy przerobi człowiek już wykształcenie swe odnośnie do uczuć, myśli i nastrojów, jak to opisałem w rozdziałach o przygotowaniu, oświeceniu i wtajemniczeniu, spowoduje w duszy swojej i w duchu podobne rozczłonkowanie, jak to natura uskuteczniła w ciele jego fizycznym. Przed tem ukształceniem dusza i duch są nierozczłonkowaną masą. Jasnowidzący widzi je jako zachodzące na siebie, spiralne wiry obłoczków, odczuwanych przeważnie jako czerwonawe i czerwonawo-brunatne albo też czerwonawo-żółte barwy, matowo jaśniejące; po wykształceniu poczynają duchowo błyszczeć jak barwy żółtozielone, zielonawoniebieskie i wykazują regularną budowę. Do takiej umiarowości, a z nią do wyższego poznania dojdzie, gdy w uczucia swoje, myśli i nastroje wprowadzi taki porządek, jak to wprowadziła przyroda do czynności jego ciała, tak iż może widzieć, słyszeć, trawić, oddychać, mówić i t. d. — Powoli nauczy się uczeń wiedzy tajemnej duszą oddychać i widzieć i t. d., duchem słyszeć i mówić i t. d.

Tutaj omówię dokładniej tylko kilka praktycznych wskazówek dotyczących wyższego wykształcenia duszy i ducha. Są one tego rodzaju, że zasadniczo stosować się do nich może każdy, nie biorąc innych reguł pod uwagę, i posunie się przez nie o pewien stopień we wiedzy duchowej.

Szczególnie dążyć musimy do wyrobienia sobie cierpliwości. Każdy odruch niecierpliwości działa paraliżująco, nawet zabójczo na drzemiące w człowieku wyższe zdolności. Nie należy wymagać, aby z dziś na jutro odstąpiły się nam bezmierne wglądy w świat duchowy. Wtedy bowiem z reguły napewne się nie pojawiają; zadowolenie z najmniejszego, co się osiągnie, spokój i rozważa muszą co raz bardziej zawładać duszą. — Jest to zrozumiałem, że uczący się wyczekuje wyników niecierpliwie. Jednak nie osiągnie niczego, póki tej niecierpliwości nie opanuje. Nic też nie pomoże, jeśli zwalcza tę niecierpliwość w zwyczajnem tego słowa znaczeniu. Wtedy staje się tem silniejszą. Wtedy jedynie dojdzie do czegoś, jeśli się pewnej ściśle określonej myśli wciąż ponownie oddaje, jeśli ją sobie zupełnie przyswoi. Tą myślą jest: „Muszę wprawdzie wszystko robić do wykształcenia mojej duszy i mego ducha; ale będę spokojnie oczekiwał, póki wyższe potęgi nie uznają mnie godnym pewnego stopnia oświecenia“. Jeśli myśl ta w człowieku takiej nabierze mocy, że stanie się właściwością jego charakteru, wtedy jest na właściwej drodze. Już w zewnętrznym wyglądzie znajdzie wyraz ta właściwość charakteru. Spojrzenie oka staje się spokojnem, ruchy pewne, postano-

wienia stanowcze, a wszystko, co nazywamy nerwowością, zanika powoli w człowieku. Pozornie nie znaczące, drobne reguły należy przytem brać pod uwagę. N. p. obrazi mnie ktoś. Przed naszym tajemnem wyszkoleniem zwracamy uczucie nasze przeciw obrażającemu. Złość wzbiera w naszym wnętrzu. U ucznia wiedzy tajemnej wyłania się natychmiast przy takiej sposobności myśl: „Taka obelga nie zmienia w niczem mojej wartości“; i wtedy czyni to, co przedsięwziąć należy w obec obelgi, ze spokojem i zimną krwią, nic z gniewu. Nie chodzi naturalnie oto, aby ktoś każdą obelgę poprostu przyjmował, lecz o to, by przy odparciu obelgi zachował w sobie taki spokój i pewność, jakiego miał, gdyby obelga ta spotkała kogoś innego, za którego byłby uprawniony do jej odparcia. — Wciąż należy mieć to na uwadze, że wyszkolenie tajemne postępowanie swój znajduje nie w grubych zewnętrznych objawach, lecz w delikatnych przemianach życia uczuciowego i myślowego.

Cierpliwość oddziaływa przyciągająco na skarby wyższej wiedzy, niecierpliwość działa odpychająco. Pośpiechem i niepokojem niczego uzyskać nie można w wyższych dziedzinach bytu. Przedewszystkiem zamilknąć muszą pożądanie i żądza. Są to właściwości duszy, przed którymi płochliwie pierzcha wszelka wyższa wiedza. Jakkolwiek bardzo cennem jest wszelkie wyższe poznanie: nie wolno go pragnąć, jeśli przyjść ma do nas. Kto dąży do niego dla samego posiadania go, nie zdobędzie go nigdy. — A do tego potrzeba przede wszystkim, abyśmy w głębi duszy zdobyli się na

prawdę w obec siebie samych. Nie wolno się nam w niczem łudzić wobec siebie samych. Z wewnętrzną sumiennością spojrzeć musimy w oblicze swoim błędom, słabościom i niedołęstwu. — Z chwilą gdy usprawiedliwiasz przed sobą samym jakąkolwiek bądź słabość swoją, rzucasz sobie pod nogi kamień na drogę, po której masz dążyć ku górze. Kamienie takie usunąć możesz jedynie tylko przez zdanie sobie sprawy ze siebie. Jedną jest tylko droga do pozbycia się swoich błędów i słabości, a tą jest: należyte ich poznanie. Wszystko drzemie w duszy ludzkiej i może być obudzone. Również rozum i rozsądek swój polepszyć może człowiek, jeśli ze spokojem i cierpliwością uświadomi sobie, dlaczego w tym kierunku nie domaga. Takie samopoznanie jest naturalnie trudnem, gdyż pokusa do omylenia się co do siebie samego niezmiernie jest wielką. Kto przyzwyczaja się do prawdy odnośnie do siebie samego, otwiera sobie wrota wyższego widzenia.

Wszelka ciekawość zniknąć musi u ucznia wiedzy tajemnej. O ile to tylko możliwem, odzwyczaić się musi od pytania o rzeczy, o których chce wiedzieć jedynie dla zaspokojenia osobistej żądzy wiadomości. O to tylko powinien pytać, co służyć mu może do uzupełnienia jego istoty na usługach rozwoju. Przy tem jednak nie powinna osłabnąć u niego radość z wiedzy, oddanie się jej. Powinien uważnie przysłuchiwać się wszystkiemu co do takiego celu dąży i wyszukiwać wszelkiej sposobności do takiego skupienia się.

Szczególnie potrzebnem do wyrobienia się duchowego jest wykształcenie *ż y c z e n i a*. Nie mo-

zna bowiem wyzbyć się życzeń. Wszystkiego bowiem co chcemy uzyskać, powinniśmy również chcieć. A życzenie spełni się zawsze, jeśli towarzyszyć mu będzie szczególnie osobliwa siła. Siła ta źródło swe ma w należytem poznaniu. „Nie określaj sposobu spełnienia, przed poznaniem prawdy w jakiejś dziedzinie“ jest to jedna ze złotych reguł dla ucznia wiedzy tajemnej. Mędrzec poznaje wpierw prawa świata, a wtedy życzenia jego stają się urzeczywistniającymi się siłami. — Przytoczę tu przykład pouczający. Zapewne pragnie wielu dowiedzieć się czegoś o swem życiu przed narodzinami na podstawie własnego widzenia. Życzenie takie jest bezcelowe i zupełnie bezowocnem, dopóki ów człowiek nie zdobędzie sobie poznania praw, przez studjum wiedzy tajemnej — a mianowicie w jej najgłębszej, najtajniejszej treści, — o istocie wieczności. Gdy jednak tego poznania rzeczywiście nabędzie, i jeśli wtedy dalej pójść zechce, to uczyni to przez życzenie udoskonalone, oczyszczone.

Nie pomoże powiedzieć: Otóż właśnie chcę ujrzeć moje poprzednie życie i poznać je właśnie dla tego celu. Raczej zdobyć się należy na zupełne odstępianie od tego życzenia, od wyłączenia go w zupełności i przystąpienia do nauki zgoła bez tego zamiaru. Rozwinać należy radość, oddanie się temu, czegośmy się nauczyli, bez wspomnianego zamierzenia. Gdyż w ten tylko sposób nauczymy się zarazem żywić odpowiednie życzenia w taki sposób, aby pociągnęło ono za sobą swe ziszczenie.

* * *

Gdy gniewam się albo irytuję, tworzę wał dookoła siebie w świecie dusz i nie mają dostępu do mnie siły, które oczy moje duszne rozwinąć mają. Jeśli mnie np. jakiś człowiek irytuje, wysyła on duszny prąd w świat duszny. Prądu tego tak długo nie mogę dostrzec, póki zdolny jestem do irytacji. Zasłania mi go irytacja. Jednak nie wolno mi sobie wyobrażać, że natychmiast pojawią mi się duszne (astralne) zjawiska, gdy się już nie będę irytował. Do tego bowiem potrzebnem jest poprzednie rozwinięcie się we mnie oka dusznego. Jednak zawiązki takiego oka tkwią w każdym człowieku. Tak długo pozostaje ono nieczynnem, dopóki zdolny jest człowiek do irytacji. Lecz nie pojawia się też natychmiast, skoro się cokolwiek irytację opanuje. Raczej trzeba odtąd cierpliwie trwać w tem nieustannem zwalczaniu irytacji; wtedy zauważymy pewnego dnia, że się to oko duszne rozwinęło. W każdym razie nie jest gniew jedyną właściwością, którą w tym celu musimy pokonać. Wielu ulegnie zniecierpliwieniu lub zwątpieniu, gdy lata zwalczać będą pewne właściwości duszy, a jasnowidzenie jednak się nie pojawi. W tym wypadku rozwinięli w sobie zapewne jedne właściwości, a innym tem więcej dali wybujać. Dar jasnowidzenia pojawia się dopiero po zwalczeniu wszystkich właściwości, które nie pozwalają rozwinąć się drzemającym zdolnościom. W każdym razie pojawiają się początki jasnowidzenia (słyszenia) już wcześniej; lecz są to roślinki wątłe, które łatwo podlegają wszelkim możliwym błędom, które też łatwo zamierają, jeśli się ich w dalszym ciągu troskliwie nie uprawia i nie pielęgnuje.

Do właściwości, które również jak gniew i irytacja zwalczone być muszą, należą n. p. bojaźliwość, zabobon i skłonność do uprzedzeń, próżność i zarozumiałość, ciekawość i zbyteczna paplanina, robienie różnic między ludźmi według zewnętrznych oznak rang, płci, pochodzenia i t. d. W dzisiejszych czasach trudnem to będzie do zrozumienia, że zwalczanie takich właściwości ma coś wspólnego z rozwojem zdolności poznania. Lecz każdy badacz wiedzy tajemnej wie, że rozwój ich bardziej zależnym jest od zwalczania tych właściwości, aniżeli od rozwoju inteligencji lub stosowania sztucznych ćwiczeń. Szczególnie łatwo zająć by mogło nieporozumienie w tej sprawie, gdyby ktoś zrozumiał, że ponieważ wyzbyć się ma bojaźni, stać się musi do szaleństwa odważnym, że zamknąć ma oczy na różnice między ludźmi, ponieważ zwalczać się ma uprzedzenia do stanów, ras i t. d. Raczej dopiero wtedy nauczymy się należycie poznawać, gdy nie będziemy już omotani przesadami. Słusznem jest już w zwyczajnem znaczeniu, że obawa przed jakimś zjawiskiem przeszkodą mi jest do należytej jego oceny, że uprzedzenie do rasy, utrudnia poznanie duszy człowieka. Ten zwyczajny zmysł doprowadzić musi w sobie uczeń wiedzy tajemnej do wielkiej subtelności i wrażliwości.

Kłoda na drodze tajemnego wyszkolenia staje się człowiekowi również wszystko, co powie bez dokładnego wyjaśnienia sobie w myślach. Przy tem pod uwagę należy wziąć coś, co da się wyjaśnić tylko na przykładzie. Jeśli na przykład ktoś do mnie przemówi, a ja mu mam odpowiedzieć, doło-

żyć muszę starań, by raczej uwzględnić jego mniemanie, uczucie, nawet uprzedzenie, niżli to, co bym sam w omawianej sprawie miał do powiedzenia. Chcę tu zwrócić uwagę na delikatne wyrobienie taktu, co musi się stać dla ucznia wiedzy tajemnej przedmiotem troskliwych starań. Musi sobie wyrobić sąd, jakieby to miało znaczenie dla drugiego, gdyby swoje zdanie przeciwstawił jego mniemaniu. Nie należy z tej przyczyny wstrzymywać się od wypowiadania swego zdania. Wcale o czemś podobnem mowy być nie może. Lecz należy słuchać drugiego z możliwą dokładnością, aby z tego, co się słyszało, urobić sobie formę własnej odpowiedzi. Wciąż pojawiać się będzie u ucznia tajemnego pewna myśl; a na dobrej będzie drodze, jeśli myśl ta będzie w nim tak żywą, że stanie się właściwością jego charakteru. A brzmi ona w ten sposób: „Nie o to chodzi, że mam zdanie inne od kogoś drugiego, lecz o to, by ten drugi, po dodaniu czegoś z mojej strony, wynalazł, co w zdaniu jego było słusznem“. Skutkiem takich i podobnych myśli, przenika charakter i sposób postępowania ucznia wiedzy tajemnej piętno łagodności, która jest głównym środkiem całego tajemnego wykszolenia. Ostrość wystrasza w koło ciebie twory duszne mające pobudzić twój wzrok duszny; łagodność usuwa z drogi przeszkody i otwiera twoje narządy.

A z łagodnością wytworzy się w krótkce inny rys duszy: spokojne baczenie na wszystkie odcienie życia duchowego w około, przy zupełnem zmilczeniu własnych odruchów dusznych. A gdy człowiek do tego doprowadzi, działają wtedy na

niego odruchy duszne otoczenia w ten sposób, że rośnie jego własna dusza, a wzrastając rozczłonkuje się, jak roślina dojrzewająca w świetle słonecznym. Łagodność i milczenie przy prawdziwej cierpliwości otwierają duszę na świat duszny, ducha na świat duchowy. — „Trwaj w spokoju i odosobnieniu, zamknij zmysły na to, co ci one przekazały przed twojem wyszkoleniem tajemnem, powstrzymaj wszystkie myśli, które według twego dotychczasowego przyzwyczajenia przyływały w tobie i odpływały, stań się zupełnie spokojnym i milczącym w swoim wnętrzu i czekaj cierpliwie, wtedy rozpoczną wyższe światy wytwarzać twoje duszne oczy i uszy. Nie spodziewaj się, że zaraz będziesz widział i słyszał w świecie dusznym i duchowym. Gdyż to, co czynisz, jedynie przyczynia się do wytworzenia twoich wyższych zmysłów. Jednak wtedy dopiero będziesz duszno widział i słyszał, gdy zmysły te mieć będziesz. Gdy przetrwałeś tak przez chwilę w spokoju i odosobnieniu, odejdź do swoich codziennych zatrudnień, to sobie głęboko w myślach zaznaczywszy: uzyskam kiedyś to, co mam uzyskać, gdy do tego dojrzuję. I bezwarunkowo nie waz się zdobywać cokolwiek samowolą od wyższych potęg“. Oto są wskazówki, które każdy uczeń wiedzy tajemnej otrzymuje od nauczyciela swego na początku drogi. Jeśli je będzie przestrzegał, udoskonali się. Jeśli się do nich nie zastosuje, cała jego praca pójdzie na marne. Ale trudnemi są one tylko dla kogoś, komu brak cierpliwości i wytrwałości. Nie ma żadnych innych przeszkód, oprócz tych, które każdy sam sobie

na drodze stwarza, których też każdy może uniknąć, jeśli tego rzeczywiście zechce. Podkreślać to należy bezustannie, wielu bowiem błędne sobie stwarza wyobrażenia o trudnościach ścieżki tajemnej. Łatwiej jest poniekąd przekroczyć pierwsze stopnie tej ścieżki, niżli bez wyszkolenia tajemnego uporać się z najzwyczajniejszymi trudnościami życia codziennego. — Pozatem wolno mi tu było udzielić wiadomości o takich tylko rzeczach, które nie zagrażają żadnem niebezpieczeństwem dla zdrowia fizycznego lub dusznego. Są bowiem i inne drogi, które prędzej prowadzą do celu; lecz to, o co tu chodzi, nic z niemi nie ma wspólnego; gdyż mogą one spowodować w człowieku pewne skutki, które doświadczony w wiedzy tajemnej uważa za niepożądane. Ponieważ jednak pewne szczegóły o tych drogach wciąż docierają do publicznej wiadomości, wyraźnie muszę przestrzec przed wstępowaniem na nie. Z powodów, które zrozumieć może tylko wtajemniczony, te drogi w właściwej swej postaci nigdy nie mogą być podane do publicznej wiadomości. A okruchy z nich, które się tu i ówdzie pojawiają, nie mogą doprowadzić do żadnych dodatnich wyników, ale zato do podkopania zdrowia, szczęścia i spokoju duszy. Kto nie chce powierzyć się w zupełności ciemnym mocom, o których istocie i pochodzeniu nic wiedzieć nie może, niechaj nie próbuje wdawać się w tego rodzaju sprawy.

Można jeszcze powiedzieć nieco o otoczeniu, w jakim odbywać się powinny ćwiczenia tajemnego wyszkolenia. Jednak ta sprawa inną jest prawie dla każdego człowieka. Kto ćwiczenia swe wyko-

nywa w otoczeniu przepelnionym egoistycznymi dążeniami, np. nowoczesną walką o byt, ten powinien to sobie uświadomić, że te dążenia nie pozostaną bez wpływu na rozwój jego dusznych organów. Wprawdzie prawa wewnętrzne tych narządów tak są silne, że wpływ ten nie może stać się zbyt szkodliwym; zarówno jak lilja nie może stać się ostem, choćby najbardziej miała nieodpowiednie otoczenie, tak też i oko duszy nie może przeistoczyć się w coś innego, sprzecznego ze swoim przeznaczeniem, nawet wtedy gdy działają na nie egoistyczne dążności miast nowoczesnych. Ale dobrze to w każdym wypadku, jeśli od czasu do czasu poszuka uczeń tajemny otoczenia cichego spokoju i wewnętrznej godności i wdzięku przyrody. Szczególnie korzystne warunki posiada ten, kto odbywać może całe wykształcenie swoje we wiedzy tajemnej w zupełności w zieleni świata roślinnego lub wśród osłonecznionych gór w dziedzinie uroczej prostoty. Otoczenie takie wykształca narządy wewnętrzne w takiej harmonji, jak to się nigdy stać nie może w nowoczesnem mieście. W cokolwiek lepszych warunkach od zwykłego mieszczucha jest już ten, komu przynajmniej w dziecięcych latach jego oddychać wolno było zapachem jodeł, oglądać szczyty śnieżyste i śledzić cichą krzątanicę leśnych zwierząt i owadów. Niechaj jednak nikt z tych, którym dane jest żyć w mieście, nie zaniedbuje doprowadzania rozwijającym się organom ducha jako pokarmu inspirowanych nauk badania duchowego. Czyje oko nie może każdej wiosny śledzić dzień w dzień zieleni lasów, niechaj miast tego

odżywia duszę swoją wzniosłemi naukami Bagawad-Gity, ewangelji Jana, Tomasza à Kempis i przedstawieniami wyników wiedzy duchowej. Wiele jest dróg do szczytów wejrzenia; ale wybór należyty jest nieodzowny. — Świadomy świata duchowego powiedzieć może o takich drogach niejedno, co wydawać się będzie niewtajemniczonemu dziwaczem. Może być ktoś np. bardzo daleko na ścieżce duchowej. Znajdować się może, że się tak wyrażę, bezpośrednio przed otwarciem oczu dusznych i duchowych uszu; i zdarzy mu się wtedy szczęśliwie, że wypadnie mu droga przez morze spokojne albo też dziko wzburzone i opaska opada z oczu jego duchowych: staje się nagle widzącym. — Inny również tak daleko zaszedł, że opaska ta ma się już tylko zluźnić; dokona tego ciężki cios losu. U człowieka innego cios ten spowodowałby może wpływ tego rodzaju, że ubezwładniłby jego siły, podkopał jego energję; dla ucznia wiedzy tajemnej staje się sposobnością do oświecenia. — Trzeci wyczekuje z cierpliwością; lata całe tak oczekiwał, bez widocznego wyniku. Naraz, gdy tak siedzi w cichej izdebce, otacza go światło duchowe, znikają ściany, stają się duchowo przezroczyste i nowy świat roztacza się przed jego okiem, które osiągnęło widzenie, lub rozbrzmiewa dla obudzonego duchowego ucha.

WARUNKI TAJEMNEGO WYSZKOLENIA.

Warunki przystąpienia do wyszkolenia duchowego nie są tego rodzaju, aby je mógł ktokolwiek samowolnie ustanowić. Wynikają one z istoty wiedzy tajemnej. Jak nie może zostać malarzem nikt, kto nie zechce wziąć pędzla do ręki, tak nie może nikt osiąść tego, co nauczyciele tajemni podają jako warunki konieczne. W rzeczywistości nie może dać nauczyciel wiedzy tajemnej nic innego jak tylko rady. I w tem to znaczeniu należy przyjmować wszystko, co mówi. Przeszedł on drogi przygotowawcze do poznania wyższych światów. Z doświadczenia wie co jest potrzebne. Zależy w zupełności od wolnej woli każdego człowieka, czy podobnemi drogami pójść zechce, czy też nie. Gdyby ktoś zażądał, aby mu nauczyciel udzielił wyszkolenia tajemnego, a nie chciał spełnić warunków, to żądanie takie równałoby się zupełnie takiemu: naucz mnie malować, ale zwolnij mnie od ujęcia pędzla. — I nie może również nauczyciel wiedzy tajemnej nigdy niczego ofiarować, jeśli nie spotka się z wolną wolą poszukującego wiedzy. Lecz zaznaczyć muszę, że nie wystarcza ogólne

życzenie wyższej wiedzy. Takie życzenia mieć będzie naturalnie niejedyn. Kto ma jedynie to życzenie, bez ochoty wypełnienia szczegółowych warunków tajemnego wyszkolenia, ten niczego nie może osiągnąć. To niechaj sobie zapamiętają ci, co się skarżą, że wyszkolenie lekko im nie przychodzi. Kto surowych warunków spełnić nie może lub nie chce, ten musi na razie zrezygnować z tajemnego wyszkolenia. Warunki są w prawdzie surowe, ale nie twarde, ponieważ spełnienie ich nie tylko powinno, ale nawet musi być czynem wolnym.

Kto się nad tem nie zastanowi, temu łatwo wymagania wyszkolenia tajemnego wydać się mogą przymusem duszy lub sumienia. Wyszkolenie polega bowiem na wyrobieniu wewnętrznego życia. Nauczyciel wiedzy tajemnej musi udzielać rad odnoszących się do tego wewnętrznego życia. Ale nie można za przymus uważać czegoś, co według wymogów wpływem być musi wolnego postanowienia. — Ktoby zażądał od nauczyciela: wyjaw mi swoje tajemnice, lecz pozostaw mnie przy moich wrażeniach, uczuciach i wyobrażeniach, do których nawykłem, ten żądałby czegoś wręcz niemożliwego. Wtedy nie pragnie on niczego więcej jak tylko zaspokojenia ciekawości i żądzy wiedzy. Przy takim sposobie myślenia nie można uzyskać wiedzy tajemnej.

Rozwinę tu po kolei warunki dla ucznia wiedzy tajemnej. Zaznaczyć muszę z naciskiem, że przy żadnym z tych warunków nie wymaga się zupełnego wypełnienia, lecz jedynie dążenia do takiego wypełnienia. Nikt nie jest w stanie speł-

nić tych warunków w zupełności; lecz pójść drogą do ich spełnienia może każdy. Chodzi jedynie o wolę, o sposób myślenia tego rodzaju, aby wejść na tę drogę.

Pierwszym warunkiem jest: zwrócić uwagę swoją na pielęgnowanie zdrowia fizycznego i duchowego. Jakie zdrowie ma człowiek, to naturalnie nie od niego w pierwszym rzędzie zależy. Dążyć do tego, czynić starania w tym kierunku może każdy. Tylko u zdrowego człowieka pojawić się może zdrowe poznanie. Tajemne wyszkolenie nie wyklucza człowieka, któremu brak zdrowia; lecz musi ono wymagać od ucznia woli do prowadzenia zdrowego życia, — W tem musi człowiek dojść do możliwie największej samodzielności. Dobre rady innych, które otrzymuje każdy, najczęściej nieproszone, są z reguły zupełnie zbędne. Staraniem musi być każdego, by sam dbał o siebie. — Odnosnie do strony fizycznej chodzić będzie raczej o niedopuszczenie wpływów szkodliwych, aniżeli o coś innego. Przy spełnianiu naszych obowiązków musimy nieraz podejmować się czynności, które nie są korzystnymi dla naszego zdrowia. Musi być człowiek zdolnym przełożyć w odpowiednim wypadku obowiązek po nad troskę o zdrowie. Czegóż jednak nie można się wyrzec przy dobrych chęciach! Obowiązek musi w wielu wypadkach wziąć górę nad zdrowiem, ba, często nawet nad życiem; nie może tego nigdy u ucznia wiedzy tajemnej uczynić użycie. U niego może być użycie jedynie środkiem dla zdrowia i życia. I w tym kierunku niezbędnie koniecznem jest zdobycie się na zupeł-

na uczciwość i szczerłość w obec siebie samego. Nic nie pomoże prowadzenie ascetycznego życia, jeśli pochodzić będzie ono z tego samego źródła, co inne użycia. Może ktoś w ascetyzmie takie znaleźć upodobanie, jak ktoś inny w picciu wina. Niechaj się jednak nie spodziewa, że mu ten ascetyzm pomoże do wyższego poznania. — Wielu spycha wszystko, co im pozornie przeszkodą jest do dążenia w tym kierunku, na swoje położenie życiowe. Mówią: „W moich warunkach rozwój jest nie możliwy“. Pod innym względem byłaby zmiana położenia życiowego dla wielu pożądana: dla celów wyszkolenia tajemnego nie potrzebuje tego robić żaden człowiek. Dla tego celu powinien każdy w tem położeniu, w którym się znajduje, tyle robić dla swego zdrowia fizycznego i dusznego, ile to jest możliwem. Wszelka praca służyć może ludzkości wziętej jako całość; i o wiele wyższą rzeczą dla duszy ludzkiej jest jasne zdanie sobie sprawy, jak potrzebną jest dla tej całości praca niepozorna, może nawet szkaradna, aniżeli pomyśleć: „Ta praca jest dla mnie zbyt lichą, godzien jestem lepszej“. — Szczególnie ważnem jest dla ucznia wiedzy tajemnej dążenie do zupełnego zdrowia duchowego. W każdym razie sprowadza niezdrowe życie uczuciowe i myślowe z dróg do wyższego poznania. Czyste, spokojne myślenie, pewne odczuwanie są tu podstawami. Niczego się bowiem nie powinien uczeń tajemny więcej wystrzegać, jak skłonności do fantazjowania, do podnieconego usposobienia, do nerwowości, egzaltacji i fanatyzmu. Przyswoić sobie musi zdrowy pogląd na wszystkie okoliczno-

ści życia; pewnie powinien się orjentować w życiu; spokojnie powinien sprawom dozwolić do siebie przemawiać i na siebie działać. Starać się powinien zastosować się do życia wszędzie, gdzie tego zajdzie potrzeba. Wystrzegać się ma w swoich sądach i uczuciach wszelkiej wybujałości i jednostronności. Gdyby uczeń wiedzy tajemnej tych warunków nie spełnił, zamiast w wyższe światy, dostałby się w krainy własnej wyobraźni; w miejsce prawdy pojawiłyby się u niego jego własne ulubione myśli. Lepiej to dla ucznia być „trzeźwym“, niż egzaltowanym i fantastycznym.

Drugim warunkiem jest poczucie, że się jest j e d n e m o g n i e m całego życia. Spełnienie tego warunku zawiera w sobie wiele. Ale każdy może go tylko na swój własny sposób wypełnić. Jeśli jestem wychowawcą a mój wychowanek nie odpowiada temu, co ja sobie życzę, to uczucie moje powinienem przede wszystkim zwrócić nie przeciw wychowankowi, lecz przeciw sobie samemu. Muszę do tego stopnia uczuć się jednością z wychowankiem, że zadam sobie pytanie: „Czy nie jest to, co mnie u wychowanka nie zadowala, następstwem mego własnego czynu“? Zamiast zwracać uczucie swoje przeciw niemu, pomyślę raczej nad tem, jak mam się sam zachować, aby wychowanek w przyszłości lepiej mógł odpowiadać moim wymaganiom. Od takiego sposobu zapatrywania zmienia się powoli cały sposób myślenia człowieka. Odnosi się to zarówno do rzeczy najdrobniejszych jak i największych. Przy tym sposobie myślenia zapatruje się np. na zbrodniarza zupełnie inaczej niż poprzednio.

Wstrzymuję się z sądem i powiadam sobie: „Jestem tylko takim człowiekiem jak i on. Może jedynie wychowanie, które zawdzięczam okolicznościom, oszczędziły mi takiego losu“. Przyjdzie mi może wtedy również na myśl, że może innym stałby się ten mój bliźni, gdyby nauczyciele moi trud mnie ofiarowany jemu byli poświęcili. Pomyślę, że posiadam coś, czego on został pozbawiony, że moje dobro zawdzięczam tej okoliczności, że on został go pozbawionym. I bliskiem mi również wówczas będzie wyobrażenie, że jestem jedynie ogniwem w całej ludzkości i współodpowiedzialnym za wszystko, co się dzieje. Nie chcę tu przez to powiedzieć, że myśl taką należy zaraz obrócić w czyny agitacyjne. Lecz cicho w duszy należy je pielęgnować. Wtedy powoli odcisną one swe piętno w zewnętrznym zachowaniu człowieka. A jedynie od siebie rozpocząć może każdy reformę w tych sprawach. Na nic się nie przyda stawianie ludzkości ogólnych warunków w duchu takich myśli. Jakimi ludzie być powinni: o tem łatwo sąd sobie urobić; lecz uczeń wiedzy tajemnej pracuje w głębi, nie na powierzchni. Błędem byłoby zatem w zupełności, gdyby kto wspomniane tu wymagania odniósł do jakichkolwiek wymagań zewnętrznych, może nawet politycznych, z którymi wyszkolenie duchowe nie może mieć nic wspólnego. Agitatorowie polityczni „wiedzą“ z reguły, czego należy „żądać“ od innych ludzi; mniej mówią o tem, czego od nich samych żądać by należało.

A z tem łączy się bezpośrednio trzeci warunek tajemnego wyszkolenia. Wychowanek wypra-

cować musi w sobie pogląd, że jego myśli i uczucia takie same mają dla świata znaczenie, jak jego czyny. Musi poznać, że zarówno zgubnem jest, czy jakiegoś człowieka nie nawidzę, czy go biję. I dojść wtedy do poznania, że nie tylko dla siebie pracuję, gdy się udoskonalam, lecz również i dla świata. Z moich czystych uczuć i myśli odnosi świat takie same korzyści, jak z moich dobrych czynów. Dopóki nie jestem zdolny uwierzyć w tę doniosłość mego wnętrza, nie nadaję się na ucznia wiedzy tajemnej. Wtedy dopiero będę przeniknięty należyta wiarą w znaczenie mego wnętrza, mojej duszy, gdy nad tem, co się do duszy odnosi, pracować będę w ten sposób, jak gdyby ono co najmniej taksamo było rzeczywistem jak wszystko, co nas otacza. Muszę uznać, że uczucie moje takie same pociąga za sobą skutki jak czyny mojej ręki.

Tem samem wyrażony został właściwie już czwarty warunek: przyswojenie sobie poglądu, że właściwa istota człowieka tkwi nie w tem, co zewnętrzne, lecz we wnętrzu. Kto uważa się jedynie za produkt świata zewnętrznego, za wynik fizycznego świata, nie może w wyszkoleniu tajemnem doprowadzić do niczego. Podstawą dla takiego wyszkolenia jest poczuwanie się istotą duszno duchową. Kto takie uczucie w sobie rozwinię, nabywa zdolności rozróżniania pomiędzy wewnętrznem poczuciem obowiązku a wynikiem zewnętrznym, Przyjdzie do świadomości, że jednego bezpośrednio drugim mierzyć nie można. Uczeń wiedzy tajemnej znaleźć musi złoty środek między tem, co mu dyktują wymogi zewnętrzne, a tem, co uważa

za słuszne dla swego zachowania się. Niechaj nie narzuca swemu otoczeniu czegoś, dla czego ono nie może mieć zrozumienia; ale musi się też zupełnie zwolnić od chęci czynienia tylko tego, co może się spotkać z uznaniem tego otoczenia. Uznania dla swoich prawd wolno mu poszukiwać wyłącznie i jedynie w głosie swej uczciwej duszy dążącej do poznania. Lecz u c z y ć się musi od otoczenia swojego ile to tylko w jego mocy, aby mózdz wynioskować, co dla tego otoczenia może być przydatnem i użytecznem. W ten sposób rozwinię w sobie coś, co nazywane jest we wiedzy duchowej „duchową wagą“. Na jednej z jej szal leży „serce otwarte“ dla potrzeb świata zewnętrznego, na drugiej „wewnętrzna moc i niezachwiana wytrwałość“.

A tem zaznaczony jest i piąty warunek: wytrwałość w wykonaniu raz powziętego postanowienia. Nie powinien się dać uczeń wiedzy tajemnej niczem nakłonić do odstąpienia od raz powziętego postanowienia, z tym jedynym wyjątkiem, gdy spostrzeże, że jest w błędzie. Każde postanowienie jest siłą, a jeśli nawet siła ta nie spowoduje bezpośredniego wyniku tam, dokąd ją przedewszystkiem skierowano, działać będzie ona na swój sposób. Skutek jest stanowczy wtedy tylko, gdy czynność skutecznia się pod wpływem żądz. Ale wszystkie czynności wykonywane pod wpływem żądz nie mają żadnej wartości w obec wyższych światów. Tu rozstrzyga jedynie miłość do jakiegoś czynu. W tej miłości ma się wyżyć wszystko, co popycha ucznia wiedzy tajemnej do jakiejś czynności.

Wtedy nie utraci sił do wciąż ponownego wprowadzania postanowienia w czyn, choćby nie wiedzieć ile razy spotykał się z niepowodzeniem. I dojdzie w ten sposób do tego, że nie będzie wyczekiwał zewnętrznych dopiero wyników swoich czynów, lecz będzie znajdował zamiłowanie w samem spełnianiu tych czynności. Nauczy się ofiarowywać światu swoje czyny, całą swoją istotę, jakkolwiek by on tę ofiarę chciał przyjmować. Na taką służbę ofiarną zdecydować się musi każdy, kto stać się chce uczniem wiedzy tajemnej.

Szóstym warunkiem jest rozwinięcie uczucia wdzięczności za wszystko co człowieka spotyka. Wiedzieć należy, że byt własny podarkiem jest od całego wszechświata. Czegóż to nie potrzeba do tego, aby każdy z nas byt swój na ziemi mógł rozpocząć i prowadzić! Co zawdzięczamy naturze i innym ludziom! Do takich myśli skłaniać się muszą ci, co pragną tajemnego wyszkolenia. Kto się im oddać nie jest w stanie, nie zdoła rozwinąć w sobie owej wszechmiłości, która konieczną jest do uzyskania wyższego poznania. Coś czego nie kocham, nie może mi się objawiać. A każde objawienie napęłnić mnie musi wdzięcznością, gdyż staję się przez nie bogatszym.

Wszystkie poznane warunki zjednoczyć się muszą w siódmym: życie nieustannie w tym duchu pojmować, jak wymagają tego te warunki. Przez to stwarza sobie wychowanek możliwość nadania życiu jednolitej cechy. Poszczególne jego objawy będą ze sobą w harmonji, nie w sprzeczności. Przygotuje się on do spokoju, jaki musi uzyskać

w czasie stawiania pierwszych kroków w wyszkoleniu tajemnem.

Jeśli kto ma poważną i szczerą wolę spełnienia warunków wymienionych, może się na wyszkolenie tajemne zdecydować. Uczuje wtedy gotowość spełnienia przytoczonych wskazówek. Niejednemu wydawać się będzie wiele rzeczy w tych radach czemś jakby zewnętrznem. Taki powie może, że spodziewał się przebiegu wyszkolenia w mniej surowych formach. Lecz wszystko wewnętrzne przeżyć się musi w czemś zewnętrznem. I zarówno jak obrazu niema jeszcze, póki istnieje jedynie w głowie malarza, tak istnieć nie może wyszkolenie tajemne bez wyrazu zewnętrznego. Ci jedynie lekceważą sobie surowe formy, co nie wiedzą, że wewnętrzne znaleźć musi swój wyraz w zewnętrznem. Prawda, że o ducha jakiejś sprawy chodzi a nie o formę. Ale jak forma bezwartościową jest bez ducha, tak beczynnym byłby duch, gdyby nie stworzył sobie formy.

Postawione warunki mogą ucznia wiedzy tajemnej uczynić dość silnym do wypełnienia i dalszych wymagań, które postawić sobie musi uczeń wiedzy tajemnej. Jeśli nie będzie miał tych warunków, zatrzymywać go będą wątpliwości przy każdym z nowych wymogów. Bez nich nie będzie miał do ludzi zaufania, które mu tak jest potrzebne. A na zaufaniu i prawdziwej miłości do ludzi oparte być musi całe dążenie do prawdy. Musi być na nich oparte, chociaż nie może brać z nich swego początku, lecz wypływać może jedynie z siły własnej duszy. A miłość do ludzi rozszerzyć się musi

w miłość do wszystkich istot, ba do całego bytu. Kto wspomnianych warunków nie spełni, nie będzie też miał pełnej miłości do wszelkiego budowania, wszelkiego tworzenia, i nie pozbędzie się skłonności do burzenia, wszelkiego niszczenia jako takiego. Uczeń wiedzy tajemnej dojść musi do tego, że nigdy nie zniszczy niczego dla samego zniszczenia, nie tylko w czynach, ale również ani w słowach, ani uczuciach i myślach. Dla niego ma istnieć radość z powstawania, z istnienia; i wtedy tylko wolno mu będzie przyłożyć rękę do jakiegoś zniszczenia, gdy będzie też i w stanie ze zniszczenia i przez zniszczenie przyczynić się do nowego życia. Nie rozumie się przez to, że wolno przypatrywać się uczniowi wiedzy tajemnej rozplenianiu się złego; lecz nawet w złem wyszukiwać musi takie strony, przy których pomocy mógłby je na dobro zamienić. Coraz jaśniejszem stawać mu się to będzie, że najlepszym zwalczaniem złego i niedoskonałego jest tworzenie dobrego i doskonałego. Uczeń wiedzy tajemnej wie, że z niczego nie można czegoś stworzyć, jednak niedoskonałe można zamienić w doskonałe. Kto rozwija w sobie skłonność do tworzenia, znajdzie też w sobie wkrótce zdolności do zajęcia w obec zła należytego stanowiska.

Kto zamierza rozpocząć tajemne wyszkolenie, musi sobie jasno zdać sprawę z tego, że przy jego pomocy budować się ma, a nie burzyć. Ma przeto wnieść wolę do pracy uczciwej, pełnej oddania się, nie do krytyki i burzenia. Powinien być zdolnym do skupienia się, gdyż będzie musiał uczyć się, czego jeszcze nie wie. Ze skupieniem spoglądać

musi ku temu, co mu się odslania. Praca i skupienie: to są podstawowe uczucia, które muszą być wymagane od ucznia wiedzy tajemnej. Niejeden dojsć będzie musiał do przekonania, że nie postępuje naprzód w wyszkoleniu, pomimo, że według swego przekonania, niezmordowanie jest czynnym. Pochodzi to stąd, że pracy i skupienia nie pojął w należytem znaczeniu. Ta praca najmniejszy będzie miała wynik, która dla wyniku tego podjęta została, i ta nauka najmniej nas naprzód posunie, która odbywa się bez skupienia. Naprzód posuwa jedynie miłość do pracy, nie do wyniku. A jeśli uczeń szuka zdrowego myślenia i pewnego sądu, niechaj powątpiewaniem i niedowierzaniem nie umniejsza swego skupienia.

Nie obawiajcie się, że dojdzie do niewolniczej zależności w sądzeniu, kto nie przeciwstawia otrzymanej wiadomości przedewszystkiem własnego zdania, lecz zwraca się ku niej ze skupieniem się i oddaniem. Ci, co doszli do pewnych wyników w poznaniu, wiedzą, że wszystko zawdzięczają nie samolubnym osobistym sądom, lecz spokojnemu przysłuchiowaniu się i przetrawianiu.—Stale powinniśmy mieć to na uwadze, że nie potrzebujemy już więcej uczyć się tego, co już potrafimy osądzić. Kto zatem chce jedynie sądzić, nie może w ogóle niczego się nauczyć. W wyszkoleniu tajemnem chodzi jednak o uczenie się. Musi się tu mieć tylko i jedynie wolę, być tym, który ma się uczyć. Jeśli czegoś nie możemy zrozumieć, wtedy lepiej zupełnie nie sądzić, niż osądzić. Zostawić wtedy należy zrozumienie na późniejsze czasy. — Im wyżej kto wstępuje na

stopnie poznania, tembardziej potrzebne mu jest to spokojne przysłuchiwanie się w skupieniu. Wszelkie poznawanie prawdy, wszelkie życie i czynność w świecie ducha, staje się we wyższych dziedzinach subtelne, delikatne w porównaniu z działalnością zwyczajnego rozumu i życia w świecie fizycznym. Im bardziej rozszerza się widnokrąg człowieka, tem delikatniejszymi stają się czynności, które ma do spełnienia.—Dlatego właśnie, że tak się mają sprawy, dochodzą ludzie odnośnie do wyższych dziedzin do tak odmiennych „zapatrywań“ i „punktów widzenia“. Jednak i odnośnie do wyższych prawd istnieje w rzeczywistości tylko j e d n o zdanie. Do tego j e d y n e g o zdania dojść może, kto pracą i skupieniem wzniesie się aż do rzeczywistego widzenia prawdy. Ten tylko dojść może do zdania odmiennego od prawdziwego, kto bez należytego przygotowania, sądzi według swoich ulubionych wyobrażeń, nawykłych myśli i t. p. Jak jedno istnieje zdanie odnośnie do jakiegoś matematycznego prawidła, tak też jedno do spraw wyższych światów. Ale należy się wpierw przygotować, aby móc dojść do takiego „zdania“. Gdyby to chciano wziąć pod rozwagę, nie miałyby warunki nauczycieli wiedzy tajemnej dla nikogo nic zadziwiającego. Jest to zupełnie słusznem, że prawda i wyższe życie zamieszkują każdą ludzką duszę, i że k a ż d y s a m znaleźć ją może i musi. Ale leżą one głęboko, i można je wydobyć z głębi jedynie po usunięciu przeszkód. Rad w tym kierunku udzielić może tylko ten, co ma doświadczenie we wiedzy tajemnej. Rady takiej udziela wiedza du-

chowa. Nie narzuca ona nikomu prawdy, nie ogłasza żadnych dogmatów; ale wskazuje drogę. Wprawdzie mógłby każdy i sam drogę tę znaleźć — lecz może dopiero po wielu wcieleniach; jednak to, co uzyskuje się przez tajemne wyszkolenie, jest skróceniem drogi. Przez to dochodzi człowiek wcześniej do tej chwili, w której współdziałać może w światach, gdzie pracą duchową przyspiesza się zbawienie i rozwój ludzkości.

Na razie podałem tu w zarysie, czego potrzeba do uzyskania wyższego doświadczenia w świecie. W następnym rozdziale rozszerzę te wywody w ten sposób, że opiszę, co się dzieje w czasie tego rozwoju w wyższych członach natury ludzkiej (w organizmie dusznym czyli ciele astralnym i w duchu czyli w ciele duchowym). Przez to wiadomości te nabiorą nowego oświecenia i będzie można w nie wniknąć w głębszem tego słowa znaczeniu.

O kilku skutkach wtajemniczenia.

Jest to zasada wiedzy tajemnej, aby poświęcający się jej, czynił to z pełną świadomością. Nie powinien podejmować się niczego, nie powinien spełniać żadnych ćwiczeń, których skutki nie są mu znane. Nauczyciel wiedzy tajemnej udzielający komuś pewnej rady lub wskazówki mówi równocześnie zawsze, co w razie spełnienia jej zachodzi w ciele, duszy lub duchu człowieka dążącego do wyższego poznania.

Tutaj podam tylko niektóre oddziaływania na duszę ucznia. Dopiero po zaznajomieniu się z opisanymi tutaj sprawami, można z pełną świadomością podjąć się ćwiczeń, wiodących do poznania nadmysłowych światów. I jedynie ten, kto tak postępuje, jest prawdziwym uczniem wiedzy tajemnej. Z rzeczywistego tajemnego wyszkolenia wykluczyć należy bezwarunkowo wszelkie szukanie po omacku. Kto przez wyszkolenie swe nie chce przechodzić z oczyma otwartymi, stać się może medjum; do jasnowidzenia w myśl wiedzy tajemnej doprowadzić nie zdoła.

U uprawiającego w tym duchu ćwiczenia opisane w poprzednich rozdziałach (o zdobywaniu nadmysłowego poznania), zachodzą z początku

pewne zmiany w tak zwanym organizmie duszy. Organizm ten widzialnym jest tylko dla jasnowidza. Można go porównać z mniej lub więcej duchowoduszno świecącym obłokiem, w którego środku znajduje się fizyczne ciało człowieka *). W tym organizmie widocznymi stają się popędy, żądze, namiętności, wyobrażenia i t. d. Zmysłową żądzę np. odczuwa się w nim jako ciemno czerwone promieniowanie o kształcie określonym. Czysta szlachetna myśl znajduje swój wyraz w promieniowaniu jakgdyby czerwono-fioletowem. Ścisłe pojęcie powzięte przez logicznego myśliciela odczuwamy jako żółtawą figurę o całkiem określonych zarysach. Zagmatwana myśl w głowie mętnej występuje jako figura z nieokreślonymi zarysami. Myśli ludzi o jednostronnych, upartych zapatrywaniach posiadają zarysy ostre, nieruchome, u ludzi dostępnych dla różnych zapatrywań widzi się w zarysach ruchomych, przeobrażających się itd. itd. **).

Otóż im dalej postępuje człowiek w rozwoju

*) Opis znajduje się w autora „Theosophie“, Stuttgart, 1922, Der Kommende Tag A. G., wydanie 28 tysięcy. (Polski przekład J. Rundbakena wyszedł w roku 1912, przekład nowego wydania, opracowany przez Dr. St. Colonna-Walewskiego wyjdzie w najbliższym czasie). Przyp. tłóm.

**) Należy przy wszystkich następnych opisach pamiętać o tem, że np. pod „widzeniem“ pewnej barwy rozumie się duchowe widzenie (oglądanie). Gdy w jasnowidzącem poznaniu mówi się „widzę czerwono“, oznacza to: „mam w dziedzinie duszno-duchowej przeżycie, które odpowiada fizycznemu przeżyciu przy odbieraniu wrażenia czerwonej barwy“. Jedynie dlatego, że w wypadku takim dla jasnowidzącego poznania zupełnie naturalnem jest określenie „widzę czerwono“, stosuję ten sposób wyrażania. Kto nie będzie miał tego na uwadze, łatwo wziąć może wizję barwy jakiejś za rzeczywiste przeżycie jasnowidzenia.

swej duszy, tem bardziej prawidłowemu rozczłonkowaniu ulega jego organizm duszny. U człowieka z nierozwiniętem życiem dusznem jest on zagmatwany, nieuczłonkowany. Lecz także i w takim nieuczłonkowanym organizmie duszy może jasnowidz zauważyć twór, wyraźnie odcinający się od otoczenia. Przebiega on z wnętrza głowy do środka ciała fizycznego. Przedstawia się jako rodzaj samodzielnego ciała, mającego pewne organa. Te narządy, które tutaj najpierw będę omawiać, zauważyć można duchowo w pobliżu następujących fizycznych części ciała: pierwszy pomiędzy oczyma, drugi w pobliżu krtani, trzeci w okolicy serca, czwarty leży w okolicy tak zwanego dołka żołądkowego, piąty i szósty mają swe siedlisko w dolnej części ciała. Twory te nazywają znawcy wiedzy tajemnej „kołami“ (chakram) albo także „kwiatami lotosu“. Zowią się tak z powodu podobieństwa do kół albo kwiatów; lecz naturalnie jasno sobie z tego należy zdać sprawę, że takie wyrażenie nie o wiele bardziej jest odpowiedniem, od nazwania bocznych części gmachu „skrzydłami“. Jak dla każdego jasnem jest, że nie mamy tutaj do czynienia ze „skrzydłami“, tak i tam należy wyrazy te brać za określenie porównawcze. Otóż te „kwiaty lotosu“ są u człowieka nierozwiniętego barwy ciemnej, spokojne i nieruchome. U jasnowidzącego natomiast są w ruchu i mają świetlane odcienia. Także u medjum zachodzi coś podobnego, jednak w odmiennym rodzaju. Tutaj jednak nie będziemy się tem bliżej zajmowali. — Gdy zatem uczeń wiedzy tajemnej rozpoczyna swe ćwiczenia, najpierw roz-

jaśniają się jego kwiaty lotosu; potem zaczynają się obracać. Z uruchomieniem kół rozpoczyna się zdolność jasnowidzenia. Te bowiem „kwiaty“ są zmysłowymi narządami duszy *). A obracanie się ich jest oznaką spostrzegania w dziedzinie nadzmysłowej. Nie może nikt obaczyć niczego nadzmysłowego póki nie wykształcą się w ten sposób jego astralne zmysły.

Duchowy narząd zmysłowy znajdujący się w pobliżu krtani umożliwia jasnowidzące przeniknięcie sposobu myślenia innej istoty dusznej, dozwala również na głębszy wgląd w rzeczywiste prawa zjawisk przyrodniczych. — Narząd w okolicy serca umożliwia jasnowidzące poznanie nastroju innych dusz. Wykształciwszy go można też rozpoznawać pewne głębsze siły u zwierząt i roślin. Zmysłem w pobliżu tak zwanego dołka żołądkowego rozpoznajemy uzdolnienia i talenty dusz; można wnikać, jaką rolę pełnią w gospodarstwie przyrody zwierzęta, rośliny, kamienie, metale, zjawiska atmosferyczne itd.

Organ w pobliżu krtani ma szesnaście „płatków kwiatowych“ albo „sprych“, narząd w pobliżu serca dwanaście, zaś leżący w pobliżu dołka żołądkowego dziesięć.

Otóż z wykształceniem tych narządów zmysłowych pozostają w związku pewne czynności duszne. A kto czynności te spełnia w sposób ściśle określony, ten przyczynia się nieco do wy-

*) Również i do spostrzeżeń „obrotów“, nawet samych „kwiatów lotosu“ odnosi się to, co powiedziano w poprzedniej uwadze o „widzeniu barw“.

kształcenia odpowiednich duchowych narządów zmysłowych. Osiem płatków „szesnastopłatkowego kwiatu lotosu“ było wykształconych w pradawnej przeszłości w jednym z poprzednich stopni rozwoju człowieka. Do tego rozwoju człowiek sam niczem się nie przyczynił. Otrzymał go jako dar przyrody, gdy znajdował się jeszcze w stanie sennej, przytłumionej świadomości. Na ówczesnym stopniu rozwoju ludzkości znajdowały się one w stanie czynnym. Lecz ten rodzaj czynności odpowiadał jedynie owemu mrocznemu stanowi świadomości. Z rozjaśnieniem się świadomości płatki ściemniały i przestały być czynnymi. Osiem pozostałych wykształcić może człowiek sam ćwiczeniami świadomości. Uczyni przez to świecącym i uruchomi cały kwiat lotosu. Z rozwinięciem każdego z szesnastu płatków związane jest uzyskanie pewnych własności. Lecz, jak już zaznaczyłem, może człowiek tylko osiem z nich rozwinać świadomie; osiem pozostałych pojawi się wtedy samo przez się.

Rozwój odbywa się w sposób następujący. Człowiek otoczyć musi uwagą i staraniem pewne czynności duszy, które wykonywa zazwyczaj bez troskliwie i nieuważnie. Jest osiem takich czynności. Pierwszym jest sposób w jaki przyswajamy sobie wyobrażenia. Zazwyczaj zdaje się człowiek pod tym względem zupełnie na przypadek. Posłysz cośkolwiek, zobaczy to lub owo, i według tego urabia sobie swe pojęcia. Dopóki tak postępuje, pozostaje jego szesnastopłatkowy kwiat lotosu w stanie zupełnie nieczynnym. Dopiero gdy sam ujmie w ręce swe samowychowanie w tym kierun-

ku, poczyną kwiat ten być czynnym. W tym celu winien człowiek baczyć na swe wyobrażenia. Wyobrażenie każde powinno dla niego zyskać na znaczeniu. Powinien w niem widzieć pewne określone poselstwo, wieść o sprawach świata zewnętrznego. I nie powinien zadowalać się wyobrażeniami nie mającemi takiego znaczenia. Powinien tak kierować swem życiem pojęciowem, by stało się ono zwierciadłem zewnętrznego świata. Jego dążenie powinno zmierzać do usuwania z duszy błędnych wyobrażeń.—Druga czynność duszy dotyczy w podobny sposób postanowień człowieka. Nawet o najniepozorniejszej rzeczy powinien postanawiać po pełnym namyśle. Nie powinien zezwalać swej duszy na żadne bezmyślne działanie, na jakąkolwiek czynność nie mającą jakiegoś znaczenia. Wszystko powinno być u niego oparte na dobrze rozważonych powodach.—Trzecia czynność odnosi się do mówienia. Z ust ucznia powinno wychodzić tylko to, co ma sens i znaczenie. Wszelkie mówienie dla samego mówienia tylko, sprowadza go z tej drogi. Uczeń powinien unikać zwyczajnego sposobu zabawiania się, gadania piąte przez dziesiąte. Przytem jednak nie powinien unikać obcowania z ludźmi. Właśnie w tem obcowaniu powinna mowa jego zyskiwać na znaczeniu. Gotów jest z każdym mówić, każdemu dać odpowiedź, lecz ma to czynić z myślą, z rozważą pod każdym względem. Nie mówi nigdy bez uzasadnienia. Stara się, by nie mówił ani za wiele, ani za mało. —Czwartą czynnością duszy jest uregulowanie czynności zewnętrznej. Uczeń usiłuje czynnościami

swojami tak pokierować, aby dostroiły się one do czynności innych ludzi i do zdarzeń w otoczeniu. Zaniecha czynności, gdy spostrzeże, że przeszkadza innym lub sprzeczną jest z tem, co się naokół niego dzieje. Stara się tak pokierować swą działalnością, aby dostroiła się harmonijnie do otoczenia, do życiowego położenia itd. Gdy wypadnie mu działać pod wpływem pobudki zewnętrznej, baczyć będzie troskliwie, aby najlepiej zadaniu swemu odpowiedzieć. Gdy działać zamierzy z własnego popędu, rozważy najdokładniej skutki swego działania.—Jako piąte weźmiemy tutaj pod uwagę pokierowania całem swem życiem. Uczeń usiłuje żyć zgodnie z przyrodą i duchem. W niczem się nie gorączkuje i w niczem się nie leni. Unika zarówno przepracowywania się, jak też opieszałości. Uważa życie za sposobność do pracy i stosownie do tego postępuje. W ten sposób kieruje swem staraniem o zdrowie i przyzwyczajeniami swojemi, że w wyniku osiąga harmonijne życie.—Szóste dotyczy dążeń człowieka. Uczeń bada swoje zdolności, swoją wiedzę i działa w zgodzie z takim samopoznaniem. Nie porywa się na to, co przekraczałoby jego siły; ale i nie zaniedbuje też niczego, co granic ich nie przekracza. Z drugiej strony stawia sobie cele zgodne z ideałami, z wielkimi obowiązkami człowieka. Nie wprzęga siebie bezmyślnie jedynie jako kółko w maszynę społeczną, lecz stara się pojąć swe zadanie, sięgnąć wzrokiem po nad szaryznę dnia powszedniego. Obowiązki swoje stara się spełniać coraz lepiej i coraz dokładniej. — Siódmym w jego życiu dusznem jest dążenie do wycią-

gnięcia z życia możliwie największej nauki. Nie pominie uczeń żadnej sposobności do zgromadzenia doświadczenia potrzebnego mu w życiu. Jeśli spełnił czynność jaką nienależycie i niedoskonale, staje się to pobudką do wypełnienia podobnej w przyszłości poprawnie i doskonale. Widząc czynności innych obserwuje je w podobnym celu. Usiłuje nagromadzić sobie bogaty skarb doświadczeń i stale pilnie zasięga jego rady. I nie uczyni niczego bez obejrzenia się wstecz na przeżycia, mogące mu być pomocą w jego postanowieniach i uczynkach. — Ósme nakoniec polega na tem, że spoglądać musi uczeń od czasu do czasu w swoje własne wnętrze; Sam w sobie musi się zagłębiać, troskliwie zasięgnąć swojej własnej rady, tworzyć i wypróbować swe zasady życiowe, przebiegać w myślach swe umiejętności, rozważać swe obowiązki, rozmyślać nad treścią i celem życia itd. Wszystkie te rzeczy omówiłem w poprzednich rozdziałach. Tutaj wyliczam je tylko w związku z rozwojem szesnastopłatkowego kwiatu lotosu. Wypełnianie ich czyni go coraz doskonalszym i doskonalszym. Od takich bowiem ćwiczeń zależy wykształcenie daru jasnowidzenia. Im bardziej np. zgodnem jest to, co człowiek myśli i mówi, ze zdanieniami światła zewnętrznego, tem prędzej rozwija się ten dar. Kto myśli lub mówi nieprawdę zabija coś w zawiązku szesnastopłatkowego kwiatu lotosu. Prawdomówność, szczerłość, uczciwość są pod tym względem siłami twórczemi, kłamliwość, obłuda, nieuczciwość, siłami niszczącemi. A wiedzieć należy, że nie chodzi tu jedynie o „dobre zamiary“, lecz

o rzeczywisty czyn. Jeśli myślę lub mówię coś, co nie zgadza się z rzeczywistością, niszcę coś w moim duchowym narządzie zmysłowym, choćbym miał przy tem, w przekonaniu swem, zamiary jaknajlepsze. Rzecz ma się tutaj jak z dzieckiem, które chwytając płomień sparzy się, mimo, że czyni to z nieświadomości. — Nadanie omówionym czynnościom dusznym scharakteryzowanego kierunku powoduje promienienie szesnastopłatkowego kwiatu lotosu w przepysznych barwach i nadaje mu ruch prawidłowy. — Jednak należy przytem zwrócić uwagę na to, że opisany dar jasnowidzenia nie może pojawiać się przed osiągnięciem pewnego określonego stopnia wykształcenia duszy. Dopóki takie prowadzenie życia przychodzi jeszcze z trudem, nie może pojawić się dar jasnowidzenia. Nie jest jeszcze dojrzałym, kto na opisane czynności zwracać musi szczególną uwagę. Pierwsze ślady jasnowidzenia pojawiają się dopiero wtedy, gdy żyć potrafi w sposób opisany tak, jak to człowiek zwykle czyni, z przyzwyczajenia. Nie może mu już z trudem przychodzić taki sposób życia, lecz stać się mu musi naturalnym jego trybem. Zbędnem musi się już stać nieustanne baczenie na siebie, nieustanne pobudzanie się do takiego życia. Wszystko musi się stać nawyknieniem.—Istnieją pewne wskazówki do rozwinięcia tego szesnastopłatkowego kwiatu lotosu w sposób inny. Prawdziwa wiedza duchowa odrzuca tego rodzaju wskazówki. Wiodą one bowiem do zniszczenia fizycznego zdrowia i do moralnej zguby. Są one łatwiejsze do przeprowadzenia niż w sposób tu opisany. Ten jest bardzo powolny

i żmudny. Lecz prowadzi pewnie do celu i może tylko moralnie wzmocnić.

Spaczone wykształcenie jakiegoś kwiatu lotosu powoduje w razie pojawienia się pewnego daru jasnowidzenia — nietylko złudy i fantastyczne wyobrażenia, lecz również zboczenia i brak ostoi w życiu codziennem. Można stać się pod wpływem takiego spaczonego wykształcenia tchórzliwym, zazdrosnym, próżnym, nadętym, samolubnym itd., podczas gdy przedtem nie miało się tych wszystkich właściwości.—Wspomniałem, że osiem płatków szesnastopłatkowego kwiatu lotosu rozwiniętych już było w pradawnej przeszłości i przy szkoleniu tajemnem pojawiają się z powrotem same przez się. Winien zatem uczeń wiedzy tajemnej zwrócić całą troskliwość na dalszych osiem płatków. W razie nieprawidłowego wyszkolenia łatwo występują jedynie niegdyś poprzednio rozwinięte płatki, a te, które na nowo należy wykształcić, ulegają zmarzeniu. Zdarza się to szczególnie wtedy, gdy przy szkoleniu za mało uwagi zwraca się na logiczne rozumowe myślenie. Jest to rzeczą największej wagi, by uczeń wiedzy tajemnej człowiekiem był rozumnym i posługiwał się jasnym sposobem myślenia. Następnie najważniejszą rzeczą jest staranie się o największą jasność w mowie. Ludzie poczynający odczuwać coś nadzmysłowego, łatwo stają się w tych sprawach gadatliwymi. Wstrzymują przez to swój prawidłowy rozwój. Im mniej się mówi o tych rzeczach, tem lepiej. Powinienby mówić ten dopiero, kto doszedł do pewnego stopnia jasności.—Na początku nauki dziwią się za-

zwyczaj uczniowie wiedzy tajemnej, że ludzie duchowo już wyszkoleni tak mało okazują „zaciekania się“ ich przeżyciami. Otóż byłoby to dla nich najkorzystniejszym, aby o przeżyciach swych zachowywali całkowite milczenie i nie chcieli niczego omawiać, krom tego, czy źle, czy dobrze udaje im się wykonywanie ćwiczeń lub przestrzeganie wskazówek. Albowiem człowiek duchowo już wyszkolony zupełnie inne posiada źródła do oceny ich postępów, aniżeli ich bezpośrednie powiadomienia. Tych osiem płatków ulega pod wpływem tego rodzaju omawiań zawsze pewnego rodzaju stwardnieniu, podczas gdy właśnie chodzi o zachowanie ich miękkości i giętkości. Dla wyjaśnienia przytoczę przykład. Aby był lepiej zrozumiany, zaczerpnę go nie z nadzmysłowego, lecz ze zwyczajnego życia. Przyjmijmy, że słyszę jakąś wieść i zaraz urabiam sobie o niej sąd. W krótkim czasie otrzymuję o tej samej sprawie dalszą wiadomość, niezgodną z pierwszą. Zmusza mnie to do zmiany już urobionego sądu. Następstwem jest niekorzystny wpływ na szesnastopłatkowy kwiat lotosu. Całkiem inaczej rzecz by się miała, gdybym z początku wstrzymał się był z moim sądem, gdybym w całej tej sprawie zachował był „milczenie“ wewnątrz w myślach i na zewnątrz w słowach, aż do utrzymania zupełnie pewnych danych dla mego sądu. Oględność w tworzeniu i wypowiedaniu sądów stanie się powoli szczególnym znamięm ucznia wiedzy tajemnej. Wzrasta natomiast jego zdolność do odbierania wrażeń i doświadczeń, którym w milczeniu dozwala przesuwac

się przed sobą celem zebrania jak najwięcej danych do wydania sądu. Przy zachowaniu takiej ostrożności występują w płatkach kwiatu lotosu odcienia błękitnawo-czerwonawe i różowe, podczas gdy w innym wypadku występują ciemnoczerwone i pomarańczowo zabarwione odcienia. W podobny sposób jak szesnastopłatkowy *), kształtuje się w pobliżu serca dwunastopłatkowy kwiat lotosu. I tego kwiatu połowa płatków istniała również i była już czynną w jednym z minionych stanów rozwoju człowieka. Tych sześć płatków nie potrzeba zatem szczególnie wykształcać przy wyszkoleniu tajemnem; pojawią się same i poczną się obracać, w razie pracy nad sześcioma pozostałymi. — I znów celem przyspieszenia ich rozwoju musi uczeń pewnym czynnościami duszy nadawać świadomie określony kierunek.

Otóż trzeba sobie z tego zdać sprawę, że spostrzeżenia poszczególnych zmysłów duchowych i dusznych posiadają charakter odmienny. Dwunastopłatkowy kwiat lotosu komunikuje nam inne spostrzeżenia niż kwiat szesnastopłatkowy. Ten ostatni spostrzega postacie. Rodzaj myśli właściwy dla pewnej duszy, prawa przebiegu jakiegoś zjawiska przyrody występują dla szesnastopłatkowego kwiatu lotosu jako postacie. Lecz postacie te nie są sztywne i spokojne, lecz są to formy ruchliwe, życiem wypełnione. Jasnowi-

*) Znaczący rozpozna w warunkach wykształcenia „szesnastopłatkowego kwiatu lotosu” wskazówki dane przez Buddę swym uczniom na „ścieżce”. Nie chodzi tu jednak o nauczanie „Buddyzmu”, lecz o opisanie warunków rozwoju, które same wynikają z wiedzy duchowej. Zgodność ich z niektórymi naukami Buddy nie może być przeszkodą do uznania prawdziwości ich samych w sobie.

dzący u którego rozwinął się ten zmysł, potrafi przytoczyć przy każdym rodzaju myśli, w obec każdego prawa przyrody pewien kształt, w których się one wyrażają. Myśl zemsty przyobleka się w kształt zygzakowaty, w rodzaju strzały, myśl przychylna posiada często postać otwierającego się kwiatu itd. Myśli określone ściśle, o głębszem znaczeniu, ukształtowane są prawidłowo, symetrycznie; pojęcia niejasne mają kontury rozwichrzane.— Całkiem inne spostrzeżenia odsłaniają się za pośrednictwem dwunastopłatkowego kwiatu lotosu. Rodzaj tych spostrzeżeń scharakteryzować można w przybliżeniu określając je jako duszne ciepło i zimno. Jasnowidz uposażony tym zmysłem czuje takie duszne ciepło i zimno wypływające z figur spostrzeżonych przy pomocy szesnastopłatkowego kwiatu lotosu. Wyobraźmy sobie, że jasnowidz nie rozwinął sobie dwunastopłatkowego kwiatu lotosu, lecz jedynie szesnastopłatkowy. Widziałby wtedy przy myśli życzliwej jedynie wyżej opisaną figurę. Inny z rozwiniętymi obydwojma zmysłami zauważy prócz tego jeszcze ów wpływ tej myśli, który określić można jedynie dusznem ciepłem.— Mimo chodem tylko wspomnę tutaj, że przy wyszkoleniu tajemnem nie wykształca się nigdy jednego zmysłu bez drugiego, tak że przypadek powyższy uważać należy tylko jako rodzaj przypuszczenia dla wyjaśnienia sprawy.— Z wykształceniem dwunastopłatkowego kwiatu lotosu nabywa jasnowidzący głębokiego zrozumienia przejawów przyrody. Wszystko co polega na wzrastaniu, rozwijaniu się, wydziela ciepło duszne; co jest w stanie przemijania, roz-

kładu, upadku, pojawia się z cechą dusznego zimna.

Do rozwinięcia tego zmysłu dążyć należy w sposób następujący. Pierwszą rzeczą na którą powinien uczeń w tej sprawie zwracać uwagę, jest uporządkowanie toku swych myśli (tak zwana kontrola myśli). Podobnie jak szesnastopłatkowy kwiat lotosu rozwój swój osiąga pod wpływem myśli prawdziwych, o doniosłym znaczeniu, tak kwiat dwunastopłatkowy przez wewnętrzne opanowanie toku myśli. Myśli błakające się na kształt ogników, nie połączone ze sobą w sposób rozumny, logiczny, lecz zupełnie przypadkowo, psują kształt tego kwiatu lotosu. Im bardziej jedna myśl wypływa z drugiej, im bardziej unikamy wszelkiej nielogiczności, tem bardziej nabiera ten organ kształtu sobie właściwego. Gdy słyszy uczeń nielogiczne myśli, niechaj stara się, by prawidłowe natychmiast przez przez głowę jego się przewinęły. Nie powinien jednak usuwać się oziębło z nielogicznego, być może, otoczenia, aby swój rozwój w ten sposób przyspieszyć. I nie powinien też odczuwać w sobie pociągu do natychmiastowego poprawiania wszelkiej nielogiczności w swoim otoczeniu. Raczej w ciszy, w wnętrzu swoim, myślom burzliwie z zewnątrz atakującym nadać się stara logiczny, rozsądny kierunek. I we własnych swych myślach kierunek ten stale stara się zachowywać. — Wtóre polega na wprowadzeniu takiej samej konsekwencji do swego działania (kontrola czynności). Wszelka niestałość, dysharmonja w działaniu przyczynia się do zaniku tego kwiatu lotosu. Po wykonaniu ja-

kiejś czynności stosuje uczeń do niej następną w ten sposób, by wynikała w logiczny sposób z poprzedniej. Kto działa dzisiaj w odmiennym sensie niż wczoraj, nigdy wymienionego tutaj zmysłu nie rozwinie. — Trzeciem z rzędu jest wyrobienie w sobie wytrwałości. Dopóki cel zakresłony sobie uważać może uczeń za słuszny, nie da się odwieść od niego żadnemi ubocznemi wpływami. Przeszkody nie są dlań żadną przyczyną do ustąpienia, lecz raczej wyzwaniem do przezwyciężenia ich.—Czwartem z rzędu jest wyrozumiałość (tolerancja) w obec ludzi, innych istot a także w obec faktów. Uczeń tłumi w sobie wszelką zbędną krytykę odnośnie do tego co niedoskonałe, złe i liche, stara się raczej pojąć wszystko, z czem się spotyka. Podobnie jak słońce nie odmawia światła swego temu, co złe i liche, tak nie poskąpi i on swego wyrozumiałego współczucia. Jeśli spotka ucznia wiedzy tajemnej jakąkolwiek przykrość, nie rozwodzi się w ujemnych sądach, lecz przyjmuje ją jako rzecz nieuniknioną i w miarę sił swoich stara się sprawę skierować na dobre. Cudzego zdania nie rozważa jedynie ze swego stanowiska, lecz stara się wejść w to cudze położenie.—Piątem jest nieuprzedzenie wobec zjawisk życia. Mówią w tej sprawie o „wierze“ i „ufności“... Uczeń wiedzy tajemnej odnosi się z tą ufnością do każdego człowieka, do każdej istoty. I pełen tej ufności spełnia czynności swoje. Gdy otrzymuje jakąś wiadomość, nie mówi: nie wierzę temu, ponieważ nie zgadza się to z mojem dotychczasowem zdaniem. Gotów jest raczej w każdej chwili swoje zdanie lub pogląd według

nowego ocenić i sprostować. Zachowuje stale wrażliwość na wszystko, co go spotyka. Ma ufność w skuteczność tego, czego się podejmuje. Wyzwała swe jestestwo z chwiejności i niedowiarstwa. Powziąwszy jakieś postanowienie wierzy w siłę tego postanowienia. A wiary tej nie zdołają go pozbawić stokrotne nawet niepowodzenia. Jest to owa „wiara, co góry przenosić potrafi“. — Szóstym jest zdobycie pewnej równowagi życiowej (stateczności). Uczeń stara się zachowywać nastrój jednakowy, bez względu na to, czy go spotyka cierpienie czy radość. Odwyka od nieustannego wahania pomiędzy „beźmierną radością“ a „nieutulonym smutkiem“. Zbrojny jest zarówno przeciw nieszczęściu i niebezpieczeństwu, jak wobec szczęścia i powodzenia.

Czytelnicy pism wiedzy duchowej odnajdą w opisie powyższym wyliczenie tak zwanych „szczęściu własności“, które dążący do wtajemniczenia musi w sobie rozwinąć. Tutaj chodziło o wykazanie ich związku z dusznym zmysłem, zwanym dwunastopłatkowym kwiatem lotosu. — Szkoła tajemna udziela i tutaj szczegółowych wskazówek doprowadzenia do rozwoju tego kwiatu lotosu, i tu też wykształcenie prawidłowej formy tego organu zmysłowego zawisłe jest od rozwinięcia wymienionych przymiotów. W razie zaniedbania rozwoju tego narządu, przybiera on postać skoszlawioną. W razie rozwinięcia w tym kierunku pewnego rodzaju zdolności jasnowidzenia mogą wspomniane właściwości, zamiast na dobre, wyjść mu na złe. Człowiek stać się może niezwykle niecierpliwym, nieśmiałym, niechętnym dla swego otoczenia. Może np. posiadać odczu-

wanie nastroju innych dusz i dlatego właśnie może je unikać lub nienawidzić. Dojść może do tego, że skutkiem dusznego chłodu wiejącego na niego przy poglądach mu przeciwnych, zupełnie nie będzie mógł ich słuchać, lub zachowywać się będzie w sposób odpychający.

Jeśli do tego wszystkiego, co tutaj wymieniłem, dołączy się jeszcze przestrzeganie pewnych przepisów, które uczeń otrzymać może jedynie ustnie od nauczyciela wiedzy tajemnej, następuje pewne przyspieszenie rozwoju kwiatu lotosu. Jednak podane tu wskazówki prowadzą bezwarunkowo do rzeczywistego duchowego wyszkolenia. Lecz i temu co nie chce, lub nie może przejść duchowego wyszkolenia, urządzenie sobie życia we wskazanym kierunku wyjdzie bezwarunkowo na korzyść. Oddziaływanie bowiem na organizm duszny będzie miało miejsce, chociaż w sposób powolny. Dla ucznia wiedzy tajemnej przestrzeganie tych zasad jest nieodzownem. — Gdyby przystąpił do wyszkolenia tajemnego bez przestrzegania wskazówek, wstąpić mógłby w światy wyższe jedynie z niedorozwiniętym wzrokiem myślowym: i miast poznania prawdy podlegałby jedynie złudzeniom i iluzjom. Stałby się pod pewnym względem jasnowidzącym; w rzeczywistości podlegałby jedynie większej niż poprzednio ślepotie. Poprzednio bowiem stał przynajmniej mocno w świecie zmysłowym i miał w nim silną ostoję; teraz zaś ma wgląd po za świat zmysłowy i błądzi na tym świecie nie stanąwszy pewnie w świecie wyższym. Może nie zdoła wtedy wogóle odróżnić prawdy od błędu i utraci wszelki kie-

runek w życiu. — Z tego to właśnie powodu tak potrzebną jest w tych sprawach cierpliwość. Stale należy o tem pamiętać, że wiedzy duchowej nie wolno pójść dalej w swych wskazówkach, niż odpowiada to pełnej gotowości do pracy nad prawidłowym rozwojem „kwiatów lotosu“. Rozwinęłyby się prawdziwie pokraczne formy tych kwiatów, gdyby je doprowadzić do dojrzałości, zanim w sposób łagodny uzyskaćby mogły formę im właściwą. Specjalne wskazówki wiedzy duchowej powodują bowiem ich dojrzewanie, jednak kształt im właściwy nadaje im opisany sposób życia.

Szczególnie subtelnej natury są duszne zabiegi potrzebne do rozwinięcia dziesięciopłatkowego kwiatu lotosu. Tu bowiem chodzi o nauczanie się opamowywania wrażeń zmysłowych w sposób świadomy. Szczególnie potrzebnem jest to dla początkującego jasnowidza. To jedynie umożliwi mu uniknięcie źródła niezliczonych iluzji i duchowych samowoli. Zwyczajnie nie zdaje człowiek sobie wcale sprawy, jakie okoliczności wpływają na jego pomysły, jego wspomnienia, i co je wywołuje. Weźmy choćby następujący wypadek. Jedzie ktoś koleją. Zajęty jest jakąś myślą. Nagle myśl jego zwraca się w inną stronę. Przypomina mu się zdarzenie, które go spotkało przed laty i nawiązuje je do swych obecnych myśli. Jednak nie zauważył tego wcale, że oczy zwrócone miał ku oknu i wzrok jego padł na osobę, która podobną była do innej, która była w związku z przypominianem zdarzeniem. Do świadomości jego dochodzi nie to, co zobaczył, lecz skutek wzrokowego spostrzeżenia. W ten sposób sądzi, że rzecz ta „sama

mu się nasunęła". Ileż podobnych wypadków mamy w życiu naszym! Jaki wpływ mają na życie nasze sprawy, o których dowiedzieliśmy się lub przeczytali, bez uświadomienia sobie związku z naszej strony. Ktoś nie może np. znosić pewnej barwy; lecz nie wie najzupełniej o tem, iż powodem tego jest fakt, że surdut tej samej barwy nosił nauczyciel, który dał się mu we znaki przed laty. Niezliczone iluzje polegają na takich skojarzeniach. Wiele bowiem spraw odciska się na duszy nie dochodząc do naszej świadomości. Zdarzyć się może następujący wypadek. Ktoś czyta w gazecie o śmierci znajomej osobistości. I zapewnia stanowczo, że śmierć tę już „wczoraj“ był przeczuł, pomimo, że nie widział ani nie słyszał niczego, co by go mogło być na tę myśl naprowadzić. I w samej rzeczy myśl, że odnośna osoba umrze, wyłoniła się w nim „wczoraj“ jak gdyby „sama przez się“. Na jedno tylko nie zwrócił uwagi. Na kilka godzin przedtem zanim mu się ta myśl „wczoraj“ nasunęła, odwiedził swego znajomego. Na stole leżał dziennik. Nie czytał go. Lecz nieświadomie padł jednak wzrok jego na wiadomość o ciężkim zachorowaniu wspomnianej osoby. Wrażenia tego sobie nie uświadomił. A przecież skutkiem niego zrodziło się owo „przeczucie“. — Rozważając podobne sprawy można sobie wyobrazić, jakie źródło złud i urojeń początek swój bierze z takich spraw. Ten zaś, co zamierza wykształcić swój dziesięciopłatkowy kwiat lotosu, musi źródło takie zatamować. Z pomocą bowiem tego kwiatu lotosu spostrzegać można przymioty głęboko w duszach ukryte. Lecz

spostrzeżenia te wtedy dopiero możemy uważać za wiarygodne, gdy wyswobodziliśmy się już zupełnie z wymienionych złudzeń. W tym celu koniecznem jest, aby od nas zależało, co ma wpływ na nas wywierać ze świata zewnętrznego. Trzeba doprowadzić do tego, aby rzeczywiście nie przyjmować wrażeń, których przyjmować nie chcemy. Zdolność taką można wykształcić jedynie dzięki silnemu wewnętrznemu życiu. Wolą to musimy osiągnąć, że dozwolimy działać na siebie rzeczom, na które zwracamy uwagę, a odpornymi stanjemy się na wrażenia, ku którym rozmyślnie się nie zwrócimy. Na co patrzymy, to powinniśmy chcieć widzieć; na co zaś nie zwrócimy uwagi, powinno faktycznie dla nas nie istnieć. Im energiczniejszą, żywszą stawać się będzie wewnętrzna praca duszy, tem więcej osiągniemy. — Uczeń powinien unikać wszelkiego bezmyślnego rozglądania się i nasłuchiwania. Powinno dla niego istnieć jedynie to, ku czemu zwróci ucho swe lub oko. Powinien ćwiczyć się w tem, aby w największym rozgwarze nie słyszał niczego, jeśli słyszeć nie chce; powinien niewrażliwem uczynić swe oko na rzeczy, na które specjalnie nie spojrzy. Otoczyć się musi jakgdyby pancerzem dusznym przeciwko wszelkim nieświadomym wrażeniom. — Szczególną musi w tym kierunku pieczę mieć nad życiem myślowem. Przyjmuje pewną myśl i usiłuje w dalszym ciągu o tem myśleć tylko, co zupełnie świadomie, z zupełną swobodą nawiązać może do tej myśli. Pomysły dowolne odrzuca. Jeśli żywi np. ku czemukolwiek wyraźną antypatję, zwalcza ją i stara się nawiązać świadomy stosunek do

odnośnej rzeczy. W ten sposób do dusznego jego życia coraz mniej wtrącać się będzie nieświadomych czynników. Jedynie tylko drogą takiego surowego samowychowania osiągnie dziesięciopłatkowy kwiat lotosu postać, jaką powinien posiadać. Życiem ucznia wiedzy tajemnej zawładnąć musi w zupełności uwaga, a na co uwagi zwrócić nie chcemy lub zwracać nie powinniśmy, tego musimy umieć do siebie rzeczywiście niedopuścić. — Jeśli do takiego samowychowania dołączymy medytację odpowiednią wskazówkom wiedzy duchowej, dojrzewa we właściwy sposób kwiat lotosu znajdujący się w okolicy dołka żołądkowego i to, co posiadało za pośrednictwem poprzednio opisanych duchowych narządów zmysłowych jedynie kształt i ciepło, nabiera duchowego światła i barwy. Przez to odsłaniają się np. talenta i zdolności dusz, siły i ukryte własności w przyrodzie. Staje się przez to widzialną barwna aura ożywionych istot; w ten sposób powiadamia nas otoczenia nasze o dusznych swych przymiotach. — Każdy przyzna, że właśnie rozwojowi w tej dziedzinie poświęcić należy najwięcej starania, gdyż wpływ nieświadomych wspomnień jest tutaj niepomniernie żywy. Gdyby nie to, wielu ludzi posiadałoby ten właśnie omawiany zmysł, pojawia się bowiem prawie natychmiast, gdy człowiek ujmie rzeczywiście wrażenia zmysłów swoich tak w zupełności w moc swoją, że zależne są już tylko wyłącznie od jego uwagi lub nieuwagi. Nieczynnym jest on tylko tak długo, póki moc zmysłów zewnętrznych utrzymuje ten zmysł duszny w przytłumieniu i stępieniu.

Od wykształcenia opisanego kwiatu lotosu trudniejszym jest wykształcenie sześciopłatkowego, znajdującego się w środku ciała. Dla jego wykształcenia bowiem starać się trzeba o zupełne opanowanie samoświadomości całego człowieka, tak, by ciało, dusza i duch w doskonałej znalazły się harmoniji. Czynności ciała, skłonności i namiętności duszy, myśli i ideje ducha zestroić należy w jeden doskonały współdźwięk. Ciało należy tak uszlachetnić i oczyścić, aby organa jego nie parły do niczego, co nie dzieje się w służbie duszy i ducha. Ciało nie powinno popychać duszy do żądz i namiętności przeciwnych czystemu i szlachetnemu myśleniu. Duch zaś nie powinien jak dozorca niewolników zmuszonym być do władania duszą nakazami obowiązku i prawami; lecz prawa te i obowiązki wypełniać powinna dusza z własnego swobodnego popędu. Obowiązek nie powinien wisieć nad uczniem, jako coś, czemu się niechętnie poddaje, lecz być czemś, co spełnia z ukochania. Rozwinać musi uczeń duszę wolną, zachowującą równowagę pomiędzy zmysłowością a uduchowieniem. Musi do tego doprowadzić, aby mógł się powierzyć swej zmysłowości, tak bowiem ma być oczyszczoną, że utraci moc ściągania go w dół ku sobie. Nie będzie już potrzebował poskramiać swych namiętności, ponieważ same z siebie zmierzają one ku prawemu. Dopóki potrzebne jest człowiekowi biczowanie, nie może stać się uczniem danego stopnia. Cnota, do której się dopiero przymuszać potrzeba, nie ma w wyszkoleniu tajemnem żadnej wartości. Dopóki jeszcze ma ktoś jakąś żądzę,

przeszkadza ona jego wyszkoleniu, nawet gdy usiłuje nie dogadzać jej. Wszystko jedno, czy żąda związana jest bardziej z ciałem, czy z duszą. Jeśli ktoś np. unika pewnego środka pobudzającego, aby oczyścić się przez wyrzeczenie się użycia, to pomoże mu to tylko wtedy, jeśli ciało jego szkody skutkiem tego wyrzeczenia nie poniesie. Jeżeli jednak wypadek taki zachodzi, oznacza to, że ciało po żąda tej podniety, i powstrzymywanie się jest bez wartości. W takim wypadku okazać się może potrzeba, że wypadnie wyrzec się człowiekowi na razie zamierzonego celu, i czekać, aż nastaną dlań pomyślniejsze zmysłowe warunki — może dopiero w którymś przyszłym życiu. Rozsądne wyrzeczenie się jest w pewnym położeniu o wiele większą zdobyczą, niż zdobywanie rzeczy, nie będącej w danych stosunkach do osiągnięcia. Co więcej, rozsądne wyrzeczenie się przyczynia się więcej do rozwoju, niż postąpienie wprost przeciwne.

Kto rozwinął sześciopłatkowy kwiat lotosu, dochodzi do obcowania z istotami należącymi do wyższych światów, wszelako tylko wtedy, jeśli ich jestestwa pojawiają się w świecie dusznym. Szkolenie tajemne atoli nie poleca rozwijania tego kwiatu lotosu, dopóki uczeń nie poczyni wielkich postępów na drodze, po której wznieść może swego ducha w świat jeszcze wyższy. To bowiem wkraczanie do właściwego świata duchowego towarzyszyć musi zawsze wykształcaniu kwiatów lotosu. Wprzeciwным razie popada uczeń w zamieszanie i niepewność. Nauczyłby się w prawdzie widzieć, lecz brak by mu było zdolności oceny rzeczy

widzianych w sposób należyty. — Otóż już w wymagach rozwoju sześciopłatkowego kwiatu lotosu tkwi pewne zabezpieczenie przeciw zamieszaniu i brakowi ostoji. Nie łatwo bowiem ulegnie zamieszaniu ten, co¹ osiągnął zupełną równowagę pomiędzy zmysłowością (ciałem), namiętnością (duszą), i ideją (duchem). A jednak potrzeba czegoś jeszcze więcej niż tej rękojmi, gdy dzięki rozwojowi sześciopłatkowego kwiatu lotosu dostrzegalnemi się stają dla człowieka istoty obdarzone życiem i samodzielnością, należące do świata tak zgoła odmiennego od świata jego zmysłów fizycznych. Do uzyskania pewności w tych światach nie wystarczy wykształcenie kwiatów lotosu, lecz musi tu mieć jeszcze wyższe organy do swego rozporządzenia. Przystąpię zatem do omówienia tych jeszcze wyższych organów; potem można będzie powrócić do innych kwiatów lotosu i innego ukształtowania dusznego ciała. *)

Powyżej opisane wykształcenie dusznego ciała *) umożliwia człowiekowi spostrzeganie zjawisk nadzmysłowych. Kto jednak chce w tym świecie rzeczywiście się wyznawać, temu nie wolno stanąć na tym stopniu rozwoju. Samo uruchomienie kwiatów lotosu nie wystarcza. Człowiek musi być w stanie, samodzielnie, z pełną świadomością regulować i wlaść ruchem swych duchowych narządów. Inaczej

*) Rozumie się samo przez się, że wedle znaczenia słów, wyraz „ciało duszne“ (jak wiele podobnych we wiedzy duchowej) zawiera w sobie sprzeczność. Pomimo to używa się tego wyrazu, ponieważ poznawaniem nadzmysłowym spostrzegamy coś, co tak przeżywamy w świecie duchowym, jak spostrzegamy się ciało w świecie fizycznym.

stałby się igraszką zewnętrznych sił i mocy. Aby tego uniknąć, musi sobie zdobyć zdolność słyszenia tak zwanego „wewnętrznego słowa“. Dla osiągnięcia tego słowa rozwinąć w sobie musi nietylko ciało duszne, lecz także ciało eteryczne. Jest to owe subtelne ciało, okazujące się jasnowidzącemu jako rodzaj sobowtóra ciała fizycznego. Jest ono w pewnej mierze stopniem pośrednim pomiędzy tem ciałem, a ciałem dusznem *). Obdarzony zdolnościami jasnowidzącymi może sobie z zupełną świadomością odsugerować ciało fizyczne stojącego przed nim człowieka. Nie jest to na stopniu wyższym niczem innym, od ćwiczenia uwagi na stopniu niższym. Podobnie jak odwrócić może człowiek uwagę od czegoś, co stoi przed nim, tak, że dlań nie istnieje, tak samo potrafi jasnowidzący wykreślić dla swego spostrzegania jakieś ciało fizyczne, tak, że się staje dla niego fizycznie zupełnie przeźroczystem. Jeśli dokona tego z człowiekiem stojącym przed nim, pozostaje wtedy przed jego wzrokiem dusznym jeszcze tak zwane ciało eteryczne, oprócz ciała dusznego, które od obydwu jest większe i oba przenika. Ciało eteryczne ma w przybliżeniu wielkość i kształt ciała fizycznego, tak, że wypełnia również mniej więcej tęsamą przestrzeń, jaką zajmuje ciało fizyczne. Jest tworem nader subtelnie i delikatnie zorganizowanym **). Jego barwa zasadnicza jest inną

*) W związku z przedstawieniem tej sprawy porównać należy opis w książce autora „Teozofja“.

**) Fizyków proszę, aby nie gorszyli się wyrazem „ciało eteryczne“. Słowem „eter“ zaznaczyć chcę tylko subtelność tworu tutaj omawianego. Nie powinno go się wcale stawiać na równi z „eterem“ hipotez fizykalnych.

od siedmiu barw zawartych w tęczy. Kto ją potrafi dostrzec, pozna właściwie barwę nie istniejącą dla zmysłowego spostrzegania. Najlepiej jeszcze da się porównać z barwą młodego kwiecia brzoskwini. Jeśli się chce oglądać ciało eteryczne zupełnie samo dla siebie, za pomocą ćwiczenia uwagi w rodzaju wyżej wymienionego, wyłączyć trzeba dla spostrzegania, również i zjawisko ciała dusznego. Jeśli się tego nie uczyni, zmienia się wygląd ciała eterycznego pod wpływem przenikającego go w zupełności ciała dusznego.

Otóż cząstki ciała eterycznego są u człowieka w nieustannym ruchu. Niezliczone prądy przeciągają przezeń na wszystkie strony. Prądy te podtrzymują i regulują życie. Każde ciało żyjące ma takie ciało eteryczne. Rośliny i zwierzęta mają je również. Ba nawet u minerałów są ślady dostrzegalne dla uważnego obserwatora. — Wymienione prądy i ruchy są początkowo zupełnie niezależne od woli i świadomości człowieka, jak niezależną jest od jego woli czynność serca i żołądka. — I istnieć będzie ta zależność, póki nie ujmie człowiek w dłoń swego wykształcenia w kierunku nabywania zdolności nadzmysłowych. Na tem bowiem polega rozwój wyższy na pewnym stopniu, że do prądów i ruchów ciała, eterycznego niezależnych od świadomości człowieka dołączają się prądy i ruchy świadomie przez niego powodowane.

Gdy doprowadził uczeń wyszkolenie do tego stopnia, że opisane w poprzednich rozdziałach kwiaty lotosu już poczynają się poruszać, wykonał już zarazem niejedno z tego, co wiedzie do wywołania

ściśle określonych prądów i ruchów w jego ciele eterycznym. Celem tego rozwoju jest wytworzenie w okolicy fizycznego serca pewnego rodzaju ośrodka, z którego wychodzą prądy i ruchy o najprzeróżniejszych duchowych barwach i kształtach. Ten ośrodek nie jest w rzeczywistości jedynie punktem, lecz tworem bardzo skomplikowanym, cudownym wprost organem. Świeci i mieni się duchowo w najprzeróżnorodniejszych barwach, i okazuje kształty o wielkiej prawidłowości mogące się szybko zmieniać. I dalsze kształty i barwy wybiegają od tego narządu do części reszty ciała a również i poza jego obręb, przebiegając i przeświecając całe ciało duszne. Lecz najważniejsze z tych prądów idą ku kwiatom lotosu. Przebiegają ich poszczególne płatki i regulują ich obrót; potem wypływają ze szczytów płatków na zewnątrz, by zgubić się w przestrzeni zewnętrznej. Im bardziej rozwiniętym jest człowiek, tem bardziej zwiększa się obręb rozprzestrzeniania się tych prądów.

W szczególnie bliskim stosunku do opisanego ośrodka znajduje się dwunastopłatkowy kwiat lotosu. Do niego wpływają te prądy bezpośrednio. A po przez kwiat ten przechodzą prądy z jednej strony do szesnastopłatkowego i dwupłatkowego, po drugiej (dolnej) stronie do ośmio, sześć i czteropłatkowego kwiatu lotosu. I układ ten jest przyczyną, dla czego tak szczególne staranie poświęcać się musi przy wyszkoleniu tajemnem wykształceniu dwunastopłatkowego kwiatu lotosu. W razie jakiegoś uchybienia w tej sprawie całe wykształcenie tego aparatu byłoby nieprawidłowe. — Z tego, co opi-

sałem, wywnioskować można, jak delikatnej i subtelnej natury jest wyszkolenie tajemne, i jak dokładnie postępować się musi, aby wszystko rozwinąć się mogło w sposób należyty. I jasnem z tego jest i to, że wskazówek do wykształcenia nadzmysłowych zdolności udzielić może tylko ten, kto sam na sobie doświadczył tego, co zamierza wykształcić u innych, i kto jest w możności przejrzeć w zupełności, czy wskazówki jego są w stanie doprowadzić do należytego wyniku.

Jeśli uczeń tajemny wypełnia przepisane wskazówki, przysparza swemu ciału eterycznemu takie prądy i ruchy, które w harmonji są z prawami i rozwojem świata, do którego człowiek należy. Te wskazania są zatem zawsze odbiciem wielkich praw rozwoju światów. Polegają na wspomnianych i podobnych ćwiczeniach medytacyjnych i koncentracyjnych, które należycie zastosowane prowadzą do opisanych wyników. Musi uczeń duszę swoją w pewnych chwilach całkowicie przepoić treścią ćwiczeń, niejako całkiem się niemi wypełnić. Od zupełnie prostych rzeczy rozpoczyna się to, co szczególnie nadaje się do pogłębienia, uwewnętrznienia rozumnego i rozsądnego myślenia głową. Uwalniamy to myślenie i czynimy niezależnem od wszelkich wrażeń i doświadczeń. Ujmuje się je poniekąd w jeden punkt, który człowiek ma zupełnie w swojej mocy. Przez to stwarza się tymczasowy ośrodek dla prądów eterycznego ciała. Ośrodek ten nie znajduje się narazie w okolicy serca, lecz w głowie. Jasnowidzącemu okazuje się tam jako punkt, z którego ruchy biorą swój początek. — Zupełnem

powodzeniem uwieńczone będzie takie tylko wykształcenie, które ten ośrodek najpierw wytworzy. Gdyby zaraz z początku przełożony został ośrodek ten w okolicę serca, mógłby wprowadzić początkujący jasnowidz uzyskać pewne wglądy w wyższe światy; nie mógłby jednak uzyskać należytej świadomości związku tych wyższych światów z naszym światem zmysłowym. A jest to jednak bezwarunkową koniecznością dla człowieka na obecnym stopniu rozwoju światów. Nie wolno jasnowidzącemu stać się marzycielem; musi zachować pewny grunt pod nogami.

Po należytem wzmocnieniu przekłada się ośrodek dalej w dół, a mianowicie w okolicę krtani. Uskutecznia się to dalszem wykonywaniem ćwiczeń koncentracyjnych. Wtedy promieniuja z tego miejsca zcharakteryzowane ruchy ciała eterycznego. Oświełają one duszną przestrzeń w okolicy człowieka.

Dalsze ćwiczenie czyni ucznia zdolnym do samoistnego określania położenia ciała eterycznego. Poprzednio położenie to było zależne od sił przychodzących od zewnątrz, a wychodzących z ciała fizycznego. Dalszy rozwój umożliwi człowiekowi zwracanie ciała eterycznego na wszystkie strony. Zdolność tę powodują prądy przebiegające mniej więcej wzdłuż obu rąk, a ośrodkowym ich punktem jest dwupłatkowy kwiat lotosu w okolicy oczu. A dzieje się to wszystko przez to, że promieniowanie wychodzące z krtani kształtuje się w formy okrągłe, z których część biegnie ku dwupłatkowemu kwiatu lotosu, by stąd jako faliste prądy obrać

drogę wzdłuż rąk. — W dalszem następstwie prądy te rozwidlają się i rozgałęziają w najsubtelniejszy sposób stając się pewnego rodzaju plecionką, która jakby siatkówka, powłoką się staje całego ciała eterycznego. Podczas gdy poprzednio nie miał on żadnej osłony, tak że siły żywotne z powszechnego morza życiowego wpływały i wypływały zeń bezpośrednio, muszą obecnie wpływy zewnętrzne przebiegać przez tę osłonkę. Dzięki temu staje się człowiek wrażliwym na te zewnętrzne prądy. Stają się dlań spostrzegalne. — A wtedy nadchodzi też i czas przełożenia ośrodka całego systemu prądów i ruchów w okolicę serca. Uzyskuje się to znów przez dalsze kontynuowanie ćwiczeń koncentracyjnych i medytacyjnych. Tem samem osiąga człowiek stopień, na którym otrzymuje dar „wewnętrznego słowa“. Wszystkie rzeczy otrzymują obecnie dla człowieka nowe znaczenie. Stają się w pewnej mierze duchowo słyszalne w najwewnętrzniejszej swej istocie; mówią człowiekowi o właściwej swej istocie. Omówione prądy nawiązują łączność między nim a wnętrzem świata, do którego należy. Zaczyna przeżywać życie swego otoczenia i daje mu możność oddźwięku w ruchach swoich kwiatów lotosu.

Tem samem wkracza człowiek w świat duchowy. Doszedłszy aż dotąd, zaczyna w nowy sposób rozumieć to, co mówili wielcy nauczyciele ludzkości. Mowy Buddy i Ewangelje np. oddziałują obecnie na niego w zupełnie nowy sposób. Przenikają go nieprzeczuwaną poprzednio błogością. Ton bowiem ich słów towarzyszy ruchom i rytmom, które

obecnie sam w sobie wykształcił. Może teraz wiedzieć bezpośrednio, że tacy ludzie jak Budda, lub pisarze Ewangelji nie wypowiadali swoich własnych objawień, lecz objawienia, które płynęły ku nim od najwewnętrzniejszej istoty rzeczy. — Zwrócić tutaj należy uwagę na jeden fakt, który zrozumiałym być może tylko na podstawie spraw powyżej omówionych. Dla ludzi na naszym obecnym stopniu wykształcenia nie dość zrozumiałymi są te liczne powtarzania w mowach Buddy. Dla ucznia wiedzy duchowej stają się czemś, na czym chętnie zmysłem swoim wewnętrznym spoczywa. Odpowiadają one bowiem pewnym ruchom ciała eterycznego o charakterze rytmicznym. Oddanie się im w doskonałym wewnętrznym spokoju wywołuje również współbrzmienie z takimi ruchami. Ponieważ zaś ruchy te są odbiciem pewnych rytmów świata, które również okazują powtarzania w pewnych punktach i regularny powrót do poprzednich, wsłuchując się w sposób mówienia Buddy, wżywa się człowiek w związek z tajemnicami świata.

Mówi wiedza duchowa o czteru przymiotach, które zdobyć musi człowiek na tak zwanej ścieżce, by wznieść się do wyższego poznania. Pierwszym z nich jest zdolność odróżniania w myślach tego co prawdziwe od objawu, prawdy od prostego mniemania. Drugim przymiotem jest należyta ocena tego co prawdziwe i rzeczywiste w przeciwstawieniu do zjawiska. Trzeci przymiot polega na wyćwiczeniu — omawianych już w poprzednim rozdziale — sześciu własności: kontroli myśli, kontroli czynności, wytrwałości, cierpliwości,

wiary i zrównoważenia. Czwartym jest umiłowanie wewnętrznej wolności.

Wyłącznie rozumowe pojęcie tych przymiotów, nie ma żadnej wartości. Musi się je tak wcielić w duszę, aby wytworzyły wewnętrzne przyzwyczajenia. Weźmy np. pierwszą zdolność: Odróżnianie tego co prawdziwe, od zjawiska. Musi się człowiek tak wpawić, aby wobec każdej rzeczy, która się przed nim pojawi, mógł jako rzecz rozumiejącą się samo przez się odróżnić nieistotne od tego, co ma znaczenie. Wyszkolić się w tem może wtedy tylko, gdy z całym spokojem i cierpliwością wciąż i wciąż ponawiać będzie tego rodzaju usiłowania przy postrzeganiach w świecie zewnętrznym, W końcu zatrzymuje się wzrok tak zupełnie naturalnie na tem, co prawdziwe, jak poprzednio zadowalał się nieistotnem. „Wszystko doczesne jest tylko obrazem“*); ta prawda staje się naturalnem przekonaniem duszy. I podobnie będzie się rzecz miała z trzema dalszemi własnościami.

Otóż subtelne ciało eteryczne człowieka przeobraża się faktycznie pod wpływem tych czterech przyzwyczajeń duszy. Pod wpływem pierwszego, „odróżnianie tego, co prawdziwe, od zjawiska“, wytwarza się opisany ośrodek w głowie a przygotowuje w krtani. Do rzeczywistego wykształcenia potrzebne są potem w każdym razie wspomniane wyżej ćwiczenia koncentracyjne. One tworzą, cztery przyzwyczajenia zaś doprowadzają do

*) „Alles Vergaengliche ist nur ein Gleichnis“ cytat z końcowej sceny II-giej części Fausta Goethego. (Przypisek tłumacza).

dojrzenia. — Gdy ośrodek w okolicy krtani już jest przygotowany, wtedy pod wpływem należytego oceniania tego, co prawdziwe, w odróżnieniu od zjawisk nieistotnych, powstaje owo wspomniane swobodne władanie ciałem eterycznym i powleczenie się jego i odgraniczenie siatkówką. Gdy osiągnie człowiek taki sposób oceniania, zaczyna powoli spostrzegać duchowe fakta. Niechaj jednak nie sądzi, że wykonywać ma jedynie czynności, które doniosłemi wydawać się będą dla oceniania rozumowego. Najmniejsza czynność, najdrobniejsze ujęcie dłonią jest przez coś doniosłem w wielkim gospodarstwie wszech-całości, i chodzi jedynie o zdobycie świadomości tego znaczenia. Nie o niedocenianie chodzi, lecz o należyłą ocenę codziennych w życiu czynności.—O sześciu cnotach, z których składa się trzecia własność, już mówiłem. Związane są one z wykształceniem dwunastopłatkowego kwiatu lotosu w okolicy serca. Tam, jak powiedziałem, skierowany być musi życiowy prąd ciała eterycznego. Czwarta zdolność: pragnienie wyzwolenia, doprowadza do dojrzenia eteryczny organ w okolicy serca. Gdy właściwość ta stanie się przyzwyczajeniem duszy, uwalnia się człowiek od wszystkiego, co ma związek jedynie ze zdolnościami jego osobistej natury. Przestaje spoglądać na rzeczy ze swego odrębnego stanowiska. Znikają granice jego ciasnej samości, które go z tem stanowiskiem wiązały. Tajemnice duchowego świata otrzymują dostęp do jego wnętrza. Jest to wyzwolenie. Owe bowiem więzy zmuszają człowieka do takiego zapatrywania się na rzeczy

i istoty, jak to odpowiada jego osobistym skłonnościom. Niezależnym, wolnym stać się musi uczeń od takiego poglądu na sprawy.

Widać z tego, że przepisy wynikające z duchowej wiedzy działają rozstrzygająco w głąb najistotniejszej natury człowieka. Do takich właśnie należą przepisy dotyczące czteru wymienionych przymiotów. Znajdują się w tej, czy innej formie we wszystkich światopoglądach uwzględniających świat duchowy. Twórcy takich światopoglądów nie dawali ludziom przepisów takich bynajmniej na podstawie jakiegoś niejasnego poczucia. Czynili to raczej jako wielcy wtajemniczeni. Z głębi poznania kształtowali swoje przepisy obyczajowe. Wiedzieli jak działają one na subtelniejszą naturę człowieka, i chcieli, aby ich wyznawcy tę subtelniejszą naturę powoli doprowadzili do wykształcenia. Żyć w myśl takich światopoglądów, znaczy pracować nad własnym swoim duchowym udoskonaleniem. I tylko tak postępując służy człowiek całości świata. Udoskonalanie się nie jest bynajmniej samolubstwem. Albowiem niedoskonały człowiek jest zarazem niedoskonałym sługą ludzkości. Im doskonalszym jest człowiek, tem lepiej służy całości. Sprawdza się tu przysłowie: „Zdobiąc siebie, zdoła róża i ogród“.

Twórcami najdonioślejszych światopoglądów byli zatem wielcy wtajemniczeni. To, co od nich pochodzi, wnika w dusze ludzkie. Dzięki temu wraz z ludzkością postępuje naprzód świat cały. Z zupełną świadomością pracowali wtajemniczeni nad procesem rozwoju ludzkości. Wtedy tylko zrozumiemy treść tych wskazówek, gdy zważymy, że

zaczepnięte są z najgłębszego wnętrza ludzkiej natury. Wielkimi poznającymi byli wtajemniczeni i z głębi swego poznania formowali ideały ludzkości. Człowiek zaś zbliża się do tych kierunków, gdy wznosi się w swym rozwoju do ich wyżyn.

Z rozpoczęciem kształtowania się ciała eterycznego w sposób opisany, rozpoczyna się u człowieka całkiem nowe życie. A wyszkolenie tajemne w odpowiednim czasie dać mu musi wyjaśnienia umożliwiające mu zorientowanie się w tem nowem życiu. Ujrzy np. w sposób duchowy za pomocą szesnastopłatkowego kwiatu lotosu postacie wyższego świata. Otóż zdać sobie musi sprawę z tego, jak różnemi są te postacie, zależnie od tego, czy początek swój biorą od tych, czy owych przedmiotów lub istot. Nasamprzód zwrócić może swoją uwagę na to, że na pewien rodzaj tych postaci wywrzeć może swojemi myślami i uczuciami wpływ silny, na inne nie może wywrzeć żadnego wpływu, lub tylko w stopniu bardzo nieznacznym. Jeden rodzaj tych postaci zmienia się natychmiast, gdy spoglądający na nie poweźmie przy pojawieniu się ich myśl: „to piękne“, a potem zmienia tę myśl w ciągu oglądania na inną: „to pożyteczne“. — Szczególnie postacie pochodzące od minerałów lub sztucznie wytworzonych przedmiotów znamionuje właściwość, że zmieniają się z każdą myślą i z każdym uczuciem z jakimi zwróci się ku nim oglądający. W mniejszym stopniu zdarza się to u postaci odnoszących się do roślin; a w jeszcze mniejszym u postaci odpowiadających zwierzętom. Również i te postacie są ruchliwe i pełne życia. Lecz ru-

chliwość ta w części tylko zależna jest od wpływu ludzkich myśli i uczuć, pozatem podległa jest przy- czynom, na które człowiek żadnego wpływu nie wywiera. Lecz oto pojawia się wśród całego tego świata postaci pewien rodzaj kształtów, zrazu prawie zupełnie wyjęty z pod wpływu człowieka. Uczeń może się o tem przekonać, że postaci te nie pochodzą ani od minerałów, ani od sztucznych przedmiotów, a również ani od roślin ani od zwierząt. Aby móc się w zupełności w tych sprawach zorientować, obserwować musi postaci, o których wie, że są wynikiem uczuć, popędów, namiętności i t. d. innych ludzi. Lecz także przy tych postaciach może stwierdzić, że uczucia jego i myśli mają jeszcze pewien wpływ, choć stosunkowo nieznacznym. Pozostaje w obrębie tego świata postaci zawsze pewna reszta, na którą wpływ ten znikomo jest mały.— Otóż na początku drogi ucznia wiedzy tajemnej tworzy ta reszta nawet bardzo wielką część tego, co wogóle widzi. Tylko przez obserwowanie siebie samego rozpoznać zdoła rodzaj tej części kształtów. Odkryje wtedy, które postaci są wynikiem jego działalności. W postaciach tych znajdują swój wyraz jego własne czyny, chęci, życzenia i t. d. Popęd w nim tkwiący, żywione pożądanie, powzięty zamiar i t. d.: wszystko to ujawnia się w tych postaciach. Co więcej, cały jego charakter wyraża się w takim świecie postaci. Człowiek może zatem świadomymi myślami swojemi wywierać wpływ na wszystkie postaci nie pochodzące od niego samego; na te jednak figury, które powoduje w wyższym świecie własną istotą swoją, nie ma już

żadnego wpływu, skoro już raz zostały przez niego stworzone. Z tego co powiedziałem wynika też i to, że w wyższem widzeniu wewnątrz człowieka, jego własny świat popędów, namiętności i wyobrażeń okazuje się taksamo w zewnętrznych figurach, jak inne przedmioty i istoty. Dla wyższego poznania staje się świat wewnętrzny częścią świata zewnętrznego. Jak gdybyśmy otoczeni byli w świecie fizycznym ze wszystkich stron zwierciadłami i mogli w ten sposób oglądać swoją cielesną postać, tak w świecie wyższym staje duszna istność człowieka wobec niego jako jego obraz zwierciadlany.

Na tym stopniu rozwoju nadchodzi dla ucznia chwila, w której przewycięża złudę, pochodzącą z osobistego ograniczenia. Może teraz to, co jest wewnątrz jego osobowości, oglądać jako świat zewnętrzny, podobnie jak poprzednio oglądał jako świat zewnętrzny to, co działało na jego zmysły. W ten sposób na podstawie doświadczenia uczy się powoli postępować ze samym sobą tak, jak przedtem postępował z istotami dokoła siebie.

Gdyby wzrok człowieka w te światy duchowe otwarł się był wcześniej, przed należytem przygotowaniem się co do istoty jego, stanąłby zrazu przed zcharakteryzowaniem obrazem duszy swojej jakby przed jakąś zagadką. Postacie własnych jego popędów i namiętności stają przed nim w kształtach, które odczuwa jako formy zwierzęce albo—rzadziej—ludzkie. Wprawdzie postacie zwierzęce tych światów nigdy nie są takiesame, jak świata fizycznego, jednak mają do nich dalekie podobieństwo. To też nieprawni w widzeniu nie dostrzegają różnic między

niemi. — Wstępując w ten świat trzeba sobie przyswoić całkiem nowy sposób sądzenia. Gdyż pomijając to, że rzeczy należące właściwie do wewnętrznej strony człowieka przedstawiają się jako świat zewnętrzny, występują ponadto jako zwierciadlany obraz tego, czem są w rzeczywistości. I tak np. liczbę tutaj dostrzeżoną odczytywać należy na odwrót, jako obraz zwierciadlany, liczba 265 np. oznacza tu w rzeczywistości 562. Kulę widzi się tak, jakgdybyśmy się znajdowali w jej punkcie środkowym. Ten widok wewnętrzny trzeba sobie dopiero w należyty sposób wyłożyć. Lecz także i właściwości duszne występują jako obraz zwierciadlany. Pewne życzenie odnoszące się do czegoś zewnętrznego występuje jako postać, poruszająca się sama w kierunku osoby, która życzenie powzięła. Namiętności mające swe siedlisko w niższej naturze człowieka, mogą przybierać kształt zwierząt lub podobnych postaci, rzucających się na człowieka. W rzeczywistości dążą te namiętności na zewnątrz; szukają przedmiotu swego zadowolenia w świecie zewnętrznym. Lecz to szukanie na zewnątrz przedstawia się w zwierciadlanym obrazie jako atak na sprawcę namiętności.

Jeśli przez spokojne, rzeczowe obserwowanie siebie samego poznał uczeń wiedzy tajemnej sam własne swoje właściwości przed wzniesieniem się do wyższego widzenia, wtedy znajdzie w chwili, gdy stanie przed nim jego własne wnętrze w obrazie zwierciadlanym, odwagę i siłę do zachowania się w sposób należyty. Ludzie, którzy nie zapoznali się dostatecznie z własnem wnętrzem

na podstawie takiej oceny samego siebie, nie poznają siebie w tem zwierciadlanem odbiciu, i będą je skutkiem tego brali za obcą rzeczywistość. Również ogarnie ich lęk na ten widok a nie mogąc go znieść, wmówią w siebie, że wszystko to jest tylko fantastycznym wytworem, nie mogącym do niczego doprowadzić. W obydwu wypadkach stanąłby człowiek, skutkiem dojścia w stanie nie-dojrzałym do pewnego wyższego stopnia, fatalnie w poprzek swemu własnemu rozwojowi.

Aby dotrzeć do rzeczy wyższych, musi uczeń nieodzownie przejść przez duchowe oglądanie swojej własnej duszy. Gdyż we własnej samości posiada to ze świata duchowo-dusznego, co sam najlepiej potrafi osądzić. Jeśli wyrobił sobie w świecie fizycznym należyte poznanie swojej osobowości, a w świecie wyższym stanie przed nim najpierw obraz tej osobowości, natenczas może porównać jedno z drugim. Może rzecz wyższą porównać z dobrze mu znaną, i oprzeć się przez to na trwałym gruncie. Gdyby stanęło przed nim niewiedzieć ile innych duchowych jestestw, nie mógłby zrazu zdać sobie wcale sprawy z ich właściwości i istoty. Uczulby wkrótce, że traci grunt pod nogami. To też wypadnie mi nieraz to podkreślić, że pewnym dostępem do wyższego świata jest droga prowadząca przez gruntowne poznanie i ocenę własnego jestestwa.

To zatem, co człowiek z początku spotyka na swym szlaku do świata wyższego, są to duchowe obrazy. Rzeczywistość bowiem odpowiadająca tym obrazom jest w nim samym. Na tyle zatem dojrzałym powinien być uczeń wiedzy tajemnej,

by na pierwszym tym stopniu nie żądać grubej rzeczywistości, lecz aby obrazy te uznawał za rzecz odpowiednią. Lecz w obrębie tego świata obrazów poznaje wkrótce coś zupełnie nowego. Jego niższa samość stoi przed nim jedynie jako obraz zwierciadlany; lecz pośród tego obrazu zwierciadlanego pojawia się prawdziwa rzeczywistość wyższej samości. Z obrazu niższej osobowości uwidocznia się postać duchowej jaźni. I od niej dopiero snują się nici do innych wyższych duchowych rzeczywistości.

I oto nadszedł czas posługiwania się dwupłatkowym kwiatem lotosu w okolicy oczu. Gdy ten się rozpocznie poruszać, nastaje dla człowieka możliwość wprowadzenia swej wyższej jaźni w łączność z wyższymi od niej duchowymi jestestwami. Prądy wychodzące z tego kwiatu lotosu poruszają się w ten sposób ku wyższym rzeczywistościom, że człowiek ma zupełną świadomość odnośnych ruchów. Jak światło czyni widzialnymi dla oka przedmioty fizyczne, tak prądy te czynią widzialnymi duchowe istoty wyższych światów.

Przez pogrążenie się w wyobrażenia zaczerpnięte z wiedzy duchowej, nabywa uczeń umiejętności uruchomienia ocznych kwiatów lotosu i kierowanie nimi.

Czem jest zdrowa zdolność sądzenia, jasne logiczne wykształcenie, okazuje się szczególnie na tym stopniu rozwoju. Należy bowiem zważyć, że wyższa samość drzemiąca dotychczas jakby w związku, nieświadomie w człowieku, budzi się tutaj do świadomego bytu. Nie jedynie tylko w obrazo-

wem, lecz w zupełnie rzeczywistem znaczeniu ma się tutaj do czynienia z narodzinami w świecie duchowym. Narodzona zaś istota, wyższa samość, musi przyjść na świat z wszystkimi potrzebnymi narządami i uzdolnieniami, jeśli ma być zdolną do życia. Jak przyroda dbać musi o to, aby dziecko przyszło na świat z dobrze ukształtowanemi uszema i oczyma, tak troszczyć się muszą prawa samorozwoju człowieka, aby wyższa jego samość byt rozpoczęła z potrzebnemi zdolnościami. A nie inne jakieś prawa kierują wykształceniem wyższych organów ducha, jak jedynie prawa zdrowego rozsądku i moralności świata fizycznego. Jak dziecię w łonie matki, tak w fizycznej samości dojrzewa duchowy człowiek. Zdrowie dziecka zależy od normalnej działalności praw przyrody w łonie matki. Zdrowie duchowego człowieka w podobny sposób zawisłe jest od zwykłego rozumu i rozsądku czynnego w fizycznym życiu. Nikt nie może zrodzić zdrowej wyższej samości, kto nie żyje i nie myśli zdrowo w fizycznym świecie. Życie zgodne z naturą i rozsądkiem jest podwaliną wszelkiego prawdziwego duchowego rozwoju. — Jak dziecię już w łonie matki żyje według tych praw natury, które narządami zmysłów spostrzega po swem narodzeniu, tak żyje wyższa samość człowieka wedle praw świata duchowego już podczas bytu fizycznego. I jak dziecko przyswaja sobie odpowiednie siły na podstawie niejasnego uczucia życiowego, taksamo postępować może człowiek z siłami duchowego świata, zanim zrodzi się jego wyższa samość. Zaprawdę, nawet musi to czynić, jeśli przyjść ma ona na

świat jako istota w pełni rozwinięta. Nie byłoby słusznem, gdyby ktoś powiedział: nie mogę przyjąć nauk duchowej wiedzy, zanim sam nie przejrzę. Bez zagłębiania się bowiem w badanie duchowe nie można wogóle dojść do prawdziwego wyższego poznania. Byłby wtedy w temsamem położeniu, co dziecko w łonie matki, które wzbraniałoby się korzystać z sił dochodzących doń za pośrednictwem matki, i chciałoby czekać, aż samo potrafi sił tych sobie dostarczyć. Jak zarodek dziecięcy doznaje uczucia życiowego, że odpowiedniem jest to, co otrzymuje, tak człowiek, który jeszcze nie przejrzał, doznaje uczucia prawdziwości nauk wiedzy duchowej. Istnieje pewien wgląd w te nauki, oparty na uczuciu prawdy i jasnym zdrowym rozsądku, zdolnym do wydawania sądów wszechstronnych, nawet dla tych co nie oglądają jeszcze duchowych rzeczy. Zapoznać się wpierw trzeba z poznaniem mistycznym, i właśnie tą nauką przygotować się do widzenia. Człowiek, któryby osiągnął tego rodzaju widzenie przed odbyciem takiej nauki, podobnym byłby do dziecka, które narodziłoby się wprawdzie z oczyma i uszyna, ale bez mózgu. Rozpościerałby się przed niem cały świat barw i dźwięków; lecz ono nie mogłoby nic z tem począć.

Co więc przedtem miało dla człowieka siłę przekonywującą dzięki jego poczuciu prawdy, rozumowi i rozsądkowi, to staje się na opisanym stopniu wyszkolenia tajemnego własnem przeżyciem. Ma teraz bezpośrednią wiedzę o swojej wyższej samości. I uczy się poznawać, że ta wyższa samość w związku pozostaje z duchowymi jestestwami wyż-

szego rzędu i jedność z niemi stanowi. Widzi więc jak niższa samość z wyższego wywodzi się świata. I okazuje mu się, że jego wyższa natura trwa dalej, gdy niższa już istnieć przestaje. Może obecnie sam już odróżnić, co w nim jest doczesne, a co trwałe. Oznacza to, że na podstawie własnego poglądu uczy się rozumieć naukę o wcielaniu się (inkarnacji) wyższej samości w niższą. Staje mu się teraz jasnym, że objęty jest wyższym duchowym związkiem, że związek ten powoduje jego właściwości, jego losy. Poznaje prawo swego życia, karmę. Przekonywa się, że niższa jego samość, taka, jak to dzisiaj byt jego stanowi, jedną jest tylko z postaci, które jego wyższa istota przybrać może. I spostrzega przed sobą możliwość pracowania nad sobą z jaźni wyższej, aby stawał się wciąż i wciąż doskonalszym. Rozpoznawać też może teraz wielkie różnice między ludźmi co do stopnia ich doskonałości. Zauważa, że istnieją ludzie stojący ponad nim, którzy osiągnęli już stopnie przed nim jeszcze leżące. Poznaje, że nauki i czyny takich ludzi pochodzą z natchnienia wyższego świata. To zawdzięcza swemu pierwszemu spojrzeniu w wyższy świat. „Wielcy wtajemniczeni ludzkości“ zaczynają stawać się dla niego rzeczywistością.

Oto są dary, które uczeń zawdzięcza temu stopniowi swego rozwoju: Wgląd w wyższą samość, w naukę o wcielaniu czyli inkarnacji tej wyższej samości w niższą, w prawo, wedle którego życiem w świecie fizycznym kierują związki duchowe — w prawo karmy — a wreszcie w istnienie wielkich wtajemniczonych.

Mówi się więc o uczniu, który osiągnął ten stopień, że zniknęło dla niego w zupełności z wątpienie. Gdy przedtem mógł sobie przyswoić pewną wiarę opartą na podstawach rozsądku i zdrowego myślenia, teraz miejsce tej wiary zajmuje pełnia wiedzy i wgląd niczem nie zachwiany.

W ceremonjach, sakramentach i rytuałach dały religie zewnętrznie widzialne odbicia wyższych duchowych czynności i istot. Nie uznać tego może tylko ktoś, co nie przeniknął jeszcze głębi tych wielkich religij. Lecz kto sam ma wgląd w duchową rzeczywistość, ten zrozumie również wielkie znaczenie owych zewnętrznie widomych czynności. A sama służba religijna będzie dla niego obrazem obcowania z duchowo wyższym światem.

Widać z tego, w jaki sposób uczeń tajemny przez osiągnięcie tego stopnia rzeczywiście nowym się staje człowiekiem. Może obecnie zwolna dojrzeć do tego, że prądami swego ciała eterycznego za-
władnać będzie mógł właściwym wyższym elementem życiowym i osiągnąć przez to wysoki stopień wolności swego ciała fizycznego.

Zmiany zachodzące w snach ucznia wiedzy tajemnej.

Zapowiedział, że uczeń wiedzy tajemnej uzyskał już stopień opisany w poprzednim rozdziale, lub też wkrótce ma go osiągnąć, są zmiany, jakie zachodzą w jego snach. Przedtem były one po-
gmatwane i dowolne. Obecnie poczynają przybierać charakter prawidłowy, ich obrazy stają się rozsądnie powiązane jak wyobrażenia życia codziennego. Można w nich rozróżnić prawo, przyczynę i skutek. Nie mniej też zmienia się treść snów. Gdy przedtem spotykało się w nich jedynie podzwęki życia codziennego, przekształcone wrażenia z otoczenia albo stanów własnego ciała, pojawiają się teraz obrazy ze świata, dotychczas zupełnie nieznanego. Z początku nie zmienia się zupełnie ogólny charakter snów, o ile marzenia senne tem różnią się od wyobrażeń na jawie, że oddają one symbolicznie to, co mają wyrazić. Ten ich charakter symboliczny nie może ujść uwagi przy uważnem badaniu. Śni się np. komuś, że schwycił jakieś wstrętne zwierzę i ma bardzo niemiłe uczucie w ręku. Budzi się i stwierdza, że w ręku trzyma róg kołdry. Spostrzeżenie zatem nie wyraża się wprost, lecz

za pomocą opisanego symbolu. — Albo śni się komuś, że ucieka przed prześladowcą, i ogarnia go przy tem strach. Po przebudzeniu okazuje się, że w czasie snu dostał bicia serca. Żołądek wypełniony ciężkostrawnymi pokarmami powoduje sny niepokojące. Także i zdarzenia z otoczenia śpiącego człowieka odzwierciedlają się we śnie jako symbole. Bicie zegara wywołać może obraz oddziału wojska przemaszerowującego przy odgłosie bicia bębnow. Przewracające się krzesło może być we śnie punktem wyjścia całego dramatu, w którym stukot odzwierciedla się jako strzał i t. d. — Otóż ten symboliczny sposób wyrażania jest cechą także i uregulowanego snu człowieka, którego ciało eteryczne poczyną się rozwijać. Ale przestaje ono odzwierciedlać same jedynie fakty fizycznego otoczenia albo własnego fizycznego ciała. Jak z jednej strony ulegają uporządkowaniu sny zawdzięczające początek tym sprawom, pojawiają się również i sny, będące wyrazem i rzeczy i stosunków innego świata. Tutaj zaczyna uczeń czynić doświadczenia, niedostępne dla zwyczajnej codziennej świadomości.— Bezwarunkowo nie należy przypuszczać, że sprawy w ten sposób sennie przeżyte jakimukolwiek prawdziwemu mistykowi służyć mogą za podstawę do jakichkolwiek miarodajnych rewelacji o wyższym świecie. Takie przeżycia senne uważać można jedynie za pierwsze oznaki wyższego rozwoju.— Wkrótce, jako następstwo dalsze zachodzi fakt, że obrazy senne ucznia wiedzy duchowej nie podlegające dotychczas kierownictwu rozważającego rozumu, tak może obecnie planowo regulować i kon-

trołować, jak wyobrażenia i odczuwania świadomej jawy. Znika bowiem coraz bardziej różnica pomiędzy świadomością marzeń sennych a stanem na jawie. W czasie marzeń sennych świadomym jest śniący w pełnym znaczeniu tego słowa; to znaczy, czuje się panem i kierownikiem swoich obrazowych wyobrażeń.

W czasie snów znajduje się człowiek faktycznie w świecie zupełnie odmiennym od świata swoich fizycznych zmysłów. Jednak nie może człowiek z nierozwiniętymi duchowymi narządami wytworzyć sobie o tym świecie wyobrażeń innych, aniżeli wspomniane pogmatwane. Świat ten istnieje dlań tylko w taki sposób, w jaki istniałby dla istoty posiadającej conajwyżej pierwsze zawiązki oczów. Dlatego nie może w świecie tym widzieć człowiek nic więcej ponad odzwierciedlenia zwyczajnego życia. Te zaś może widzieć we śnie dlatego, że dusza codzienne spostrzeżenia swe wmalowuje sama jako obrazy w materję, z której ten drugi świat jest utworzony. Winniśmy sobie mianowicie jasno z tego zdać sprawę, że obok swego zwyczajnego, codziennego życia, widzie człowiek jeszcze drugie nieświadome we wspomnianym drugim świecie. Wszystko co spostrzega i myśli, wtłacza w odciskach w ten świat. Odciski te widzieć można wtedy tylko, gdy kwiaty lotosu są rozwinięte. Otóż u każdego człowieka istnieją zawsze skąpe zawiązki kwiatów lotosu. W czasie świadomości dziennej nie może niemi nic spostrzegać, ponieważ wrażenia dzięki nim otrzymywane zupełnie są słabe. Dzieje się to z podobnego powodu, dla jakiego nie widzi się

gwiazd za dnia. Z powodu potężnie działającego światła słonecznego nie dochodzą one do naszej świadomości. Tak też nie możemy wyróżnić słabych duchowych wrażeń wobec potężnych wrażeń zmysłów fizycznych. Gdy w czasie snu zamknięte są wrota zmysłów fizycznych, rozjaśniają się te wrażenia w sposób zagmatwany. I do świadomości śpiącego dochodzą doświadczenia czynione w innym świecie. Lecz jak powiedziałem, nie sięgają z początku te doświadczenia poza to, co wyobrażenie związane z fizycznymi zmysłami samo wryło w ten świat duchowy. — Dopiero rozwinięte kwiaty lotosu umożliwiają zarysowanie się tam wiadomości nie należących do świata fizycznego. Rozwinięte zaś ciało eteryczne daje pełną wiadomość o tych notatkach pochodzących z innych światów. — Z tą chwilą rozpoczyna się obcowanie człowieka w innym świecie. Teraz musi człowiek — stosując się do wskazówek tajemnego wyszkolenia — osiągnąć na razie dwie rzeczy. Przedewszystkiem przyswoić musi sobie możność przyjmowania do wiadomości postrzeżeń czynionych we śnie zupełnie tak dokładnie, jak na jawie. Gdy to uzyskał, dochodzi do czynienia takichsamyh postrzeżeń również w czasie zwyczajnego stanu czuwania. Jego uwaga na wrażenia duchowe reguluje się po prostu tak, że wrażenia te wobec fizycznych nie giną, lecz może je odbierać nieustannie obok tamtych lub razem z niemi.

Gdy uzyskał już uczeń tę zdolność, pojawia się przed jego duchowym wzrokiem coś z tego mało-widła, które opisałem w poprzednim rozdziale.

Może obecnie postrzegać, co istnieje w świecie duchowym jako przyczyna dla świata fizycznego. A przedewszystkiem poznać może w tym świecie swoją wyższą samość.—Najbliższem jego zadaniem będzie, wniknąć poniekąd w tę wyższą samość, to znaczy, uważać ją rzeczywiście za swoją duchową istotę, i odpowiednio do tego się zachowywać. Coraz bardziej przyjmuje się wyobrażeniem i żywym uczuciem, że ciało jego fizyczne, i to co poprzednio swoją „jaźnią“ nazywał, jedynie narzędziem jest wyższej jaźni. W stosunku do niższej samości doznaje uczucia, jakie ma człowiek ograniczony do świata zmysłowego w odniesieniu do narzędzia, lub środka lokomocji, którem się posługuje. Zarówno jak nie zalicza on do swojej „jaźni“ wozu, którym jedzie, nawet gdy powie: „ja jadę“, tak jak mówi: „ja idę“, tak człowiek rozwinięty, gdy mówi: „idę ku drzwiom“, ma właściwie wyobrażenie: „niosę ku drzwiom swoje ciało“. Lecz musi się to stać dla niego pojęciem tak naturalnem, że ani na chwilę nie utraci pewnego gruntu świata fizycznego, że ani na chwilę nie poweźmie uczucia, jakoby mu obcym był ten świat zmysłowy. Jeżeli nie ma się stać uczeń marzycielem lub fantastą, nie zubożyć mu przyjdzie swe życie przez zdobycie wyższej świadomości, lecz wzbogacić, jak wzbogaca je ten, co w miejsce nóg pociągu używa do przebycia jakiejś drogi.

Gdy doprowadził już uczeń do takiego życia w swej wyższej jaźni, wtedy — albo raczej już w czasie przyswajania sobie tej wyższej świadomości — stanie się mu jasnem, jak może pobudzić

do bytu siłę spostrzegawczą w narządzie wytworzonym w okolicy serca i jak kierować nią może prądami opisanymi w poprzednich rozdziałach. Ta siła spostrzegania jest elementem o wyższej substancjonalności, który wychodzi z wymienionego narządu świetlanej piękności i przepływa uruchomione kwiaty lotosu, a także inne przewody wykształconego ciała eterycznego. Promieniuje stąd na zewnątrz w otaczający go świat duchowy i czyni go duchowo widzialnym, jak padające z zewnątrz światło słoneczne widzialnymi czyni fizyczne przedmioty.

Jak wytwarza się ta siła spostrzegania w organie sercowym, można zrozumieć tylko zwolna w toku samego wykształcenia.

Wyraźnie spostrzegalnym, jak przedmioty i istoty, staje się świat duchowy dopiero dla człowieka, który w ten sposób zcharakteryzowany organ spostrzegania wysłać potrafi przez ciało swoje eteryczne na zewnątrz dla oświecenia nim przedmiotów.—Widać z tego, że pełną świadomość o świecie duchowym uzyskać może człowiek wtedy dopiero, gdy sam oświecili go światłem duchowym. W rzeczywistości nie mieszka wcale „jaźń“ wytwarzająca ten narząd spostrzegania w ciele fizycznym człowieka, lecz jak wykazałem, poza jego obrębem. Organ sercowy jest tylko miejscem, w którym człowiek od zewnątrz roznieca ten duchowy narząd światła. Gdyby go był rozniecił nie tu, lecz w jakimś innym miejscu, czynione przezeń spostrzeżenia duchowe żadnego nie miałyby związku ze światem fizycznym. A jednak musi człowiek wszystko to

wyższe duchowe odnosić właśnie do świata fizycznego i przez siebie dawać mu na ten świat oddziaływać. Właśnie przy pomocy tego organu sercowego czyni jaźń wyższa zmysłową samość swoim narzędziem i przy pomocy tego organu włada tą samością.

Odczucie, jakie dla spraw świata duchowego ma człowiek rozwinięty, jest innem od uczucia jakie właściwe jest człowiekowi zmysłowemu w stosunku do świata fizycznego. Człowiek zmysłowy ma uczucie, że znajduje się w pewnem miejscu świata zmysłowego, a spostrzegane przedmioty są dla niego „na zewnątrz”. Duchowo rozwinięty człowiek natomiast czuje się jakby zjednoczonym z przedmiotem swego spostrzegania, jakby „wewnątrz” niego samego. Faktycznie bieży w przestrzeni duchowej z miejsca na miejsce. To też z tego powodu nazywa się w mowie wiedzy tajemnej „pielgrzymem”. Zrazu nigdzie nie jest w domu.— Gdyby poprzestał jedynie na tem pielgrzymowaniu, nie mógłby żadnego przedmiotu w duchowej przestrzeni rzeczywiście określić. Podobnie jak w fizycznej przestrzeni określamy położenie pewnego przedmiotu lub miejsca w ten sposób, że wychodzimy z pewnego punktu, taksamo postępować musimy również i w tym nowo zdobytym świecie. Musimy i tutaj wynaleźć gdzieś pewne miejsce, które najpierw zbadamy zupełnie dokładnie i obejmiemy w duchowe posiadanie. W tem miejscu założyć sobie musimy duchową ojczyznę, a potem wszystko inne nawiązać w pewnym stosunku do tej ojczyzny. Również i w fizycznym świecie żyjący człowiek

widzi przecież wszystko tak, jak to wynika z wyobrażeń jego fizycznej ojczyzny. Berlińczyk chcąc niechcąc opisuje Londyn inaczej niż paryżanin. Tylko że z ojczyzną duchową ma się sprawa przecież inaczej niż z fizyczną. W tej ostatniej rodzimy się bez przyczynienia się do tego ze swej strony, w niej przyjmujemy instynktownie w okresie młodości swojej szereg wyobrażeń, które bezwolnie odąd wszystko oświetlają. Duchową natomiast ojczyznę tworzy sobie człowiek sam z pełną świadomością. Dlatego też czyniąc sobie z niej punkt wyjścia osądza z pełną, jasną swobodą. — To tworzenie duchowej ojczyzny zwą w mowie wiedzy tajemnej „budowaniem chaty“.

Na tym stopniu ogranicza się duchowe widzenie zrazu do obrazów duchowych odpowiadających światu fizycznemu, o ile te obrazy znajdują się w tak zwałym świecie astralnym. W świecie tym znajduje się wszystko, co wedle swej istoty odpowiada ludzkim popędom, uczuciom, pożądaniam i namiętnościom. Wszystkim bowiem otaczającym człowieka rzeczom zmysłowym odpowiadają również siły, ludzkim pokrewne. Kryształ np. w formach jego odlewają siły, podobne dla wyższego widzenia popędom działającym w człowieku. Podobne siły przewodzą sok przez naczynia rośliny, powodują rozwijanie się kwiatów, pękanie torebek nasiennych. Wszystkie te siły dla rozwiniętych duchowych narządów spostrzegania nabierają kształtów i barw, podobnie jak dla fizycznego oka kształty i barwy posiadają przedmioty świata fizycznego. Uczeń wiedzy tajemnej widzi na opisanym stopniu nietylko

kryształy, rośliny, lecz także opisane duchowe siły. I widzi popędy zwierzęce i ludzkie nietylko w fizycznych objawach życiowych ich nosicieli, lecz również bezpośrednio jako przedmioty, tak jak widzi w świecie fizycznym stoły i krzesła. Cały świat instynktów, popędów, pożądań, namiętności zwierzęcia lub człowieka staje się astralnym obłokiem otaczającym jego istotę, jego aurą.

Dalej spostrzega jasnowidzący na tym stopniu swego rozwoju takie rzeczy, które prawie lub w zupełności usuwają się z pod pojmowania zmysłowego. Może np. zauważyć astralną różnicę pomiędzy przestrzenią zajmowaną przez ludzi o przeważnie niskim sposobie myślenia, a przestrzenią w której znajdują się osoby o wzniosłym myśleniu. W szpitalu nietylko fizyczna, lecz i duchowa atmosfera inną jest aniżeli na sali balowej. W mieście handlowem innem powietrzem oddechamy, aniżeli w osiedlu uniwersyteckiem. Początkowo słabo tylko rozwiniętą będzie zdolność spostrzegania takich rzeczy u człowieka, który stał się jasnowidzącym. Będzie ona z początku w takim stosunku do wymienionych spraw, jak świadomość marzenia sennego człowieka zmysłowego do jego świadomości na jawie. Lecz powoli obudzi się on w pełni również i na tym stopniu.

Największą zdobyczą jasnowidzącego, który osiągnął opisany stopień jasnowidzenia, jest objawianie mu się astralnych oddziaływań zwierzęcych i ludzkich popędów i namiętności. Uczynkowi pełnemu miłości towarzyszy inne zjawisko astralne, niż pochodzącemu z nienawiści. Bezmyślna żądza

daje prócz siebie samej jeszcze szkaradny odpowiadający obraz astralny, wzniosłe uczucie obraz piękny. Te odpowiadające obrazy słabo są tylko widzialnemi w czasie fizycznego życia człowieka. Pozbawia ich bowiem sił życie w świecie fizycznym. Pożądanie np. jakiegoś przedmiotu wywołuje w świecie astralnym taki obraz zwierciadlany, oprócz obrazu w którym to pożądanie samo się w świecie astralnym pojawia. Gdy jednak pożądanie to zaspokojone zostanie osiągnięciem tego przedmiotu, lub przynajmniej istnieniem możliwości takiego zaspokojenia, będzie obraz odpowiadający jedynie słabym poblaskiem. Pełnego znaczenia nabiera fakt ten dopiero po śmierci człowieka, gdy dusza zgodnie z naturą swoją wciąż jeszcze żywić musi takie pożądanie, lecz nie jest już go w stanie zaspokoić, ponieważ brak i przedmiotu i fizycznego narządu do takiego zaspokojenia. Zmysłowo usposobiony człowiek żywić będzie i po śmierci np. żądzę zadowolenia podniebienia. Brak mu jednak będzie wówczas zupełnie możności zaspokojenia tej żądz, nie będzie już bowiem miał podniebienia. W następstwie żądza wytwarza szczególnie silny odpowiadający żądzę obraz, który staje się udręką duszy. Doświadczenia te powodowane po śmierci odpowiadającemi obrazami niższej natury dusznej nazywamy przeżyciami w świecie dusznym, zwłaszcza w krainie żądz. Znikają one wtedy dopiero, gdy dusza oczyści się ze wszystkich żądz odnoszących się do świata fizycznego. Wtedy dopiero wznosi się dusza w wyższą dziedzinę (w świat duchowy). — Chociaż obrazy te słabemi są jeszcze u człowieka

fizycznie żyjącego: to jednak istnieją one i towarzyszą mu jako jego skłonności, podobnie jak za kometa wlecze się ogon jej. I widzieć je może jasnowidzący, gdy osiągnie odpowiedni stopień rozwoju.

Wśród tego rodzaju i różnych innych pokrewnych doświadczeń żyje uczeń wiedzy tajemnej w opisanym okresie. Do jeszcze wyższych przeżyć duchowych nie jest w stanie doprowadzić na tym stopniu rozwoju. Musi się stąd wznieść w górę wyżej jeszcze.

Osiągnięcie ciągłości świadomości.

Życie człowieka przebiega na przemian w trzech stanach. Temi są: stan jawy, sen wypełniony obrazami sennymi i głęboki sen zupełnie bez marzeń. Możemy pojąć sposób dojścia do wyższego poznania światów duchowych, jeśli utworzymy sobie wyobrażenie, jakie zmiany zająć muszą w tych trzech stanach u człowieka dążącego do takiego poznania. Dopóki nie przebędzie człowiek wykszolenia potrzebnego dla tego poznania, świadomość jego przerywają bezustannie odpoczynkowe przerwy snu. W przerwach tych nie wie dusza nic o świecie zewnętrznym, nie wie również o sobie samej. W niektórych tylko chwilach wylaniają się z ogólnego morza nieświadomości sny nawiązane do zdarzeń świata zewnętrznego lub do stanów własnego ciała. Zrazu widzi w sennych marzeniach tylko szczególny objaw życia sennego, toteż mówi się wogóle tylko o dwóch stanach: o spaniu i czuwaniu. Dla wiedzy tajemnej ma jednak senne marzenie — obok dwóch tych innych stanów — znaczenie samodzielne. Opisałem w poprzednim rozdziale, jakie zmiany zachodzą w życiu marzeń sennych człowieka, który począł się wznosić ku wyższemu poznaniu. Jego sny tracą charakter nieregularny, pozbawiony zna-

czenia i związku, i coraz bardziej i bardziej stają się światem pełnym prawidłowości i wzajemnego związku. W dalszym przebiegu rozwoju świat ten nowy zrodzony ze świata sennych marzeń, nietylko niczem nie ustępuje w wewnętrznej prawdzie zewnętrznej zmysłowej rzeczywistości, lecz objawiają się w nim fakta przedstawiające wyższą rzeczywistość w pełnym znaczeniu tego wyrazu. W zmysłowym bowiem świecie ukryte są wszędzie tajemnice i zagadki. Zapewne wykazuje ten świat działanie pewnych wyższych faktów; lecz człowiek w spostrzeżeniach swych ograniczony jedynie do zmysłów, nie jest w stanie dotrzeć do przyczyn. Uczniowi wiedzy tajemnej objawiają się te przyczyny częściowo, w wykształconym z życia marzeń sennych opisanym wyżej stanie, który jednak wcale nie pozostaje u niego bez zmiany. — Oczywiście nie wolno mu tych objawień uważać za prawdziwe poznanie, dopokąd nie okazują mu się jeszcze te same rzeczy podczas zwyczajnego życia na jawie. Lecz dojdzie także i do tego. Rozwinie w sobie zdolność przenoszenia stanu, który wytworzył sobie najpierw z życia marzeń sennych, do świadomości na jawie. Wtedy bogatszym staje się dla niego świat zmysłowy o coś zupełnie nowego. Podobnie jak człowiek ślepo narodzony i operowany, po ujrzeniu w około siebie przedmiotów widzi się bogatszym o cały zasób spostrzeżeń wzrokowych, tak człowiek, który stał się w ten sposób jasnowidzącym, widzi otaczający go świat wzbogacony nowymi własnościami, rzeczami, istotami i t. d. Obecnie nie potrzebuje już czekać snu, by móc żyć w innym

świecie, lecz dla wyższego spostrzegania przenieść się może, w stan opisany, kiedy tylko zajdzie tego potrzeba. Wtedy stan ten nabiera u niego podobnego znaczenia jak w zwykłym życiu spostrzeganie przy czynnych zmysłach w stosunku do spostrzegania przy zmysłach nieczynnych. Można tutaj powiedzieć w rzeczywistym tego słowa znaczeniu: uczeń tajemny otwiera zmysły swojej duszy i widzi rzeczy, które zakrytemi pozostać muszą dla zmysłów cielesnych.

Stan ten tworzy dla ucznia wiedzy tajemnej jedynie przejście do jeszcze wyższych stopni poznania. Jeżeli w dalszym ciągu uprawiać będzie ćwiczenia przepisane mu jego wyszkoleniem, zauważy po odpowiednim czasie, że rozstrzygająca ta zmiana zachodzi nie tylko w jego życiu marzeń, lecz rozciąga się ona także na sen dotychczas zupełnie marzeń pozbawiony. Zauważy wówczas, że zupełną nieświadomość, w której poprzednio w czasie snu się znajdował, przerywają odosobnione świadome przeżycia. Z ogólnych mroków snu wyłaniają się spostrzeżenia nieznanego mu poprzednio rodzaju. Niełatwo to w istocie opisywać te spostrzeżenia, ponieważ język nasz utworzony jest jedynie dla świata zmysłowego, to też w przybliżeniu tylko znaleźć można wyrazy na to, co do tego zmysłowego świata wcale nie należy. Jednak słów tych do opisu wyższych światów musimy na razie używać. Stać się to może tylko w ten sposób, że wiele wyrażamy obrazami. A można to uczynić, ponieważ wszystko w świecie pokrewne jest drugiemu. Rzeczy i istoty wyższych światów o tyle przynajmniej spokrewnione

są z odpowiedniami rzeczami i istotami świata zmysłowego, że przy dobrej woli osiągnąć można zawsze wyobrażenie o tych światach również przy pomocy słów używanych w zastosowaniu do świata zmysłowego. O tem tylko zawsze pamiętać trzeba, że przy takim opisywaniu światów nadzmysłowych wiele pozostać musi obrazem i symbolem. — Samo wyszkolenie tajemne odbywa się zatem tylko po części w słowach zwyczajnej mowy; pozatem przyswaja sobie uczeń celem wznoszenia się coraz to wyżej, jakby rozumiejący się sam przez się, symboliczny sposób wyrażania się. Samemu go sobie należy przyswoić w czasie tajemnego wyszkolenia. Nie wyklucza to wcale, aby nie można było dowiedzieć się nieco o naturze wyższych światów z opisów zwyczajnych, jak je tutaj podaję.

Chcąc dać wyobrażenie pewne o wyżej wspomnianych przeżyciach, wyłaniających się z początku z morza nieświadomości w czasie snu głębokiego, można je najlepiej porównać z pewnym rodzajem słyszenia. Można mówić o postrzeganiu dźwięków i słów. Jak przeżycia snu z marzeniami w porównaniu ze spostrzeżeniami zmysłów trafnie można określić pewnego rodzaju widzeniem, tak porównać się dadzą fakta głębokiego snu z wrażeniami słuchu. (Mimoходом tylko zwrócę tutaj uwagę, że widzenie jest czemś wyższem i w światach duchowych. I w tym świecie są barwy czemś wyższem aniżeli tony i słowa. Lecz to, co w świecie tym w czasie wyszkolenia swego uczeń wiedzy tajemnej najpierw spostrzega, nie są to jeszcze barwy wyższe, lecz niższe dźwięki. I tyl-

ko dlatego, że człowiek już na podstawie swego ogólnego rozwoju bardziej przystosowanym jest do takiego świata, jaki objawia się⁷ w marzeniach sennych, spostrzega tutaj barwy odrazu. Do wyższego świata, odsłaniającego mu się w śnie głębokim, mniej się jeszcze nadaje. Dlatego świat ten objawia mu się najpierw w dźwiękach i słowach; później wznieść się on może i tutaj do barw i form).

Gdy uczeń zauważy, że ma przeżycia tego rodzaju w głębokim śnie, wtedy pierwszym jego zadaniem będzie, doprowadzić je do możliwie największej wyrazistości i jasności. Z początku przychodzi to z wielkim trudem; albowiem uświadomienie sobie tego, co się w tym stanie przeżywa, jest z początku bardzo nieznaczne. Po przebudzeniu pamiętamy, żeśmy coś przeżyli; lecz coby to było, pozostaje dla nas zupełnie niejasnem. Najważniejszą dla nas rzeczą w tym stanie początkowym jest zachować spokój i zimną krew i nie zezwolić sobie ani na chwilę na jakikolwiek niepokój lub zniecierpliwienie. Bezwarunkowo byłby wpływ ich szkodliwy. Przedewszystkiem nigdy nie przyspieszyłoby to dalszego rozwoju, lecz musiałoby go wstrzymać. Należy spokojnie zdać się na to, co nam danem będzie, czem zostaniemy obdarzeni; unikać musimy wszelkiego forsowania. Jeśli w pewnym okresie dostrzec nie możemy przeżyć sennych, czekać należy cierpliwie, aż stanie się to możebnem. Chwila ta bowiem napewno kiedyś się pojawi. A jeśli się było poprzednio cierpliwym i spokojnym, stanie się ta zdolność spostrzegania własnością trwałą, przy forsowaniu natomiast może się wreszcie kiedyś po-

jawić, lecz po to, by znów zupełnie zniknąć na czas dłuższy.

Gdy zdolność spostrzegania już się nareszcie pojawi, a przeżycia senne jasno i wyraźnie dochodzą do świadomości, należy tedy zwrócić uwagę na następującą sprawę. Wśród przeżyć rozróżniać należy zupełnie dokładnie dwa rodzaje. Jeden rodzaj zupełnie będzie obcym wszystkiemu, czegośmy się kiedykolwiek przedtem nauczyli. Przeżyciami temi możemy się narazie cieszyć; możemy się przez nie duchowo podnosić; lecz pozatem zostawmy je narazie sobie samym. Są one pierwszymi zwiastunami wyższego świata duchowego, w którym dopiero później nauczymy się wyznawać. Drugi natomiast rodzaj przeżyć okaże uważnemu badaczowi pewne pokrewieństwo ze światem zwyczajnym, w którym żyje. Nad czem rozmyślał w ciągu swego życia, czegoby chciał dociec ze spraw swego otoczenia, a czego zwyczajnym rozumem pojąć nie mógł, tego rozwiązanie dają mu te przeżycia senne. W życiu codziennem myśli człowiek o tem, co go otacza. Tworzy sobie wyobrażenia, aby dociec związku rzeczy. Przy pomocy pojęć stara się zrozumieć to, co spostrzegają jego zmysły. Do takich wyobrażeń i pojęć odnoszą się te przeżycia senne. Co dawniej było ciemnem, mglistem pojęciem, nabiera jakby czegoś dźwięcznego, żywotnego, co porównać możemy jedynie z tonami i słowami świata zmysłowego. Coraz silniejszego nabiera człowiek wrażenia, jakgdyby rozwiązanie zagadek, nad któremi myśleć musi, udzielane mu były szeptem z wyższego świata w tonach i słowach. I wtedy

potrafi to, co przychodzi do niego z innego świata, nawiązać do życia zwyczajnego. Do czego dawniej jedynie myślą mógł sięgnąć, jest obecnie dla niego przeżyciem tak żywym i tak pełnym treści, jak to jakiegokolwiek przeżycie w świecie zmysłowym być może. Żadną miarą nie są rzeczy i istoty tego świata zmysłowego jedynie tem tylko, czem wydają się być dla postrzegania zmysłowego. Są one wyrazem i wpływem świata duchowego. Ten ukryty dawniej świat duchowy rozbrzmiewa teraz dla ucznia wiedzy tajemnej z całego jego otoczenia.

Łatwo zrozumieć, że wyższa ta zdolność postrzegania wtedy jedynie człowiekowi na dobre wyjść może, jeżeli w zmysłach dusznych, które się dla niego otwarły, wszystko jest w porządku, podobnie, jak wtedy tylko używać może człowiek zwyczajnych narządów zmysłowych do prawdziwego oglądania świata, jeśli prawidłowo są wykształcone. Obecnie sam wytwarza sobie człowiek te wyższe zmysły, przy pomocy ćwiczeń podawanych mu przez tajemne wyszkolenie. — Do ćwiczeń takich należy koncentracja, to jest skierowywanie uwagi na ściśle określone wyobrażenia i pojęcia. Należy do tego w dalszym ciągu medytacja, to jest życie w takich idejach, zupełne zagłębienie się w nich w sposób przepisany. Przez koncentrację i medytowanie pracuje człowiek nad swoją duszą. Rozwija w niej przez to duszne narządy postrzegania. W czasie, gdy oddaje się koncentracji i medytacji, rośnie dusza w ciele jego, podobnie jak zarodek dziecka wzrasta w łonie matki. A gdy opisane poszczególne przeżycia pojawią się potem

w czasie snu, wtedy nadchodzi chwila narodzin dla wyzwolonej duszy, która przez nie dosłownie zupełnie inną staje się istotą, którą człowiek do wyklucia w sobie doprowadził i dojrzewania. — Wysiłki zatem koncentracyjne i medytacyjne wykonywać należy starannie i z wielką dokładnością, one bowiem są prawami kiełkowania i dojrzewania wspomnianej wyższej istoty dusznej człowieka. A przy narodzinach swych musi być ona organizmem harmonijnym i należycie uczłunkowanym. Jeśli się zaś zaniedba cokolwiek z tych przepisów, narodzi się nie taka prawidłowa istota, lecz poroniony płód w duchowej dziedzinie, niezdolny do życia.

Że narodziny tej wyższej istoty dusznej odbywają się zrazu w głębokim śnie, zrozumiałem się stanie, gdy zważymy, że gdyby delikatny, mało jeszcze odporny organizm pojawił się w czasie zmysłowego życia dnia poprzedniego, wcaleby nie mógł się ujawnić, wobec silnego twardego przebiegu tego życia. Czynność jego nie zostałaby wcale zauważoną wobec czynności ciała. We śnie, gdy ciało spoczywa, o ile czynność jego zależy od zmysłowego postrzegania, wydatici się może tak delikatna z początku, mało widoczna czynność wyższej duszy. — I znowu na to należy zwrócić uwagę, że dopóty niemoże uczeń przyznać pełnej wartości poznania przeżyciom snu, dopóki nie zdobędzie zdolności przenoszenia obudzonej wyższej duszy również i do dziennej świadomości. Gdy do tego doprowadzi, potrafi postrzegać świat duchowy również pomiędzy zdarzeniami lub w czasie zdarzeń dnia odpowiednio do jego charakteru,

to znaczy, może tajemnice otoczenia swego odczytywać dusznie jako tony i słowa.

Na tym stopniu rozwoju należy sobie jasno z tego zdać sprawę, że ma się do czynienia z pojedynczymi duchowymi przeżyciami, mniej lub więcej ze sobą związanymi. Baczyć przeto musi uczeń, by mu nie przyszła ochota budowania z nich zamkniętego w sobie a choćby tylko powiązanego gmachu poznania. Wplątałby w świat duszny najróżnorodniejsze wyobrażenia i ideje; i bardzo łatwo skleciłby sobie świat, nie mający z prawdziwym światem duchowym nic wspólnego. Stosować musi uczeń bezustanną kontrolę wobec samego siebie. Najwłaściwszem jest, dążyć do coraz dokładniejszego wyjaśnienia sobie poszczególnych zdobytych już prawdziwych przeżyć, i oczekiwać w sposób zupełnie nie wymuszony, pojawienia się nowych, które jakby same z siebie nawiązały się do już istniejących.—Pod wpływem sił świata duchowego, w który uczeń już wkroczył, oraz przez zastosowanie odpowiednich ćwiczeń ogarnia świadomość jego w czasie snu głębokiego coraz szersze koła. Coraz więcej przeżyć wyłania się z nieświadomości, i coraz mniejsze odcinki sennego życia pozostają nieświadomymi. W ten sposób wiążą się coraz bardziej z sobą poszczególne doświadczenia senne, same z siebie, bez zakłócenia ich prawdziwego zespołu jakimikolwiek kombinacjami i wnioskowaniami, które pochodziłyby przecież od rozumu nawykłego do świata zmysłowego. A im mniej nawyczek myślowych świata zmysłowego wkładnie się do wyższych przeżyć, tem lepiej. Przy takim postępowaniu

zbliża się uczeń coraz bardziej i bardziej do owego stopnia na drodze do wyższego poznania, na którym stany pojawiające się poprzednio jedynie nieświadomie w czasie życia sennego, zmieniają się w zupełnie świadome. Wtedy żyjemy w czasie spoczynku ciała, w takiej samej rzeczywistości, jak to ma miejsce w czasie czuwania. Zbyteczną tu będzie moja uwaga, że w czasie samego snu z inną zrazu będzie miał do czynienia rzeczywistością od rzeczywistości zmysłowego otoczenia, w którym znajduje się jego ciało. Aby zachować silne oparcie o grunt świata zmysłowego i nie stać się fantastą, uczy się i uczyć się musi nawiązywać wyższe przeżycia snu do otoczenia zmysłowego. Zrazu jednak jest świat we śnie przeżywany zupełnie nowym objawem.—W wiedzy tajemnej nazywają ten ważny stopień, polegający na świadomości w życiu sen-
nem, ciągłością (nieprzerwaniem) świadomości *).

Dla człowieka, co stopień ten osiągnął, nie ustają przeżycia i doświadczenia w czasie, gdy ciało fizyczne odpoczywa, a narządy zmysłowe nie doprowadzają duszy żadnych wrażeń.

*) To co tu opisałem, jest na pewnym stopniu rozwoju rodzajem „ideału”, znajdującego się na końcu długiej drogi. Na początku poznaje uczeń te dwa stany: świadomość przy takim stanie duszy, w którym poprzednio możliwymi były tylko bezładne sny, i w takim stanie, w którym możliwym był tylko sen nieświadomy bez marzeń.

Rozszczepienie osobowości w czasie wyszkolenia duchowego.

W czasie snu nie otrzymuje dusza ludzka wiadomości za pośrednictwem swych narządów zmysłowych. Spostrzeżenia zwyczajnego świata zewnętrznego nie dochodzą do niej w tym czasie. W rzeczywistości jest ona pod pewnym względem poza tą częścią jestestwa człowieka, którą nazywamy ciałem fizycznym, a która w stanie czuwania pośrednikiem mu jest przy postrzeganiach zmysłowych i myśleniu. Jest ona wtedy w łączności tylko z ciałami subtelniejszymi (ciałem eterycznym i astralnym), niedostępnymi dla postrzegania zmysłami fizycznymi. Ale czynność tych ciał subtelniejszych nie ustaje w czasie snu. Podobnie jak fizyczne to ciało w związku pozostaje z rzeczami i istotami świata fizycznego, jak oddziaływania jego przyjmuje i na świat ten działa, tak żyje dusza w świecie wyższym. A życie to trwa w dalszym ciągu w czasie snu. Faktycznie wykazuje dusza w czasie snu pełną ruchliwość. Tylko że o tej własnej swojej czynności nie może człowiek tak długo nic wiedzieć, póki nie posiada duchowych narządów postrzegania, przy pomocy których we śnie

taksamo będzie mógł obserwować, co się dokoła niego dzieje i co on sam porabia, jak może to uczynić swojemi zwyczajnemi zmysłami w życiu codziennem ze swoim fizycznym otoczeniem. Jak to w poprzednich rozdziałach wykazałem, polega wyszkolenie tajemne na wykształceniu takich duchowych narządów zmysłowych.

Gdy pod wpływem tajemnego wyszkolenia przemieni się życie senne człowieka w ten sposób, jak to opisałem w poprzednich rozdziałach, może on świadomie obserwować wszystko, co w stanie tym dokoła niego się dzieje; wedle woli swojej zachować się potrafi w swoim otoczeniu, podobnie jak to się rzecz ma przy pomocy zwykłych zmysłów z przeżyciami codziennego życia na jawie. Zaznaczam tu jednak, że postrzeganie zwyczajnego zmysłowego otoczenia wymaga już wyższego stopnia jasnowidzenia. (Wspomniałem o tem już w poprzednim rozdziale). W początkach rozwoju postrzega uczeń jedynie rzeczy należące do świata innego, i nie jest w stanie zauważyć związku z przedmiotami swego codziennego zmysłowego otoczenia.

Co uwidocznilem na tych charakterystycznych przykładach z życia marzeń sennych i snu, to rozgrywa się u człowieka bezustannie. Dusza żyje bez przerwy w wyższych światach i w nich jest czynną. Czerpie z wyższych światów podniety, któremi bezustannie oddziaływa na ciało fizyczne. Tylko że tego wyższego życia nie jest człowiek świadom. Świadomość tę zdobywa uczeń wiedzy tajemnej. Zmienia się przez to życie jego w ogóle.

Dopóki dusza nie jest widzącą w wyższem znaczeniu tego słowa, prowadzą ją wyższe istoty kosmiczne. I jak życie ślepego który przejrzał dzięki operacji, innem się staje od poprzedniego, w którym zdany był na przewodnika, tak zmienia się życie człowieka dzięki tajemnemu wyszkoleniu. Wyrasta z opieki i sam objąć musi odtąd kierownictwo nad sobą. Gdy to nastąpi, łatwo zrozumieć, że narażony jest na omyłki, których świadomość zwyczajna nawet nie przeczuwa. Działa obecnie ze świata, z którego poprzednio, nieświadomie dla niego, wpływały nań wyższe potęgi. Te wyższe potęgi podlegają ogólnej harmonji świata. Z tej harmonji świata występuje uczeń wiedzy tajemnej, musi obecnie sam wykonywać sprawy, które poprzednio spełniane były dla niego bez jego przyczynienia się.

I z tej to właśnie przyczyny wiele czyta się w pismach, omawiających te sprawy, o niebezpieczeństwach związanych z wkraczaniem w wyższe światy. Spotykane w nich od czasu do czasu opisy tych niebezpieczeństw zdolne są usposobić umysły trwożliwsze do spoglądania ze zgrozą ku tym wyższym światom. A jednak muszę zaznaczyć, że niebezpieczeństwa te pojawiają się wtedy dopiero, gdy nie zostaną zachowane wymagane środki ostrożności. Jeśli natomiast uwzględni uczeń wszystkie rady udzielane mu na drogę w tajemnem wyszkoleniu, wtedy wzniesieniu się jego towarzyszyć będą wprawdzie przeżycia przewyższające potęgą i wielkością wszystko, co odmalować sobie może najśmielsza fantazja człowieka zmysłowego; lecz o szko-

dzie wyrządzonej zdrowiu lub życiu mowy być nie może. Człowiek poznaje straszne potęgi zagrażające życiu na każdym kroku. Sam zdobywa możność posługiwania się pewnymi siłami i istotami niedostępnymi dla zmysłowego postrzegania. A wielką jest pokusa zawładnięcia temi siłami dla niedozwolonej własnej korzyści lub użycia ich z powodu niedostatecznego poznania wyższych światów w sposób błędny. Niektóre z takich szczególnie doniosłych przeżyć, (np. spotkanie ze „stróżem progu“) opiszę jeszcze w następnych rozdziałach. — Lecz pamiętać trzeba i o tem, że zagrażające życiu potęgi istnieją i wtenczas, gdy o nich nie wiemy. Niewątpliwie prawdą jest, że wówczas określają ich stosunek do człowieka moce wyższe, i że stosunek ten ulega zmianie, gdy do tego, zakrytego poprzednio przed nim świata, wkracza człowiek ze świadomością. Zato jednak podnosi się jego własne jestestwo, zakres jego życia wzbogaca się o bezmierne obszary. Prawdziwe niebezpieczeństwo zagraża mu dopiero wtedy, gdy z niecierliwości lub z zarozumiałości uzurpuje sobie zawczasie pewną samodzielność w stosunku do doświadczeń w wyższym świecie, gdy nie jest w stanie wyczekać, aż dostateczny wgląd w nadzmysłowe prawa rzeczywiście stanie się jego udziałem. Pokora i skromność w o wiele mniejszym jeszcze stopniu pustemi są jedynie wyrazami w tej dziedzinie, niż w życiu zwyczajnem. Jeśli zatem cnoty te uczeń posiadał w najlepszem znaczeniu tego słowa, to pewnym być może, że wkroczenie jego do wyższego życia nie będzie połączone z żadnem niebezpieczeństwem

dla tego, co zwyczajnie nazywają zdrowiem i życiem. — Przedewszystkiem nie może dopuścić do żadnej dysharmonji pomiędzy wyższemi przeżyciami, a zdarzeniami i wymaganiami codziennego życia. Zadań człowieka bezwarunkowo szukać należy na tej ziemi. Kto zaś uchylić się chce od zadań na tej ziemi, i uciec w świat inny, pewnym być może że celu swego nie osiągnie. — Lecz to, co podpada pod zmysły, jest tylko jedną częścią świata. A w duchowym świecie mają siedzibę swą jestestwa, znajdujące swój wyraz w faktach świata zewnętrznego. Stać się musi uczestnikiem Ducha, aby mógł objawienia jego wprowadzać w świat zmysłowy. Człowiek przekształca ziemię, przeszczepiając w nią to, co zdobywa w świecie duchowym. Na tem polega jego zadanie. Dlatego tylko, że zmysłowa ziemia zależną jest od świata duchów, że prawdziwie działać na ziemi może tylko ten, kto stanie się uczestnikiem owych światów, w których ukryte są siły twórcze, dlatego tylko dążyć nam wolno do wzniesienia się ku niemu. Kto tak myśląc przystępuje do tajemnego wyszkolenia, i od tej wytycznej nie odstępował ani na chwilę, nie ma najmniejszej przyczyny do obawy. Nie powinien dać się nikt odwieść od tajemnego wyszkolenia groźbie przewidywanych niebezpieczeństw; groźba ta jednak powinna być dla każdego podniętą do bezwarunkowego przyswojenia sobie tych właściwości, które uczeń tajemny posiadać powinien.

Po tych zastrzeżeniach, które usunęły chyba wszelkie straszydła, przystąpię teraz do opisu tutaj kilku takich „niebezpieczeństw“. Bezwarun-

kowo pojawiają się wielkie zmiany w wymienionych subtelnych ciałach u ucznia wiedzy tajemnej. Zmiany takie związane są z pewnymi procesami rozwoju trzech zasadniczych sił duszy, z wolą, czuciem i myśleniem. Przed wyszkoleniem tajemnym człowieka, znajdują się te trzy siły w ściśle określonej wzajemnej zależności, regulowanej prawami wyższego świata. Człowiek nie może chcieć, czuć i myśleć w sposób dowolny. Jeśli np. wyłoni się w świadomości jakieś określone wyobrażenie, przyłącza się do niego według praw naturalnych pewne uczucie, lub prawidłowo z niem związane postanowienie woli. Wchodzę do pokoju, stwierdzam w nim zaduch i otwieram okno. Słyszę, że woła mnie ktoś po imieniu, i idę za głosem. Zapytuje mnie ktoś i daję odpowiedź. Widzę rzecz cuchnącą i doznaję uczucia odrazy. Są to proste związki pomiędzy myśleniem, czuciem i wolą. A gdy przyjrzymy się ludzkiemu życiu, zauważymy, że w życiu tem wszystko opiera się na takich związkach. Co więcej, nazywamy życie człowieka „normalnem“ wtedy tylko, jeśli dostrzegamy w niem takie połączenia myślenia, uczucia i woli, które oparte są na prawach ludzkiej natury. Uważalibyśmy za niezgodne z takimi prawami, gdyby człowiek na widok cuchnącego przedmiotu doznał uczucia przyjemnego, lub gdyby na pytania nie odpowiadał. Spodziewane wyniki należytego wychowania lub odpowiedniego nauczania polegają na tem, że staramy się doprowadzić u wychowanka do odpowiadającego naturze człowieka należytego związku pomiędzy myśleniem, czuciem i wolą. Gdy sta-

ramy się wdrożyć w niego pewne wyobrażenia, czynimy to w przypuszczeniu, że wejdą one później w prawidłowy związek z jego uczuciami i postanowieniami woli. — Wszystko to na tem się opiera, że w subtelniejszych ciałach człowieka ośrodki tych trzech sił, myślenia, czucia i woli połączane są z sobą w sposób prawidłowy. A ten ich związek w subtelniejszym organizmie duszy, ma odbicie swoje również w grubym ciele fizycznym. I w nim znajdują się narządy woli w pewnym prawidłowym związku z narządami myślenia i czucia. Pewna zatem określona myśl powoduje stale jakieś uczucie lub czynność woli. — Przy wyższym rozwoju człowieka nici łączące te trzy zasadnicze siły ulegają zerwaniu. Najpierw zachodzi to zerwanie jedynie w zcharakteryzowanym subtelnym organizmie duszy; przy jeszcze dalszym wzniesieniu się następuje to zerwanie również i w ciele fizycznym. (Przy wyższym rozwoju człowieka rozdziela się np. mózg faktycznie na trzy oddzielne od siebie człony. W każdym razie podział ten nie jest tego rodzaju, aby był dostrzegalny dla zwyczajnego zmysłowego oglądania, i nie możnaby go stwierdzić nawet przy pomocy najczulszych zmysłowych instrumentów. Jednak podział taki zachodzi, a jasnowidzący ma środki do spostrzeżenia go. Mózg wyższego jasnowidza rozpada się na trzy samodzielnie działające jestestwa: na mózg myślenia, czucia i woli).

Narządy myślenia, czucia i woli są wówczas zupełnie wolne każde dla siebie. A połączenia między nimi nie stworzą żadne wszczepione im prawa, lecz uczynić to musi sama obudzona wyższa

świadomość człowieka. — Na tem bowiem polega zmiana, którą spostrzega uczeń wiedzy tajemnej, że nie pojawia się żaden związek pomiędzy jakimś wyobrażeniem a uczuciem, lub pomiędzy uczuciem a postanowieniem woli i t. d., jeżeli go uczeń sam nie stworzy. Żaden popęd nie popchnie go do jakiejś myśli, do czynu, jeśli tego popędu sam dobrowolnie nie wywoła. Może obecnie zgoła bez żadnych uczuć być obecnym przy jakiejś sprawie, która przed jego wyszkoleniem wypełniałaby go była gorącą miłością lub skrajną nienawiścią; pozostać może beczynnym wobec myśli, która poprzednio jakby sama z siebie zapaliłaby go była do czynu. Na podstawie postanowień woli wykonywać może czyny, do których wykonania nie uczułby żadnej pobudki człowiek, który nie przeszedł tajemnego wyszkolenia. I wielką zdobyczą ucznia jest to, że osiąga zupełną władzę nad współdziałaniem tych trzech sił dusznych; ale za współdziałanie to ponosi też całkowitą odpowiedzialność.

Dopiero przez tę przemianę swej istoty wejść może człowiek w świadomą styczność z pewnemi nadzmysłowemi siłami i jestestwami. Jego bowiem własne siły życiowe wykazują odpowiednie pokrewieństwo z pewnemi zasadniczemi siłami świata. Siła np. zawarta w woli może na pewne rzeczy i jestestwa wyższego świata działać i również spostrzegać je. Lecz potrafi to uczynić wtedy dopiero, gdy wyswobodzi się ze swego związku z czuciem i myśleniem w obrębie duszy. Z chwilą zerwania tego połączenia występuje działanie woli na zewnątrz. Tak też ma się rzecz z siłami myślenia

i czucia. Gdy skieruje ku mnie jakiś człowiek uczucie nienawiści, jest ono widzialnem dla jasnowidzącego jako subtelny świetlany obłok o pewnem zabarwieniu. I może jasnowidzący uczucie to odeprzeć, jak człowiek zmysłowy odpiera zamierzony na niego fizyczny cios. Nienawiść staje się w świecie nadzmysłowym zjawiskiem widzialnem. Ale dostrzec ją zdoła jasnowidzący przez to, że siłę zawartą w uczuciu wysłać potrafi na zewnątrz, tak jak człowiek zmysłowy na zewnątrz zwraca wrażliwość swego oka. A podobnie jak z nienawiścią, ma się sprawa z daleko donioślejszemi faktami zmysłowego świata. Przez wyswobodzenie zasadniczych sił duszy, może człowiek wejść z niemi w świadome obcowanie.

Skutkiem opisanego rozdzielenia sił myślenia, czucia i woli, pobłądzić może człowiek w postępie swego rozwoju, w razie zlekceważenia przepisów wiedzy tajemnej, w sposób trojaki. Stać się to może najpierw, przez to, że połączenia zostaną zerwane wcześniej, nim świadomość wyższa z poznaniem swoim rozwinie się do tego stopnia, że z dobrym wynikiem potrafi ująć wodze dla stworzenia wolnego, harmonijnego współdziałania sił rozdzielonych. — Zazwyczaj bowiem nie osiągają wszystkie trzy zasadnicze siły człowieka w pewnym okresie życia tensam stopień rozwoju. U jednego człowieka rozwijają się szczególnie uczucie i wola, u drugiego inna siła bierze górę nad pozostałemi. Dopóki zachowany jest związek sił stworzony przez wyższe prawa świata, nie może wybuchanie jednej lub drugiej siły spowodować nieprawidłowości szkodliwej

w wyższem znaczeniu. U człowieka woli np. działają myślenie i uczucie dzięki owym prawom w sposób wyrównywujący, i nie pozwalają, aby biorąca górę wola uległa szczególnemu zwyrodnieniu. Jeśli jednak taki człowiek woli rozpocznie wyszkolenie tajemne, ustaje zupełnie prawidłowy wpływ uczucia i myśli na wolę prącą do niesłychanych wysiłków. Jeśli nie zaszedł człowiek w doskonałym opanowaniu wyższej świadomości do tego, aby sam tę harmonję mógł stworzyć, schodzi wola jego na własne nieokielzane tory. Przemaga ona bezustannie swego nościela. Uczucie i myślenie ulegają zupełnemu ubezwładnieniu; Człowieka chłoszcze opanowująca go niewolniczo siła woli. Powstaje natura gwałtowna, popełniająca jeden nieokielzany czyn po drugim. — Drugie bezdroże powstaje, jeśli uczucie ponad miarę zwolni się z prawidłowych wodzów. Osoba mająca skłonności do uwielbiania innych ludzi popaść może wtedy w bezgraniczną zależność aż do utraty jakiegokolwiek własnej woli lub myśli. Miasto wyższego poznania udziałem takiej osoby staje się wewnętrzna pustota i bezsilność. — Przy przeważającym w ten sposób życiu uczciwem popaść może natura skłonna do pobożności i religijnego wzniesienia w skrajną bigoterję. — Trzecie zboczenie powstaje, gdy przeważa myślenie. Wtedy pojawia się rozpatrywanie wrogie życiu, zamknięte w sobie. Dla takich ludzi ma świat o tyle tylko jeszcze jakąś wartość, o ile im dostarcza przedmiotów do zaspokojenia ich chciwości wiedzy, spotęgowanej ponad wszelką miarę. Żadna myśl nie staje się dla nich pobudką do czynu jakiegoś lub

uczucia. Występują wszędzie jako natury nie współczujące i zimne. Unikają wszelkiego zetknięcia się ze sprawami powszedniej rzeczywistości, jak z czemś odrażającym, albo przynajmniej jak z czemś, co straciło dla nich jakiegokolwiek znaczenie.

Oto są te trzy błędne ścieżki, na które zejść może uczeń wiedzy tajemnej: gwałtowność, pławienie się w uczuciach, zimne, pozbawione uczuć dążenie do mądrości. Dla zewnętrznego sposobu zapatrywania się — a zwłaszcza dla materialistycznego medycyny szkolnej — obraz człowieka znajdującego się już na bezdrożu nie różni się wiele, a przede wszystkim niewiele co do stopnia, od obrazu osoby obłąkanej, a przynajmniej ciężko „nerwowo chorej”. — Do nich, rzecz prosta, nie może być uczeń wiedzy tajemnej podobny. Dążyć on musi do tego, aby myślenie, czucie i wola, te trzy podstawowe siły duszy, harmonijnie się rozwinęły, zanim zluźni się wszczepione im połączenie, i poddać je będzie można wyższej świadomości. — Jeśli bowiem błąd taki już popełnionym zostanie, jeśli jedna z tych sił podstawowych ulegnie rozpasaniu, rodzi się wyższa dusza narazie jako płód poroniony. Nieokiełzana siła wypełnia całą osobowość człowieka; i na długi czas myśleć nawet nie można, aby wszystko powrócić mogło do równowagi. Co wydaje się nieszkodliwą cechą charakteru, dopóki człowiek niema tajemnego wyszkolenia, a mianowicie, czy jest człowiekiem woli, uczucia czy myśli, u ucznia wiedzy tajemnej potęgują się te właściwości do tego stopnia, że potrzebna dla życia cecha ogólnie ludzka zupełnie się wobec nich za-

traca.—Prawdziwie poważnem niebezpieczeństwem zagraża to wszelako dopiero w tej chwili, w której uczeń nabędzie zdolności oglądania przeżyć zarówno jak w świadomości sennej tak też i na jawie. Dopóki zmiany ograniczają się jedynie do rozjaśniania się przerw snu, naruszoną równowagę duszy wyrównywa z powrotem życie zmysłowe regulowane w czasie jawy ogólnemi prawami świata. Dlatego jest to tak ważną rzeczą, by życie ucznia na jawie pod każdym względem prawidłowem było i zdrowem. Im bardziej odpowie warunkom, jakie stawia świat zewnętrzny co do silnego ukształtowania ciała, duszy i ducha, tem lepiej dla niego. Na złe mu to natomiast wyjść może, jeśli codzienne życie na jawie rozdrażnia go i zużywa, jeśli zatem do większych zmian, jakie w jego wnętrzu zachodzą przyłączają się jakiegokolwiek niszczące, bądź hamujące wpływy życia zewnętrznego. Wynajdywać musi wszystko, co odpowiada jego siłom i zdolnościom, i co przyczynić się może do harmonijnego współżycia z jego otoczeniem. Unikać musi wszystkiego, co by tej harmoniji szkodę przynieść mogło, co wprowadzićby mogło w życie niepokój i gorączkę. I nietyle chodzi tu o wyzbycie się tego niepokoju w zewnętrznem znaczeniu, jak raczej o dążenie, by nastrój, zamiary, myśli i zdrowie ciała nie były z tego powodu narażane na nieustanne wahanien. — W czasie tajemnego wyszkolenia nie przychodzi to wszystkiemu człowiekowi tak łatwo jak poprzednio. Wyższe bowiem przeżycia, które obecnie na życie jego wpływają, działają bezustanku na całe jego jestestwo. Jeśli jest w tych wyższych przyżyciach

cośkolwiek nie w porządku, nieprawidłowość ta czyha bezustannie, i wykoleić go może przy pierwszej sposobności. Dlatego nie powinien uczeń zaniedbywać niczego, co zapewnić mu może stałe panowanie nad całą jego istotą. Nie powinno mu nigdy zabraknąć przytomności umysłu ani spokojnej oceny w jakichkolwiek nadarzyć się mogących sytuacjach życia. Ale w rzeczywistości wyrabia wykształcenie tajemne już samo przez się wszystkie te właściwości. I w miarę jak spostrzegamy w czasie tego wykształcenia niebezpieczeństwa, osiągamy równocześnie w odpowiedniej chwili pełnię siły do ich odparcia.

Stróż progu.

Doniosłemi przeżyciami w czasie wznoszenia się w wyższe światy, są spotkania ze „stróżem progu“. I nie jest jeden tylko „stróż progu“, lecz w rzeczywistości jest ich dwóch, „mniejszy“ i „większy“. Pierwszego spotyka człowiek wtedy, gdy nici łączące wolę, myślenie i czucie w obrębie ciał subtelniejszych (astralnego i eterycznego) tak się rozluźniać poczynają, jak to opisałem w rozdziale poprzednim. Przed „większym stróżem progu“ staje człowiek, gdy rozluźnienie połączeń obejmie również fizyczne części ciała (mianowicie najpierw mózg).

„Mały stróż progu“ jest istotą samodzielną. Nie istnieje ona dla człowieka, póki nie osiągnie on odpowiedniego stopnia rozwoju. Opisać tu mogę tylko kilka najistotniejszych jego znamion.

Spróbuję wpierw w formie opowiadania opisać spotkania ucznia ze stróżem progu. Dopiero spotkanie ze stróżem progu zwraca uwagę ucznia na to, że myślenie, czucie i wola utraciły u niego wszczepione im połączenie.

W samej rzeczy staje przed uczniem istota straszliwa i upiorna. Zebrać on musi całą przy-

tomność umysłu i zaufanie w pewność swej drogi poznania, które jednak dostatecznie mógł być sobie przyswoić w czasie dotychczasowego swego tajemnego wyszkolenia.

„Stróż“ oznajmia swoje znaczenie temi mniej-więcej słowami: „Dotychczas władały tobą moce, dla ciebie niewidzialne. One to sprawiały, że w dotychczasowym twojem życiu każdy twój dobry czyn był wynagradzany, a każda zła czynność zła za sobą pociągała następstwa. Pod ich to wpływem urabiał się charakter twój na podstawie doświadczeń twych i twoich myśli. One były przyczyną twego losu. One określały miarę radości i bólu, przypadającą ci w każdym z twoich wcieleń, według zachowania się twego w poprzednich wcieleniach. One rządziły tobą pod postacią wszytkoobejmującego prawa karmy. Moce te popuszczają obecnie część swych wodzów. I część pracy, którą na tobie dokonywały, musisz obecnie wziąć na siebie.—Spadał na ciebie dotychczas nie-jeden cios losu. Nie wiedziałeś dlaczego? Był on następstwem szkodliwego czynu, którego dopuści-łeś się w jednym z poprzednich swoich żywotów. Spotykało cię szczęście i radość, i przyjmowałeś je. I były one wynikiem poprzednich twoich czynów. Posiadasz w swym charakterze niektóre piękne strony, niejedną plamę szkaradną. I jedno i dru-gie twoim jest dziełem, twoich poprzednich przeżyć i myśli. Dotychczas sam ich nie znałeś; widziałeś jedynie ich wyniki. One jednak, te moce karmi-czne, widziały wszystkie twoje poprzednie czyny żywotów, najtajniejsze twoje myśli i uczucia. I we-

dług tego postanowiły one, jakim teraz jesteś, i jak obecnie żyjesz.

Teraz jednak mają się ujawnić tobie samemu wszystkie te dobre i złe strony twoich minionych żywotów. Dotychczas wplecione były one w twoje własne jestestwo, były w tobie, a ty nie mogłeś ich widzieć, jak fizycznie nie możesz widzieć swego mózgu. Teraz jednak wyłączają się z ciebie, występują z twojej osobowości na zewnątrz. Przybierają postać, którą możesz widzieć, tak jak widzisz kamienie i rośliny świata zewnętrznego. I—ja sam jestem tem jestestwem, które utworzyło sobie ciało z szlachetnych twoich i złych postępów. Upiorna moja postać utkana jest z księgi kontowej własnego twego żywota. Niewidzialnego nosiłeś mnie dotąd w sobie samym. Lecz, że tak było, było dla ciebie dobrodziejstwem. Bo też i mądrość twego zakrytego przed tobą losu pracowała dotąd w tobie nad wywabieniem tych szkaradnych plam w mojej postaci. Obecnie wraz z mojem wystąpieniem opuściła cię również i ta ukryta mądrość. Wcale nie będzie się nadal o ciebie troszczyła. Złóż wówczas pracę jedynie we własne twoje ręce. Muszę stać się doskonałą, wspaniałą postacią, jeśli nie mam ulegnąć zgubie. A gdyby się to wydarzyło, wtedy i ciebie samego pociągnąłbym za sobą w ciemny, zepsuty świat. — Jeśli chcesz temu zapobiec, własna twoja mądrość tak obecnie musi być wielką, aby podjąć się mogła zadania owej ukrytej mądrości, która cię opuściła. — Jeśli przekroczysz mój próg, jako postać dla ciebie widzialna nie opuszczę ani na chwilę boku twego. A odtąd

gdy uczynisz lub pomyślisz coś zdrożnego, spostrzeżesz natychmiast winę swoją jako szkaradne demoniczne zniekształcenie na tej mojej postaci. Dopiero gdy wszystkie swoje popełnione błędy naprawisz i tak się oczyścisz, że zło nadal dla ciebie będzie niemożliwem, wtedy zamieni się istota moja w piękność jaśniejącą. A wtedy dla dobra twojej dalszej działalności będę mógł się połączyć z tobą w jedną istotę.

Próg mój jednak wyciosany jest z uczucia jakiegokolwiek trwogi, jaka jeszcze w tobie pozostała, i z jakiegokolwiek obawy przed siłą, wzięcia na siebie całej odpowiedzialności za wszelkie własne swe czyny i myśli. Dopóki masz jeszcze jakąkolwiek obawę przed samodzielnem ujęciem steru losu, nie wbudowałeś jeszcze w próg ten wszystkiego, co powinien on zawierać. A dopóki braknie w nim choćby jednej, jedynej cegielki, dopóty utkniesz na tym progu jak zaklęty, lub będziesz się na nim potykał. Nie próbuj progu tego przekraczać pierwszej, zanim nie uczujesz się zupełnie wolnym od trwogi i gotowym do najwyższej odpowiedzialności.

Dotychczas wychodziłem z twojej własnej osobowości wtedy jedynie, gdy śmierć odwoływała cię z twojej ziemskiej wędrówki. Ale i wtedy osłonioną była przed tobą postać moja. Widziały mnie jedynie potęgi losu, które tobą władały i odpowiednio do wyglądu mojego mogły, w przerwach pomiędzy śmiercią a nowymi narodzinami, wytwarzać ci siły i zdolności, abyś w nowem życiu ziemskiem pracować mógł nad upiększeniem mej postaci dla dobra swego postępu. I ja sam byłem tym, czyja

niedoskonałość wciąż ponownie zmuszała potęgę losu do zsyłania cię w nowe wcielenia na ziemi. Gdy zmarłeś, zjawiłem się; i z mego powodu postanawiali kierownicy karmy ponowne twoje narodziny. Dopiero, gdybyś przez wciąż ponawiane żywota przemienił mnie był w ten sposób, całkiem nieświadomie, w doskonałość, nie ulegałbyś mocom śmierci, lecz w zupełności zjednoczyłbyś się ze mną i jako jedność przeszedłbyś ze mną do nieśmiertelności.

Stoję dzisiaj widzialny przed tobą tak, jak zawsze stałem niewidzialny obok ciebie w godzinę śmierci. Gdy przekroczysz mój próg, wkroczysz w królestwa, w które wstępowałeś pozatem po śmierci fizycznej. Wkraczasz w nie z pełną świadomością, i chodząc odtąd zewnątrz widzialny po ziemi, kroczyć będziesz zarazem w królestwie śmierci, ale to znaczy w królestwie wiecznego żywota. Jestem też w rzeczywistości aniołem śmierci; ale jestem zarazem tym, co przynosi nie gasnące nigdy wyższe życie. Z żyjącem ciałem umrzesz przezemnie, aby przez odrodzenie ożyć dla bytu niezniszczalnego.

Królestwo, do którego obecnie wkraczasz, zaznajomi cię z istotami nadzmysłowego rodzaju. Uczestniczyć będziesz w błogości tego świata. Lecz pierwszą znajomość w tym świecie zawrzeć musisz ze mną, który jestem twoim własnym tworem. Poprzednio żyłem twoim własnym życiem; teraz jednak obudziłeś mnie do własnego bytu, i oto stoję przed tobą jako widzialny miernik twoich przyszłych czynów, a może też jako nieustanny

wyrzut. Stworzyć mnie mogłeś; lecz równocześnie wzięłeś na siebie obowiązek przetworzenia mnie“.

To, co tu podałem w formie opowiadania, nie należy uważać za jakiś symbol, lecz za najzupełniej rzeczywiste przeżycie ucznia *).

Stróż ma być dla niego przestrogą, by nie ważył się iść dalej, jeśli nie czuje w sobie dość sił do sprostania wymaganiom, zawartym w powyższem przemówieniu. Jakkolwiek bardzo straszliwą jest postać tego stróża progu, jest ona jedynie działaniem własnego minionego życia ucznia, jest tylko jego własnym charakterem, obudzonym do życia zewnątrz niego. A obudzenie to dokonywa się przez rozdział między wolą, myśleniem i uczuciem. — I to już jest przeżyciem o doniosłym głębokiem znaczeniu, że odczuwa uczeń po raz pierwszy, iż sam dał początek duchowej istocie. — Dążyć więc musi przygotowanie ucznia w tym kierunku, aby bez jakiegokolwiek trwogi znieść mógł straszliwy widok, oraz aby w chwili spotkania rzeczywiście

*) Widać z powyższego, że opisany „stróż progu“ jest taką (astralną) postacią, która objawia się obudzonemu wyższemu widzeniu ucznia. Do tego nadzmysłowego spotkania prowadzi wiedza tajemna. Okazywanie „stróża progu“ w sposób zmysłowy, jest czynnością niższej magji. Chodzi przy tem o wytworzenie obłoku z subtejnej materji, z pewnego kadzidla, sporządzonego z szeregu materiałów o określonej mieszaninie. Rozwinięta siła maga jest wówczas wstanie działać kształtująco na dym kadzidlany i ożywić jego substancję niewyrównaną jeszcze karmą człowieka. — Kto należycie jest przygotowanym do wyższego widzenia, nie potrzebuje już tego rodzaju zmysłowego oglądania; a kto oczyma własnemi bez należytego przygotowania ujrzy niewyrównaną swą karmę jako zmysłowo żyjącą istotę, temu grozi niebezpieczeństwo zejścia na fatalne bezdroża. Do tego dążyć nie powinien. Bulwer przedstawił tego „stróża progu“ w formie powieści: „Zanoni“.

czuł się na silach wzięcia na siebie z całą świadomością wypięknienia „stróża progu“.

Następstwem szczęśliwie przebitego spotkania ze „stróżem progu“ jest to, że następna fizyczna śmierć zupełnie innem będzie przeżyciem dla ucznia, aniżeli niemi były śmiercie poprzednie. Przeżywa umieranie świadomie, porzucając ciało fizyczne w ten sposób, jak zwleka się odzież, która się zużyła, lub może skutkiem nagłego rozdarcia stała się nie do użycia. Ta jego fizyczna śmierć jest wtedy, mogę powiedzieć, ważnym faktem jedynie dla drugich, co z nim żyli, i w postrzeżeniach swych ograniczeni są jeszcze całkowicie do świata zmysłowego. Dla nich „umiera“ uczeń tajemny. Dla niego, w całym jego otoczeniu, nie ulega nic ważnej zmianie. Cały nadzmysłowy świat, w który wstępuje, stał już w odpowiedni sposób i przed śmiercią przed nim otworem, i ten sam stać będzie przed nim po śmierci. Lecz „stróż progu“ ma związek jeszcze z czemś innem. Człowiek przynależy do pewnej familji, do pewnego narodu, do pewnej rasy; czynność jego na tym świecie zależy od jego przynależności do takiego zespołu. W związku z tem jest również i jego odrębny charakter. A świadome działanie pojedynczych ludzi nie jest bezwarunkowo wszystkim, z czem liczyć się trzeba w jakiejś familji, jakimś szczepie, narodzie, w jakiejś rasie. Istnieje los familji, narodu i t. d., jak istnieje los familij, ras, i t. d. Dla człowieka ograniczonego do zmysłów pozostają te rzeczy ogólnemi pojęciami, a materialistyczny myśliciel w uprzedzeniu swem spoglądać będzie z góry

pogardliwie na badacza wiedzy duchowej, gdy dowie się, że dla badacza tego charakter familji lub narodu, los szczepu lub rasy odpowiadają tak samo rzeczywistym istotom, jak los poszczególnego człowieka odpowiada rzeczywistej osobowości. Badacz nauk tajemnych poznaje tedy wyższe światy, w których członkami są te poszczególne osobowości, podobnie jak ramiona, nogi i głowa członkami są człowieka. A w życiu familji, narodu, rasy, czynnemi są oprócz poszczególnych ludzi, również i całkiem rzeczywiste dusze familji, dusze narodów, duchy ras. Ba, nawet pod pewnym względem są ci pojedynczy ludzie jedynie organami wykonawczymi tych dusz familji, duchów ras i t. d. I z zupełną prawdą można mówić o tem, że dusza narodu posługuje się pojedynczymi do narodu należącymi ludźmi celem przeprowadzenia pewnych prac. Dusza narodu nie schodzi aż do zmysłowej rzeczywistości. Przebywa ona w wyższych światach. A do działania w świecie fizyczno-zmysłowym posługuje się fizycznymi narządami poszczególnego człowieka. Jest to w wyższem znaczeniu zupełnie tak samo, jak gdy budowniczy posługuje się robotnikami do wykonania szczegółów budowy.—Każdy człowiek otrzymuje w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu robotę swą w przydziale od duszy familji, narodu albo rasy. Człowiek jednak zmysłowy bezwarunkowo nie jest wtajemniczonym w wyższy plan swojej roboty. Współpracuje on nieświadomie nad celami dusz narodu, rasy i t. d. Od chwili, gdy spotkał się uczeń ze stróżem progu, znać musi nietylko zadania swoje jako osobowości,

lecz musi świadomie współpracować nad zadaniami swego narodu, swojej rasy. Każde rozszerzenie jego widnokładu nakłada na niego bezwarunkowo również i rozszerzone obowiązki.—Rzeczywisty przebieg jest tu tego rodzaju, że uczeń do swego subtelniejszego ciała duszy dodaje nowe ciało. Wdziewa jedną szatę więcej. Dotychczas kroczył on przez świat, z osłonami, w które odziewała się jego osobowość. A o to, co wykonać miał dla swojej zbiorowości, dla swojego narodu, dla swojej rasy, o to troszczyły się wyższe duchy, które posługiwały się jego osobowością. — Następnem odkryciem, którego dokonywa mu obecnie „stróż progę“, jest to, że duchy te na przyszłość rąk swych do niego nie przyłożą. Musi z wspólnoty wystąpić w zupełności. I jako jednostka zakrzepnąćby musiał w sobie w zupełności, i zbliżałby się do zguby, gdyby obecnie sam nie zdobył sobie sił, właściwych duchom narodów i ras.—Niejeden człowiek powie wprawdzie: „O, ja wyzwoliłem się już zupełnie ze wszystkich związków szczepowych i rasowych; chcę być tylko „człowiekiem“. Tych należałoby spytać: Kto doprowadził cię do tej wolności? Czy nie familja tak cię umieściła w świecie, jak w nim obecnie miejsce zajmujesz? Czy nie twój szczep, twój naród, nie twoja rasa zrobiły cię tem, czem jesteś? One cię wychowały; a jeśli wzniosłeś się ponad wszelkie uprzedzenia, jeśli niesiesz światło i dobroczynną jesteś dla swego narodu a może nawet dla swojej rasy, to zawdzięczasz to ich wychowaniu. I nawet gdy mówisz o sobie, że nie jesteś niczem więcej, jak

„tylko człowiekiem“: to nawet, że takim się stałeś, zawdzięczasz duchom swojej zbiorowości.—Dopiero uczeń tajemny doznaje tego, co to znaczy opuszczonym być zupełnie przez duchy narodu, szczepu i ras. On dopiero poznaje na własnej skórze, jak bezwartościowem jest całe takie wychowanie dla życia, jakie go teraz czeka. Wszystko bowiem, co w niego wpojono, rozwiewa się doszczętni u-
tkiem zerwania nici pomiędzy wolą, myśleniem i uczuciem. Spogląda na wyniki całego swego dotychczasowego wychowania w ten sposób, jak spoglądaćby musiał człowiek na rozsypujący się na drobne cegielki dom, który mu wypadnie obecnie w nowej formie odbudować. I znów jest to czemś więcej niż samym symbolem, gdy powiemy: Gdy wypowie już „stróż progu“ swoje piewsze warunki, z miejsca, na którem stoi, zrywa się wirujący wi-
cher, i gasi szelkie duchowe światła, które drogę życia jego dotychczas oświećlały. I rozpościera się przed uczniem zupełna ciemność. Przerywa ją je-
dyńie światło, którem promieniuje sam „stróż pro-
gu“. A z ciemności rozlegają się dalsze jego prze-
strogi: „Nie przekraczaj mego progu, póki nie jesteś pewien, że ciemność tę sam prześwietlisz; i nie stawiaj ani jednego kroku naprzód, dopóki nie na-
bierzesz pewności, że dość masz paliwa we wła-
snej swej lampie. Lamp kierowników swoich, z których dotychczas korzystałeś, w przyszłości mieć nie będziesz“. Po tych słowach ma się uczeń obrócić i spojrzeć wstecz. „Stróż progu“ zdiera zasłonę, która dotychczas osłaniała głębokie tajemnice życia. Duchy szczepów narodów i ras obja-

wiają mu się w całej swej działalności; i widzi uczeń zarówno dokładnie, jak dotychczas nim kierowały, jak z drugiej strony zdaje sobie jasno sprawę, że kierownictwa tego więcej mieć nie będzie. To jest druga przestroga, którą przeżywa człowiek za sprawą swego stróża.

Nieprzygotowany niemógłby nikt znieść opisanego tutaj widoku; lecz wyszkolenie wyższe, które wogóle umożliwia człowiekowi dotarcie aż do progu, daje mu zarazem możność znalezienia dość sił w sobie w chwili odpowiedniej. Wyszkolenie to może być nawet tak harmonijnem, że wkroczenie w nowe życie pozbawionem być może jakiejkolwiek cechy podniecenia lub zaburzenia. Towarzyszy wówczas przeżyciu ucznia u progu przecucie owej błogości, która tworzyć będzie zasadniczy ton jego nowo obudzonego życia. Uczucie nowej wolności przewyższy wszystkie inne uczucia; a z uczuciem tem okażą mu się nowe obowiązki i nowa odpowiedzialność czemś, czego człowiek na pewnym stopniu swego życia podjąć się musi.

Życie i śmierć.

Wielki stróż progu.

Opisałem już poprzednio, jak doniosłe znaczenie dla człowieka ma spotkanie się z tak zwanym mniejszym stróżem progu z tego powodu, że poznaje w nim istotę nadzmysłową, którą sam poniekąd utworzył. Ciało tej istoty składa się z własnych jego uczynków, uczuć i myśli poprzednio dla niego niewidzialnych. Ale niewidzialne te siły stały się przyczyną jego losu i jego charakteru. Jasno widzi teraz, jak w przeszłości sam kładł podwaliny pod swoją teraźniejszość. Istota jego stoi przez to do pewnego stopnia przed nim otworem. Są w nim np. pewne skłonności i przyzwyczajenia. Obecnie może sobie z tego zdać sprawę, dlaczego je posiada. Spotykały go pewne ciosy losu; obecnie poznaje, skąd pochodzą. Obecnie wiadomem mu jest, dlaczego jedno lubi, drugiego nienawidzi, dlaczego to lub owo czyni go szczęśliwym lub nieszczęśliwym. Przyczyny niewidzialne czynią mu zrozumiałem życie widzialne. Również i istotne fakty życia, choroba i zdrowie, śmierć i narodziny, odślaniają się dla jego wzroku. Widzi, że przed narodzinami swemi snuł tkaninę przyczyn, które

go koniecznie z powrotem w życie musiały sprowadzić. Poznaje obecnie w sobie istotę zbudowaną w sposób niedoskonały w tym świecie widzialnym, którą też jedynie w tym samym widzialnym świecie doprowadzić można do doskonałości. W żadnym bowiem innym świecie niema sposobności do pracy nad rozbudową tego jestestwa. I widzi dalej, że narazie nie może go śmierć rozłączyć z tym światem na zawsze. Musi sobie bowiem powiedzieć: „Przybyłem niegdyś po raz pierwszy na ten świat, ponieważ byłem wówczas taką istotą, która życia na tej ziemi potrzebowała dla zdobycia sobie właściwości, których nie mogłaby uzyskać w żadnym innym świecie. I ze światem tym związanym być muszę tak długo, dopóki nie rozwinę w sobie wszystkiego, co na nim jest do zdobycia. Kiedyś stanę się przez to współpracownikiem użytecznym w innym świecie zmysłowo widzialnym“. — Należy to bowiem do najważniejszych przeżyć wtajemniczonego, że przyrodę zmysłowo widzialną w prawdziwej jej wartości poznać może i ocenić lepiej, aniżeli to mógł był uczynić przed swoim duchowem wyszkoleniem. Prostuje on to poznanie przez wgląd swój w świat nadzmysłowy. Kto wglądu takiego nie uczynił, i z tego jedynie powodu ulega przypuszczeniu, że dziedziny nadzmysłowe warte są nieskończenie więcej, ten skłonny jest do niedocenienia świata zmysłowego. Kto jednak wgląd ten uzyskał, wie, że bez przeżyć w rzeczywistości widzialnej w niewidzialnej zupełnie byłby bezradnym. Jeżeli w tej niewidzialnej ma żyć, musi mieć zdolności i narzędzia do tego życia. Te jednak

nabyć może tylko w świecie widzialnym. Musi umieć duchowo widzieć, jeśli świadom być ma świata niewidzialnego. Lecz tę siłę widzenia w świecie „wyższym” wykształcić trzeba powoli przez przeżycia w „niższym”. Zarówno jak dziecko nie mogłoby się narodzić z oczyma fizycznymi, gdyby nie były się one wytworzyły poprzednio w łonie matki, podobnie nie możnaby narodzić się w duchowym świecie z duchowymi oczyma, gdybyśmy nie wytworzyli ich byli sobie w świecie zmysłowym.

Z tego punktu widzenia wychodząc, możemy zrozumieć, dlaczego „stróż” strzeże „progu” do nadzmysłowego świata. Pod żadnym bowiem warunkiem nie może być człowiekowi dozwolony wgląd w owe dziedziny, dopóki nie zdobędzie sobie potrzebnych do tego zdolności. Dlatego każdorazowo przy zgonie, gdy wstępuje człowiek do świata drugiego, do pracy w nim jeszcze niezdolny, zaciąga się zasłona na przeżycia tego świata. Ujrzeć ma go dopiero wtedy, gdy do tego w zupełności dojrzeje.

Gdy przekroczy uczeń świat nadzmysłowy, nabiera życie dla niego zupełnie nowego znaczenia, widzi w zmysłowym świecie zawiązek świata wyższego. I w pewnym znaczeniu wyda mu się ten świat „wyższy” niecałkowitym bez tego „niższego”. Odsłaniają się dla niego dwa widoki. Jeden na przeszłość, drugi w przyszłość. Patrzy w przeszłość, w której tego zmysłowego świata jeszcze nie było. Uprzedzenia bowiem, jakoby nadzmysłowy świat rozwinął się był ze zmysłowego, pozbył się

już dawno. Wie, że najpierw był świat nadzmysłowy, i że wszystko zmysłowe z niego się rozwinęło. Widzi, że on sam, zanim po raz pierwszy przyszedł na ten świat fizyczny, należał do świata nadzmysłowego. Lecz ten ówczesny nadzmysłowy świat potrzebował przejścia przez świat zmysłowy. Jego rozwój dalszy byłby bez tego przejścia niemożliwym. Dopiero gdy rozwiną się w obrębie zmysłowego królestwa istoty z odpowiednimi zdolnościami, postąpić może naprzód świat nadzmysłowy. A istotami temi są ludzie. Ludzie ci, tacy jak dzisiaj żyją, początek swój wzięli z niedoskonałego stopnia bytu duchowego i w nim doprowadzeni będą do tego stanu doskonałości, który ich później zdolnymi uczyni do dalszej pracy nad wyższym światem. — Tutaj otwiera się widok na przyszłość. Wskazuje ona wyższy stopień świata nadzmysłowego. W nim będą owoce, które wykształcamy w świecie zmysłowym. Ten ostatni zostanie jako taki przewyciężony; jego wyniki jednak wcielone zostaną światu wyższemu.

Przez to dochodzimy do zrozumienia choroby i śmierci w świecie zmysłowym. Nie jest bowiem śmierć niczem innym jak tylko wyrazem tego, że niegdyś doszedł świat nadzmysłowy do takiego punktu, z którego nie mógł dalej ruszyć o własnej sile. Koniecznym wynikiem byłaby ogólna śmierć, gdyby byt nie otrzymał nowej podniety życiowej. W ten sposób nowe życie stało się walką przeciw powszechnej śmierci. Z resztek zamierającego, krzepnącego w sobie świata wykwitają pąkowie nowego. Dlatego mamy zgony i życie na świecie.

I powoli przechodzą te rzeczy jedna w drugą. Zamierające części starego świata przywierają jeszcze do nowych zawiązków życiowych, które z nich przecie powstały. Najlepiej uwidocznia się to właśnie na człowieku. Jako osłonę swoją nosi na sobie to, co się z owego starego świata zachowało; a wewnątrz tej osłony wytwarza się zawiązek owej istoty, która żyć będzie w przyszłości. Jest przez to istotą dwoistą, śmiertelną i nieśmiertelną. Cecha śmiertelna objawia się w jego stadium końcowem, nieśmiertelna w początkowem. Ale dopiero w obrębie tego dwoistego świata, znajdującego wyraz swój w zmysłowo-fizycznym, przyswaja sobie zdolności doprowadzenia świata do nieśmiertelności. Tak zadaniem jest jego, z tego właśnie co śmiertelne, wynieść owoce dla nieśmiertelności. Gdy spojrzy więc na istotę swoją, taką jak ją sobie w przeszłości wybudował, musi sobie wtedy powiedzieć: mam w sobie części składowe zamierającego świata. Pracują one we mnie, i jedynie kolejno łamać mogą moc ich z pomocą budzących się nowo do życia, nieśmiertelnych. Tak wiedzie droga człowieka od śmierci ku życiu. Gdyby mógł przemówić do siebie z pełną świadomością w godzinie śmierci, musiałby powiedzieć: „To, co śmiertelne, było moim nauczycielem. Że umieram, jest to wynikiem całej mojej przeszłości, z którą jestem spleciony. Ale na roli rzeczy śmiertelnych dojrzało nasienie nieśmiertelności. Poniosę je ze sobą w inny świat. Gdyby to zależało tylko od przeszłości, wtedy niemógłbym się wogóle nigdy narodzić. Życie przeszłości kończy się z narodzinami. Życie

w środowisku zmysłowym wydarte zostało ogólnej śmierci przez nowy zawiązek życia. Czas pomiędzy narodzeniem i śmiercią jest tylko wyrazem, wiele życie nowe wydrzeć zdołało zamierającej przeszłości. A choroba nie jest niczem innym, jak tylko dalszem działaniem zamierających części tej przeszłości“.

Z tego wszystkiego wypada odpowiedź na pytanie, dlaczego człowiek dopiero powoli, z błędów i niedoskonałości przepracowuje się do prawdy i dobrego. Jego czynności, uczucia i myśli są z początku pod panowaniem tego, co samo jest przemijającym i zamierającym. Z tego utworzone są jego zmysłowo-fizyczne narządy. Dlatego też narządy te i to, co je do czynności pobudza, skazane jest na przemienienie. Nieprzemijającymi nie są ani instynkta, popędy, namiętności i t. d., i narządy z nimi w związku będące, lecz będzie nieprzemijającym dopiero to, co pojawi się jako dzieło tych narządów. Dopiero, gdy wypracuje człowiek z przemijającego wszystko, co w nim jest do wypracowania, odrzucić będzie mógł podstawę, z której był wyrósł, a która wyraz swój ma w świecie fizyczno-zmysłowym.

Tak, wizerunkiem jest człowieka pierwszy „stróż progu“ z dwojaką naturą jego, mieszaniną doczesnego z nieprzemijającym. I jasno widać na nim, czego mu brak jeszcze do osiągnięcia owej wzniosłej świetlanej postaci, jaka zamieszkiwać jest zdolna czyste duchowe światy.

„Stróż progu“ wykazuje stopień zawikłania człowieka w fizyczno-zmysłowej naturze. Uwikła-

nie to objawia się przedewszystkiem w istnieniu instynktów, popędów, żądz, egoistycznych pragnień, we wszystkich formach sobkowstwa i t. d. Ujawnia się również w przynależności do pewnej rasy, pewnego narodu i t. d. Narody bowiem i rasy są jedynie rozmaitemi stopniami rozwoju do czystej ludzkości. Rasa pewna, naród, tem wyżej stoi, w im wyższym stopniu ujawniają przynależne do nich jednostki czysty, idealny typ człowieka, im więcej pracy poświęcili dla podniesienia się od fizycznej doczesności do tego, co nadzmysłowe, nieprzemijające. Rozwój zatem człowieka, po przez ponowne wcielenia w coraz wyżej stojące formy narodów i ras, jest przeto procesem wyzwolenia. Na końcu pojawić się musi człowiek w swej harmonijnej doskonałości. — W podobny sposób doskonaleniem się jest przechodzenie przez wciąż czystsze, moralniejsze i bardziej religijne sposoby zapatrywania się. W każdym bowiem stopniu obyczajowości tkwi jeszcze popęd do doczesności obok idealistycznych zawiązków przyszłości.

W opisanym „stróžu progu“ ujawnia się tylko wynik czasów minionych. A z zawiązków na przyszłość jest w nim tylko to, co wplecione zostało w tych minionych czasach. Lecz musi człowiek w ten przyszły nadzmysłowy świat wnieść wszystko, co możliwem jest do osiągnięcia ze świata zmysłowego. Gdyby chciał wnieść tylko to, co jedynie z przeszłości zostało wplecione w jego wizerunek, spełniłby swoje zadanie ziemskie tylko w części. Dlatego przyłącza się do „małego stróža progu“ po pewnym czasie stróż większy. I znowu przed-

stawię w formie opowiadania, co rozgrywa się przy spotkaniu z tym drugim „stróżem progu“.

Gdy poznał już człowiek, od czego się musi uwolnić, staje na jego drodze wzniosła świetlana postać. Trudno opisać jej piękność w słowach naszej mowy.—Spotkanie to ma miejsce wówczas, gdy organa myślenia czucia i woli również i dla ciała fizycznego do tego stopnia względem siebie się rozluźniły, że regulowanie wzajemnych między nimi stosunków uskuteczniają już nie one, lecz świadomość wyższa, która już zupełnie wyodrębniła się od warunków fizycznych. Narządy myślenia czucia i woli staną się wówczas narzędziami w mocy duszy ludzkiej, która rząd nad nimi sprawuje z dziedzin nadzmysłowych.—Przed duszą tą, zwolnioną ze wszystkich zmysłowych więzów, staje drugi „stróż progu“ i tak mniej więcej do niej przemawia:

„Wyzwoliłeś się ze świata zmysłowego. Zdobyłeś prawo przebywania w świecie nadzmysłowym. Stąd możesz obecnie działać. Dla siebie niepotrzebujesz już swojej fizycznej cielesności w obecnej jej formie. Gdybyś chciał zdobyć sobie jedynie zdolności przebywania w świecie nadzmysłowym, nie potrzebowałbyś już powracać do zmysłowego. Ale spojrzij na mnie. Patrz jak stoję tu bezmiernie wyniosły po nad to wszystko, do czego ty siebie dotychczas doprowadziłeś. Doszedłeś do dzisiejszego swego stopnia udoskonalenia przez zdolności, które rozwijać mogłeś w świecie zmysłowym, dopóki byłeś nań zdany. Teraz jednak nastanie dla ciebie czas, w którym wyswobodzone twoje siły wykonywać będą dalszą pracę nad tym

światem. Dotychczas pracowałeś tylko nad własnym zbawieniem, teraz jako wyzwolony uwolnić możesz wraz z sobą i wszystkich swoich towarzyszy w świecie zmysłowym. Pracowałeś dotychczas jako jednostka; zszereguj się jako członek całości, abyś nie tylko siebie wyniósł do nadzmysłowego świata, lecz również i wszystko inne, co jest w świecie zmysłowym. Będziesz mógł się kiedyś połączyć z postacią moją, lecz ja nie mogę być szczęśliwym, dopóki są jeszcze nieszczęśliwi. Jako jednostka wyzwolona mógłbyś według woli dziś już przejść w świat nadzmysłowy. Wtedy jednak spoglądaćbyś musiał w dół, na niezbawione jeszcze istoty świata zmysłowego. I los twój oddzielony byłby od ich losu. A przecież jesteście wszyscy ze sobą związani. Wszyscy musieliście zstąpić w świat zmysłowy, aby wynieść siły dla świata wyższego. Gdybyś się od nich odłączył, nadużyłbyś sił, które mógłbyś być rozwijać tylko w zespole z nimi. Gdyby oni nie byli zstąpili, nie mógłbyś i ty tego uczynić; bez nich brakłoby ci sił do twego nadzmysłowego bytu. Siłami, które zdobyłeś społem z nimi, z nimi musisz się podzielić. Bronię ci przeto wstępu w wyższe dziedziny świata nadzmysłowego, dopóki nie użyjesz wszystkich zdobytych sił do wybawienia całego bliźniego ci świata. Z siłami już uzyskanymi wolno ci przebywać w niższych dziedzinach świata nadzmysłowego; przed wrotami do wyższego stoję jednak jako cherub z mieczem ognistym przed rajem i bronić ci będę wstępu do pody, dopóki będziesz miał jeszcze siły, których nie zużyłeś dla świata zmysłowego. A jeśli nie

zechcesz, zużyć swych sił, wtedy przyjdą inni, którzy to uczynią; wtedy wysoki nadzmysłowy świat przejmie wszystkie owoce świata zmysłowego; ty jednak utracisz grunt, z którym byłeś zrośnięty. Udoskonalony świat rozwijać się będzie dalej ponad tobą. Będziesz z niego wykluczonym. W ten sposób ścieżka twoja będzie czarną, ci jednak, od których odłączyłeś się, kroczą ścieżką białą“.

W ten sposób oznajmia się „wielki stróż“ progu wkrótce po spotkaniu się ze stróżem pierwszym. Wtajemniczony wie jednak co go czeka, jeśli ulegnie pokusom przedwczesnego pobytu w świecie nadzmysłowym. Blask nie do opisania rozpościera się od drugiego stróża progu; Złączenie się z nim stoi jako daleki cel przed widzącą duszą. Lecz pewnem jest dla niego również i to, że połączenie to wtenczas dopiero będzie możliwem, gdy w służbie dla uwolnienia i zbawienia tego świata zużyje wtajemniczony wszystkie siły, które ze świata tego na niego spłynęły. Jeśli zdecyduje się pójść za wezwaniem wzniosłej świetlanej postaci, będzie mógł się przyczynić do wyzwolenia rodzaju ludzkiego. Złoży dary swoje ludzkości na ołtarzu ofiarnym. Jeśli wybierze własne swoje przedwczesne wyniesienie w nadzmysłowy świat, wtedy prąd ludzkości przepłynie ponad nim. Dla siebie samego nie może po wyzwoleniu się żadnych sił już uzyskać ze świata zmysłowego. Jeśli jednak poświęci pracę swą dla jej dobra, czyni to z wyrzeczeniem się wyciągnięcia dla siebie jakichkolwiek jeszcze korzyści z terenu swojej działalności. Nie można tego uważać za rzecz przesadzoną, że stanąwszy

przed takim rozstrzygnięciem, wybierze człowiek ścieżkę białą. Zależy to bowiem w zupełności od tego, czy przy rozstrzyganiu tem tak już jest oczyszczonym, że żadnego rodzaju sobkostwo nie wywoła w nim pożądania pokus szczęśliwości. Pokusy te bowiem przechodzą wszelkie wyobrażenia. A z drugiej strony nie ma właściwie żadnych ponęt. Nic tu nie przemawia do egoizmu. W tem, co otrzyma człowiek w wyższych dziedzinach nadzmysłowych, niema niczego, coby do niego przychodziło, jest jedynie to, co pochodzi od niego: miłość do swego współ-świata. Nie brak bowiem niczego na czarnej ścieżce, czego pożąda egoizm. Przeciwnie: owoce tej właśnie ścieżki zadowolają egoizm w najwyższym stopniu. A jeśli kto chce szczęśliwości tylko dla siebie, to z pewnością pójdzie tą czarną ścieżką, gdyż jest ona dla niego odpowiednią. — Niechaj zatem nie spodziewa się nikt od okultystów białej ścieżki, że dadzą mu oni wskazówki do rozwoju jego własnej egoistycznej jaźni. Szczęśliwość pojedynczego człowieka nie obchodzi ich w najmniejszym stopniu. Tę niechaj zdobywa każdy dla siebie. Przyśpieszanie tej szczęśliwości nie jest zadaniem białych okultystów. Im zależy jedynie na rozwoju i wyzwoleniu wszystkich istot, które są ludźmi i towarzyszami ludzi. Dlatego dają tylko wskazówki, jak własne siły rozwinąć do służby w tem dziele. Stawiają przeto bezinteresowne oddanie się i ofiarność ponad wszystkie inne zdolności. Nie odpychają wprost nikogo, gdyż nawet największy egoista może się oczyścić. Kto jednak szuka czegoś tylko dla

siebie, dopóki tak postępuje, niczego u okulty-
sty nie znajdzie. Nawet gdy nie odmówią mu
swej pomocy; on sam, szukający, pozbawi się
jej owoców. Kto zatem rzeczywiście postępuje
według wskazówek dobrego nauczyciela wiedzy
tajemnej, zrozumie po przekroczeniu progu wyma-
gania wielkiego stróża; kto jednak według wska-
zówek tych nie postępuje, niechaj się nie spodzie-
wa, że kiedykolwiek dojdzie przy ich pomocy do
progu. Ich wskazówki doprowadzą albo do dobrego
albo nie doprowadzą do niczego. Pomoc bowiem
w zdobywaniu egoistycznej szczęśliwości i samego
tylko życia w świecie nadmysłowym nie należy
do zakresu ich działania. Kierownictwo to z góry
tak jest obmyślane, że dopóty trzyma ucznia zdala
od świata nadziemskiego, dopóki nie przekroczy
go z wolą do współpracy z zupełnym zaparciem
się siebie.

Słowo końcowe

do wydania 8—11 tysiąca.

Niesłuchanie ważnem jest, by człowiek osią-
gający przeżywanie duszne, do którego prowadzi
opisana w tej książce droga do nadzmysłowego
poznania, nie ulegał co do tego przeżycia żadnym
złudzeniom i nieporozumieniom. A skłonny jest
człowiek do złudzeń w tych sprawach. Jedno ze
złudzeń, o szczególnie złych następstwach, powstaje
wtedy, jeśli całą dziedzinę przeżycia dusznego
omawianą w tej książce przesunie kto w ten spo-
sób, że zdaje się ona być w otoczeniu i w jednym
szeregu z zabobonem, wizjonerskiem marzyciel-
stwem, medjumizmem i z niektórymi innemi zwy-
rodnieniami ludzkiej dążności. Przesunięcie to po-
chodzi stąd, że nie odróżnia się ludzi, którzy zna-
leźćby chcieli drogę do nadzmysłowej rzeczywisto-
ści na sposób własny, daleki od dążeniu do pra-
wdziwego poznania i popadają przytem w wymie-
nione zwyrodnienia, od tych, którzy usiłują iść
drogą opisaną w tej książce. To, co dusza ludzka
przeżywa na opisaney tutaj drodze, rozgrywa się
li tylko w dziedzinie czysto duchowo-dusznego do-
świadczenia. Przeżycia takie osiągnąć może czło-

wiek tylko wtedy, gdy również i wobec innych wewnętrznych doświadczeń potrafi tak się uczynić wolnym i niezależnym od życia cielesnego, jak wolnym i niezależnym jest w przeżywaniu zwyczajnej świadomości wtedy, gdy o tem, co z zewnątrz postrzega, lub o tem czego sobie we wnętrzu życzy, czuje i chce, wytwarza myśli według swej woli, a nie wyłaniają mu się one jedynie ze spostrzeżeń, uczuć lub chęci. Są ludzie, co wogóle nie wierzą w istnienie takich myśli. Twierdzą oni, że człowiek nie może niczego myśleć, czego nie osiągnie ze spostrzeżenia, lub z przeżycia wewnętrznego, zależnego od ciała. Wszystkie zaś myśli są według nich niejako tylko cieniami spostrzeżeń i wewnętrznych przeżyć. Kto tak tak utrzymuje, czyni to jedynie dlatego, ponieważ nie doszedł nigdy do zdolności przeżywania swą duszą myślenia czystego, opartego na sobie samem. Kto jednak przeżył to, ten wie z własnego doświadczenia, że wszędzie, gdzie w życiu dusznem włada myślenie, to w miarę, jak to myślenie przenika inne funkcje duszy, spełnia człowiek czynność, w której wywołaniu ciało żadnego nie bierze udziału. W zwyczajnem życiu duszy jest bowiem myślenie prawie zawsze zmieszane z innymi czynnościami dusznymi: spostrzeganiem, czuciem, wolą i t. d. Te inne czynności powoduje ciało. Lecz wnika w nie myślenie. I w miarę jak je przenika, dzieje się w człowieku i przechodzi przez niego coś, w czem ciało żadnego nie bierze udziału. Ludzie, którzy temu przeczą, nie mogą wyjść poza złudzenie, powstałe z tego powodu, że widzą czynność myśle-

nia zawsze w połączeniu z inemi czynnościami. Jednak w przeżyciu wewnętrznem wznieść się możemy dusznie do tego, że myślicielską część wewnętrznego przeżycia doznamy również samą dla siebie, wyodrębnioną od wszystkiego innego. Wyłączyć można z zakresu życia dusznego coś, co złożone jest jedynie z czystych myśli, z myśli istniejących same dla siebie, z których wyłączone jest wszystko, co daje postrzeganie, życie wewnętrzne zależne od ciała. Takie myśli objawiają się same przez się, przez to, czem one są, jako coś duchowego, nadzmysłowo istotnego. A dusza, która z takimi myślami się jednoczy, wykluczając w czasie takiego zjednoczenia wszelkie postrzeganie, wszelkie wspomnienia i wszelkie inne wewnętrzne życie, ma świadomość przebywania z samem myśleniem w nadzmysłowej dziedzinie i przeżywa się zewnątrz ciała. Dla kogoś, co przejrzał cały ten stan rzeczy, nie może już istnieć pytanie takie: czy istnieje przeżycie duszy w nadzmysłowym środowisku poza ciałem? Gdyż byłoby to dla niego zaprzeczaniem tego, o czem wie z doświadczenia. Dla niego istnieje tylko pytanie: co stoi ludziom na przeszkodzie do ludzkiego uznania pewnego faktu? I znajduje na to taką odpowiedź, że fakt taki nie objawi się człowiekowi, który nie wprowadzi się poprzednio w takie usposobienie duszy, aby objawienia takiego mógł doznać. Napawa to ludzi z początku nieufnością, jeśli wykonać mają wpierw jakąś czynność czysto duszną, aby objawić im się miało coś samo dla siebie, od nich niezależne. Przypuszczają, że musząc przygotowywać się na

przyjęcie objawienia, tworzą treść tego objawienia. Wola oni doświadczenia, przy których człowiek żadnej nie wykonywa czynności, wobec których pozostaje całkiem biernym. Jeśli ludzie tacy nie są ponadto obeznani z najprostszymi wymogami naukowego ujmowania pewnego stanu faktycznego, wtedy w treściach duszy, albo w wywnętrzeniach dusznych, przy których dusza zepchnięta jest poniżej stopnia swojej świadomej czynności, polegającej na postrzeganiu zmysłowym i czynnościach dowolnie wykonywanych, widzą obiektywne objawienie się czegoś nie zmysłowo istotnego. Takimi treściami dusz są przeżycia wizjonerów, objawienia medjumistyczne. — Lecz to, co pojawia się przy takich objawieniach, nie jest światem nadzmysłowym, jest to świat podzmysłowy. Świadome ludzkie życie na jawie nie przebiega w zupełności w ciele; przede wszystkim najbardziej świadoma część tego życia przebiega na granicy pomiędzy ciałem, a fizycznym światem zewnętrznym; tak przebiega życie spostrzegawcze, przy którym to, co się w organach zmysłowych odbywa, tak samo wkraczaniem jest zdarzenia pozacielesnego w ciało, jak wkroczeniem ciała w to zdarzenie. I tak też życie woli, polegające na tego rodzaju wstawieniu ludzkiej istoty w istotę wszechświata, że to, co dzieje się w człowieku za wolą jego, jest zarazem ogniwem działania światowego. W tem dusznym przeżywaniu rozgrywającym się na granicy ciała zależnym jest człowiek w wysokim stopniu od ustroju swego ciała; lecz na przeżywanie to działa czynność myślicielska, i w miarę tego od-

działywania staje się człowiek niezależnym od ciała w zmysłowym postrzeganiu i zamierzeniach. W przeżyciach wizjonerskich i medjumistycznej twórczości popada człowiek w zupełną zależność od swego ciała. Wyłącza z życia swego dusznego to, co niezależnym go czyni od ciała przez postrzeganie i wolę. I stają się przez to treść duszy i wywnętrznienia duszne jedynie objawieniami życia ciała. Wizjonerskie przeżycia i medjumistyczna twórczość wynikami są tej okoliczności, że przy tych przeżyciach i przy tej twórczości w mniejszym stopniu niezależnym jest człowiek od ciała, aniżeli w zwykajnem życiu spostrzegania i woli. Przy przeżywaniu rzeczy nadzmysłowych w ten sposób, jak to rozumianem jest w tej książce, przebiega rozwój dusznego przeżycia wprost w przeciwnym kierunku do rozwoju wizjonerskiego i medjumistycznego. Dusza staje się bardziej niezależną od ciała, aniżeli jest nią w życiu postrzegania i woli. Tę niezależność, którą pojąć można przeżywając czyste myśli, zdobywa dla daleko szerszej działalności duszy.

Dla omawianej tu nadzmysłowej działalności duszy, niesłuchanie ważnem jest śledzić z pełną dokładnością przeżywanie czystego myślenia. W rzeczywistości bowiem samo to przeżycie jest już nadzmysłową czynnością duszy. Tylko czynnością taką, przy pomocy której nie widzi się jeszcze nic nadzmysłowego. Czystem myśleniem żyjemy w dziedzinie nadzmysłowej; lecz w sposób nadzmysłowy przeżywamy tylko to myślenie; nie przeżywamy jeszcze nic innego nadzmysłowego. A nadzmysłowe przeżywanie musi być dalszym ciągiem

owego dusznego przeżycia, które osiągnąć można już w zjednoczeniu z czystym myśleniem. Dlatego tak doniosłe ma to znaczenie, gdy można należyście doświadczyć tego zjednoczenia. Gdyż od zrozumienia tego zjednoczenia rozlewa się światło, które umożliwić może należyty wgląd w istotę nadzmysłowego poznania. Gdyby duszne przeżywanie opadło poniżej tej jasności świadomości, jaka przeżywa się w myśleniu, byłoby ono dla prawdziwego poznania nadzmysłowego świata na manowcach. Podzmysłowe poznanie to popadłoby w zależność od czynności ciała; to, co by wówczas przeżywało i osiągało, nie byłoby objawianiem się przez nie rzeczy nadzmysłowych, lecz byłoby objawieniem się ciała w dziedzinie świata podzmysłowego.

* * *

Skoro dusza dotrze z przeżyciami swojemi w dziedzinę nadzmysłowości, przeżycia te są tego rodzaju, że nie tak łatwo przychodzi wynajdywać na nie wyrazy mowy, jak dla przeżyć w zakresie świata zmysłowego. Wciąż uświadamiać sobie należy przy opisach nadzmysłowego przeżywania, że wyrazy mowy bardziej są poniekąd oddalone od rzeczywistego stanu, którego wyrazem mają, niż to ma miejsce w przeżyciach fizycznych. Tak powiedziałem na stronicy 15-tej książki: „Początkowo bowiem podawane są wszystkie reguły i nauki wiedzy duchowej w symbolicznej mowie znakowej”. A na stronie 63 mówić mi wypadło o „pewnym systemie pisma”. Łatwo może kto wpaść na pomysł, ze-

chcieć się uczyć tego pisma w sposób podobny, jak uczymy się liter i ich zespołów pisma zwyczajnej mowy. W istocie muszę powiedzieć: były i są szkoły i związki, będące w posiadaniu symbolicznych znaków, które wyrażać mogą istotę czynności nadmysłowych. A kto wtajemniczony jest w znaczenie tych symbolów może przez nie skierowywać przeżywanie swe duszne ku omawianym nadmysłowym rzeczywistościom. Lecz bardziej istotną sprawą dla nadmysłowego przeżycia jest to, że w ciągu takiego przeżywania nadmysłowego, jakie osiągnąć może dusza przez urzeczywistnienie treści tej książki, zdobywa dusza przez oglądanie rzeczy nadmysłowych drogą własnego doświadczenia to, co w takim piśmie zostało objawione. Rzeczy nadmysłowe mówią duszy o czymś, co przetłómaczyć musi sobie ona na symboliczne znaki, aby uzyskać mogła świadomy ich przegląd. Mogę powiedzieć: to, czego w tej książce udzieliłem, może urzeczywistnić każda dusza. A w przebiegu urzeczywistnienia, który według podanych wskazówek zakreślić sobie może dusza sama, pojawia się opisane wyniki. Taką książkę, jak ta, uważać należy za rodzaj rozmowy autora z czytelnikiem. Jeżeli mówi: uczeń tajemny potrzebuje osobistego pouczenia, zrozumieć to należy w ten sposób, że takim osobistym pouczeniem jest książka sama. W poprzednich czasach były powody, dla których wskazówek takich osobistych udzielano wyłącznie drogą ustnego tajemnego nauczania; obecnie nadszedł stopień rozwoju ludzkości, w którym duchowo-naukowe poznanie osiągnąć musi

rozpowszechnienie daleko większe niż poprzednio. Dostępne być musi dla każdego w zupełnie innym stopniu niż w czasach dawnych. Książka ta zastąpić ma poprzednie ustne pouczania. Mniemanie, że oprócz tego, co w tej książce powiedziano potrzebne jest koniecznie jeszcze pouczenie osobiste, jest tylko względnie słusznem. Ten lub ów potrzebować może rzeczywiście pomocy osobistej, i mieć ona może dla niego wielkie znaczenie. Lecz byłoby błędem, gdyby kto przypuszczał, że są ważne jakieś rzeczy, którychby w książce tej nie znalazł. Znajdzie je, jeśli będzie należycie czytał, a zwłaszcza, jeśli czytać będzie dokładnie.

* * *

Opisy tej książki mogą czynić takie wrażenie, jakgdyby były wskazówkami do zupełnego przekształcenia całego człowieka. Kto jednak będzie je czytał uważnie, zauważy, że mówią tylko o tem, w jakim nastroju duszy znajdować ma się człowiek w tych chwilach swego życia, w których stanąć chce wobec świata nadzmysłowego. Ten nastrój duszy rozwija w sobie jako drugie jestestwo, a zdrowe tamto jestestwo podąża dawnym trybem swoją drogą. Umie z całą świadomością zachowywać ich odrębność; może doprowadzać je do należytego wzajemnego oddziaływania na siebie. Nie staje się nieużytecznym i niezdolnym do życia w ten sposób, by tracił dlań zainteresowanie i sprawność, i by „cały dzień badaczem był spraw duchowych“. Wszakże powiedzieć należy, że prze-

życia w nadzmysłowym świecie rozlewać będą swe światło na całą istotę człowieka; lecz następstwem tego nie będzie oddalanie go od życia, lecz życie to stawać się będzie dzielniejszym, bardziej owocnym. Że pomimo to opisywać musiałem w ten sposób, jak to uczyniłem, przyczyną tego jest fakt, że czynność poznania rzeczy nadzmysłowych obejmuje całego człowieka, tak że w chwili gdy oddany jest tej czynności, oddany być jej musi całą swą istotą. O ile czynność postrzegania barwy zatrudnia jedynie cząstkę człowieka, oko z przynależnemi do niego nerwami, o tyle nadzmysłowa czynność poznania absorbuje całego człowieka. Staje się on „całkowicie okiem“ lub „całkowicie uchem“. I z tego to powodu, gdy mówi się o wykształcaniu nadzmysłowych czynności poznania, robi to wrażenie, jakgdyby się mówiło o przemianie człowieka; jakgdyby się twierdziło, że zwyczajny człowiek nie jest jeszcze czemś odpowiedniem; że trzeba aby stał się czemś zupełnie innem.

* * *

Do tego, co napisałem na str. 101 o „kilku skutkach wtajemniczenia“, dodać chciałbym jeszcze parę uwag, które — z małą zmianą — odnosić się mogą również do innych wywodów tej książki.— Mogłoby komuś przyjść na myśl: pocóż te opisy obrazowych ukształtowań nadzmysłowego przeżywania; czyż nie możnaby przedstawić to przeżywanie w idejach bez takiego uzmysławiania? Na to muszę odpowiedzieć: Przy przeżywaniu nadzmy-

słowej rzeczywistości chodzi o to, aby w dziedzinie nadzmysłowej czuł się człowiek sam jako coś nadzmysłowego. Bez oglądania swego nazmysłowego jestestwa, którego rzeczywistość według podanego tam przezemnie opisu „kwiatów lotosu“ i „eterycznego ciała“ doskonale na swój sposób się objawia, przeżywałby się człowiek w świecie nadzmysłowym tak, jak gdyby w ten tylko sposób stał w świecie zmysłowym, że objawiałyby mu rzeczy i zdarzenia dokoło niego, on sam jednak nicby o swoim ciele nie wiedział. Co ogląda w ciele „dusznem“ i „eterycznym“ jako swoje nadzmysłowe ukształtowanie, to sprawia, że stoi w dziedzinie nadzmysłowej tak świadom siebie samego, jak świadom siebie samego stoi w świecie zmysłowym przez postrzeganie swego zmysłowego ciała.



DZIEŁA DR. RUDOLFA STEINERA:

do nabycia na składzie w

„Bücherversand am Goetheanum in Dornach, Kt. Solothurn“
w Szwajcarji.

Die Geheimwissenschaft in Umriss. — Wie erlangt man Erkenntnisse der höheren Welten? — Theosophie — Die Philosophie der Freiheit — Die Rätsel der Philosophie. — Grundlinien einer Erkenntnistheorie der Goethe'schen Weltanschauung. — Goethe's Weltanschauung. — Die Mystik. — Von Seelenrätseln. — Vom Menschenrätsel. — Das Christentum als mystische Tatsache. — Ein Weg zur Selbsterkenntnis des Menschen. — Die Schwelle der geistigen Welt. — Goethess Geistesart in ihrer Offenbarung durch seinen Faust und durch das Märchen „Von der Schlange und der Lilie“. — Antroposophischer Seelen-Kalender.

CZTERY MISTERJA SCENICZNE.

Die Pforte der Einweihung. (Initiation). — Die Prüfung der Seele. — Der Hüter der Schwelle. — Der Seelen Erwachen.

PISMA PEDAGOGICZNE I SOCJALNE.

Die Erziehung des Kindes. — Lehrerkurs am Goetheanum. 1921. — Die praktische Ausbildung des Denkens. — Die Kernpunkte der sozialen Frage. — Die Ausführung der Dreigliederung des sozialen Organismus. — Erziehungskunst.

BROSZURY.

Goethe als Vater einer neuen Aesthetik. — Die Aufgabe der Geisteswissenschaft und deren Bau in Dornach, — Reincarnation und Karma. — Wie Karma wirkt. — Theosophie und gegenwärtige Geistesströmungen. — Das Vaterunser. — Blut ist ein ganz besonderer Saft. — Haeckel, die Welträtsel und die Theosophie, — Unsere atlantische Vorfahren. — Weihnacht. — Das Wesen der Künste.

TEŁOMACZENIA NA INNE JĘZYKI ZAMAWIAĆ MOŻNA
w SKŁADACH ANTROPOZOFICZNYCH:

W Anglii: London W. 1, 46 Gloucester Place. — W Czechosłowacji: Praha, Prikopy 7 — 11. — W Danji: Copenhagen, Valbygaardsvej 48. — W Francji: Paris 3, Avenue de l'Observatoire. — W Holandji: Den Haag, Prinsevinckenpark 24. — W Norwegji: Oslo, Oscarsgate 10. — W Szwecji: Stockholm, Brshagatan 10. — W Włoszech: Roma, 9 Via Po. Milano, 13 Via Maria Bianca. — W Zjed. Stan. Amer.: New York, 30 West Seventy-Second Street.

